ŚWIATOSŁAW NOWICKI

TAROT APOKALIPSY®

PRZEWODNIK PO TALII

www.swiatoslawnowicki.com

www.tarotapokalipsy.com

Światosław Nowicki Warszawa 2013

Spis treści

Wstęp **6**

Ogólna koncepcja talii **7**

Wielkie arkana 7

Karty dworskie 15

Blotki 17

Sakramenty 19

Przykazania 20

Duchowa zasada chrześcijańskiego świata – dualizm 21

Czwórki jako wielkie spełnienie 22

Szóstki jako środki zaradcze całkiem inne niż sakramenty 22

Ósemki jako indywidualistyczny wzlot ponad stadne myślenie i czucie 22

Dwie ostatnie dziesiątki – zapowiedź nowej epoki 22

Asy czyli symbole żywiołów 23

Kolory żywiołów 23

Opisy kart **24**

Wielkie Arkana 25

Wielki Arkan 0 26

Wielki Arkan I 27

Wielki Arkan II 28

Wielki Arkan III 29

Wielki Arkan IV 30

Wielki Arkan V 31

Wielki Arkan VI 32

Wielki Arkan VII 33

Wielki Arkan VIII 34

Wielki Arkan IX 35
Wielki Arkan X 36
Wielki Arkan XI 37
Wielki Arkan XII 38
Wielki Arkan XIII 39
Wielki Arkan XIV 40
Wielki Arkan XV 41
Wielki Arkan XVI 42
Wielki Arkan XVII 43
Wielki Arkan XVIII 44
Wielki Arkan XIX 45
Wielki Arkan XX 46
Wielki Arkan XXI 47
Karty dworskie 48
Walet Kijów – Narodziny 49
Walet Pucharów – Chrzest 50
Walet Mieczy – Kuszenie 51
Walet Denarów – Ukrzyżowanie 52
Rycerz Mieczy – Uzdrawianie 53
Rycerz denarów – Nauczanie 54
Rycerz Kijów – Przemienienie 55
Rycerz Pucharów – Zmartwychwstanie 56
Król Denarów – Judasz 57
Król Kijów – Święty Paweł 58
Król Pucharów – Święty Piotr 59
Król Mieczy – Marcin Luter 60
Królowa Kijów – Prawosławie 61

Królowa Pucharów – Katolicyzm 62
Królowa Mieczy – Protestantyzm 63
Królowa Denarów – Pogaństwo 64
Blotki 65
As Kijów – Żywioł ognia 66
As Denarów – Żywioł ziemi 67
As Pucharów – Żywioł wody 68
As Mieczy – Żywioł powietrza 69
Dwójka Kijów – Pycha 70
Dwójka Pucharów – Grzech 71
Dwójka Mieczy – Prawda 72
Dwójka Denarów – Kapłaństwo 73
Trójka Kijów – Chrzest 74
Trójka Pucharów – Małżeństwo 75
Trójka Mieczy – Bierzmowanie 76
Trójka Denarów – Komunia 77
Czwórka Kijów – Zdrowie 78
Czwórka Pucharów – Miłość 79
Czwórka Mieczy – Nieśmiertelność 80
Czwórka Denarów – Bogactwo 81
Piątka Kijów – Nie zabijaj 82
Piątka Pucharów – Nie cudzołóż 83
Piątka Mieczy – Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu 84
Piątka Denarów – Nie kradnij 85
Szóstka Kijów – Walka 86
Szóstka Pucharów – Sztuka 87
Szóstka Mieczy – Spór 88

Szóstka Denarów – Gra 89
Siódemka Kijów – Jam jest Pan Bóg twój 90
Siódemka Pucharów – Nie będziesz miał cudzych bogów przede mną 91
Siódemka Mieczy – Nie wymawiaj imienia Pana Boga swego nadaremno 92
Siódemka Denarów – Nie pożądaj żony bliźniego swego ani żadnej rzeczy, która jego jest 93
Ósemka Kijów – Ekscentryk 94
Ósemka Pucharów – Heretyk 95
Ósemka Mieczy – Geniusz 96
Ósemka Denarów – Outsider 97
Dziewiątka Denarów – Czcij ojca swego i matkę swoją 98
Dziewiątka Mieczy – Kochaj bliźniego swego jak siebie samego 99
Dziewiątka Pucharów – Kochaj Boga swego całym sercem swoim 100
Dziewiątka Kijów – Będziesz dzień święty święcił 101
Dziesiątka Kijów – Ostatnie namaszczenie 102
Dziesiątka Pucharów – Spowiedź i pokuta 103
Dziesiątka Mieczy – Schyłek 104
Dziesiątka Denarów – Dziedzictwo 105

Wstęp

„Tarot Apokalipsy” to polska talia tarota powstała w latach 2007-2008, oparta na całkiem nowym systemowym ujęciu wszystkich trzech grup kart i jasnym określeniu znaczenia każdej z nich – zarówno z osobna, jak i w ramach całości, na którą składają się one wszystkie razem. „Tarot Apokalipsy” przedstawia ideę chrześcijańską z ezoterycznego punktu widzenia, w sposób znacząco odbiegający od kościelnej ortodoksji, czyli – można by rzec – heretycki. Pogłębionemu spojrzeniu na zbiór chrześcijańskich wyobrażeń religijnych towarzyszy świadomość, że chrześcijaństwo w swej dotychczasowej formie już się kończy i albo się odrodzi w nowej postaci, albo po prostu odejdzie w przeszłość.

Z trzech grup kart, na które dzieli się talia, wielkie arkana reprezentują poziom najwyższy, wieczny, natomiast wraz z przejściem do małych arkanów wkraczamy już na poziom historycznej konkretyzacji. Karty dworskie przedstawiają historię Jezusa Chrystusa, krąg postaci szczególnie ważnych dla chrześcijaństwa oraz jego podział na najważniejsze wielkie kościoły. Natomiast na blotkach pokazane jest życie chrześcijanina w jego katolickim wariancie, z sakramentami, przykazaniami itd. Ezoteryczna perspektywa sprawia, że wiele z tego, co stanowi religijną oprawę życia w społeczności chrześcijańskiej, przedstawia się dość karykaturalnie.

Talia ta odznacza się klarowną, konsekwentną strukturą, opartą w znacznym stopniu na schematach astrologicznych – autor całej koncepcji, Światosław Florian Nowicki, jest filozofem, znawcą ezoteryki i astrologiem. Według jego szkiców i objaśnień karty narysował piórkiem Robert Sobota, a pokolorowała je tuszem Magdalena Walulik.

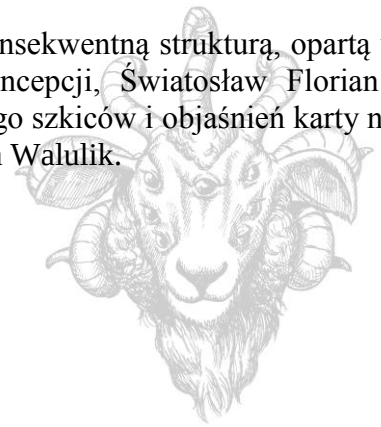

Ogólna koncepcja talii

Wielkie arkana

Czy patrząc w lustro, myślałeś czasem o sobie, że jesteś Głupcem? Czy myślałeś, że my, ludzie, przybyliśmy na ziemię z nieba? Rodząc się na ziemi, stajemy się Głupcami. Naszym zadaniem jest powrót do nieba. Ale jak Głupiec ma tam trafić? Talia tarota pokazuje drogę Głupca do nieba.

Bóg stworzył niebo i ziemię, świat widzialny i niewidzialny. Talia kart tarota też ma stronę widzialną i niewidzialną. Strona widzialna to siedemdziesiąt osiem kolorowych obrazków. Możesz je oglądać na różne sposoby, ale od samego oglądania nie zrozumiesz ich ukrytego sensu. Możemy dać ci pewne wskazówki.

Bóg jest Alfą i Omegą, początkiem i końcem.

Bóg jest pierwszym wielkim arkanem Mag (I) i ostatnim wielkim arkanem Świat (XXI). Na początku jest to samotny Bóg przed stworzeniem świata, a na końcu – Bóg, który na powrót wchłonął w siebie stworzony świat, czyli Bóg całkowicie spełniony, który poślubił swoją Oblubienicę.

Między Alfą, czyli Bogiem jako początkiem, a Omegą, czyli Bogiem jako końcem, są inne litery alfabetu, czyli stworzony przez Boga świat. Bóg ma początek, środek i koniec. Jest Trójcą Świętą. Wychodzi poza siebie przez Bramę Kapłanki i powraca do siebie przez Bramę Sądu Ostatecznego.

Bóg Alfa, który wyszedł poza siebie i w stworzonym świecie uzyskał skończoną ludzką świadomość, jest Głupcem. Celem Głupca jest to, by zostać Bogiem Omegą i w ten sposób powrócić z ziemi do nieba.

Kolejność wielkich arkanów tarota jest taka, że po drugim wielkim arkanie, którym jest Kapłanka, następuje trzeci wielki arkan – Cesarzowa. Cesarzowa to Matka Natura, przyroda. Bóg jest poza sobą wtedy, kiedy jako duch wcielił się i żyje w świecie przyrody. Ale duch, który się wciela, jest tylko cząstką całego boskiego ducha. Ta cząstka musi się najpierw narodzić w świecie duchowym jako konkretna duchowa indywidualność. Jej narodziny są ukazane symbolicznie na naszej karcie Kapłanka jako pojawienie się obrazu w zwierciadle. I dopiero kiedy ten obraz „staje się ciałem", jak mówi ewangelista Jan, duch rodzi się w przyrodzie i Bóg żyje w nim poza sobą, w materialnym stworzonym świecie. Przekraczanie Bramy Narodzin jest przejściem od Kapłanki do Cesarzowej.

A w jaki sposób człowiek staje przed Bramą Sądu Ostatecznego?

Najpierw człowiek musi odejść z ziemskiego świata przez Bramę Śmierci, którą jest trzynasty wielki arkan tarota. I potem następuje Sąd, po którym albo trafia do Nowego Jeruzalem (wielki arkan Świat) i kończy swoją wędrówkę, albo musi ustawić się w kolejce do ponownych narodzin. Ale zanim ponownie narodzi się w ciele, musi najpierw zrodzić się jego nowy kształt duchowy jako obraz w zwierciadle Kapłanki, stanowiący duchowy zamysł jego kolejnej inkarnacji.

Od czego zależy, jak wypadnie Sąd Ostateczny: czy człowiek trafi po nim do Nowego Jeruzalem, czy też ustawi się w kolejce do ponownych narodzin?

Zależy to od tego, czy dostąpił w zakończonym właśnie życiu oświecenia, czy narodził się na ziemi jako Syn Boży. Narodziny Syna Bożego przedstawia jedenasty wielki arkan – Moc.

Dlaczego człowiek jako Syn Boży, który narodził się na ziemi, nie umiera od razu, ale musi jeszcze przejść przez dwunasty wielki arkan, przez Wisielca?

Dlatego, że jako oświecony może jeszcze do czegoś się przydać na ziemi. W historii przedstawionej w ewangeliach Jezus zostaje nazwany przez Boga Synem już w momencie chrztu nad Jordanem. Po tym chrzcie następuje okres jego działalności publicznej – trwający około trzech lat. Dokładniej długość tego okresu podana jest w XI rozdziale „Apokalipsy" – 1260 dni lub czterdzieści dwa miesiące, czyli ok. 3.5 roku. Tyle ma trwać w przypadku oświeconego etap Wisielca, który w tym czasie służy ludzkości, podając jej pomocną dłoń. Można powiedzieć, że jego śmierć – a po niej wstąpienie do nieba – ulega na ten okres „zawieszeniu".

W jaki sposób można w ziemskim życiu doznać oświecenia?

Trzeba najpierw wkroczyć na „ścieżkę duchową", przechodząc przez Bramę Pustelnika, przez dziewiąty wielki arkan. Inaczej mówiąc, należy odwrócić się od spraw ziemskich i skierować ku celowi ostatecznemu. Jeśli komuś pisane jest w danym życiu wkroczenie na ścieżkę duchową, to następuje to mniej więcej w połowie życia. W związku z tym Jung mówi o „kryzysie połowy życia", polegającym na dezintegracji dotychczasowej osobowości, nastawionej na samorealizację w wymiarze ziemskim, społecznym – na założenie rodziny i osiągnięcie jakiejś pozycji w działalności zawodowej.

Dlaczego pomiędzy wkroczeniem na ścieżkę duchową (Pustelnik) a dostąpieniem oświecenia (Moc) jest jeszcze dziesiąty wielki arkan – Koło Fortuny?

Faza Pustelnika jest jednostronna, lucyferyczna, jest odwróceniem się od tego świata. Chrześcijaństwo dopuszcza wprawdzie takie lucyferyczne enklawy, na przykład klasztory, ale zasadniczo zaleca rozwój duchowy poprzez życie w świecie, a nie poprzez odwracanie się od niego. To, co zsyła nam los, nie jest przypadkowe, czemuś służy. Po etapie Pustelnika osobowość człowieka w fazie Koła Fortuny ma się na nowo zintegrować w taki sposób, by krocząc przez życie, przyjmował on ze zrozumieniem wszystko, co mu ono przynosi, traktując to jako duchowe wyzwanie, przed którym stawia go jego indywidualne przeznaczenie.

Główna zasada porządkująca wielkie arkana jest wzięta z astrologii. Rozłóżmy wszystkie wielkie arkana w taki sposób:

0 (Głupiec)

I (Mag)	XI (Świat)
II (Kapłanka)	**XX (Sąd Ostateczny)**
III (Cesarzowa)	XIX (Słońce)
IV (Cesarz)	XVII (Księżyc)

V (Papież)	XVII (Gwiazda)
VI (Kochankowie)	XVI (Wieża)
VII (Rydwan)	XV (Diabeł)
VIII (Sprawiedliwość)	XIV (Umiarkowanie)

IX (Pustelnik)	**XIII (Śmierć)**
X (Koło Fortuny)	(XII) Wisielec

XI (Moc)

Oddzielona liniami grupa dwunastu kart w środku dotyczy zwykłego życia w tym świecie. Są one przyporządkowane znakom zodiaku w taki sposób, że pierwsza kolumna od Cesarzowej do Sprawiedliwości odpowiada znakom od Byka do Wagi, a druga kolumna od Umiarkowania do Słońca – znakom od Skorpiona do Barana. Znakami z pierwszej kolumny rządzą planety wewnętrzne w stosunku do Ziemi, Merkury i Wenus, przyporządkowane odpowiednio wielkim arkanom XX i XXI, oraz Słońce i Księżyc, przyporządkowane wielkim arkanom I i II, a znakami z drugiej kolumny – planety zewnętrzne, przyporządkowane wielkim arkanom od IX do XIII.

Górna grupa kart reprezentuje zaświaty. Przyporządkowane są one po lewej stronie Słońcu (Mag) i Księżycowi (Kapłanka), a po prawej stronie – planetom wewnętrznym w stosunku do Ziemi, czyli Merkuremu (Sąd Ostateczny) i Wenus (Świat).

Dolna grupa kart reprezentuje życie w tym świecie skierowane ku sprawom ostatecznym, którego sztandarowym hasłem jest *Memento mori* – pamiętaj, że umrzesz. Przyporządkowane są one planetom zewnętrznym – od Jowisza (Pustelnik) do Plutona (Śmierć). Saturnowi przyporządkowane jest Koło Fortuny, Uranowi punkt zwrotny całej wędrówki przez wielkie arkana, czyli wielki arkan Moc, a Neptunowi – wielki arkan Wisielec.

Zaznaczone grubymi literami cztery karty przylegające do środkowego prostokąta to karty Bramy. Przez Bramę Śmierci przechodzi się bezpośrednio do Bramy Sądu Ostatecznego.

A wędrowcem jest Głupiec, czyli wielki arkan zero – przyporządkowany Marsowi. To właśnie on opuszcza zaświaty, rodzi się, żyje i umiera na ziemi, a potem trafia do nieba albo ponownie rodzi się w ciele. Pozostałe wielkie arkana stanowią dla niego coś w rodzaju planszy, po której się porusza.

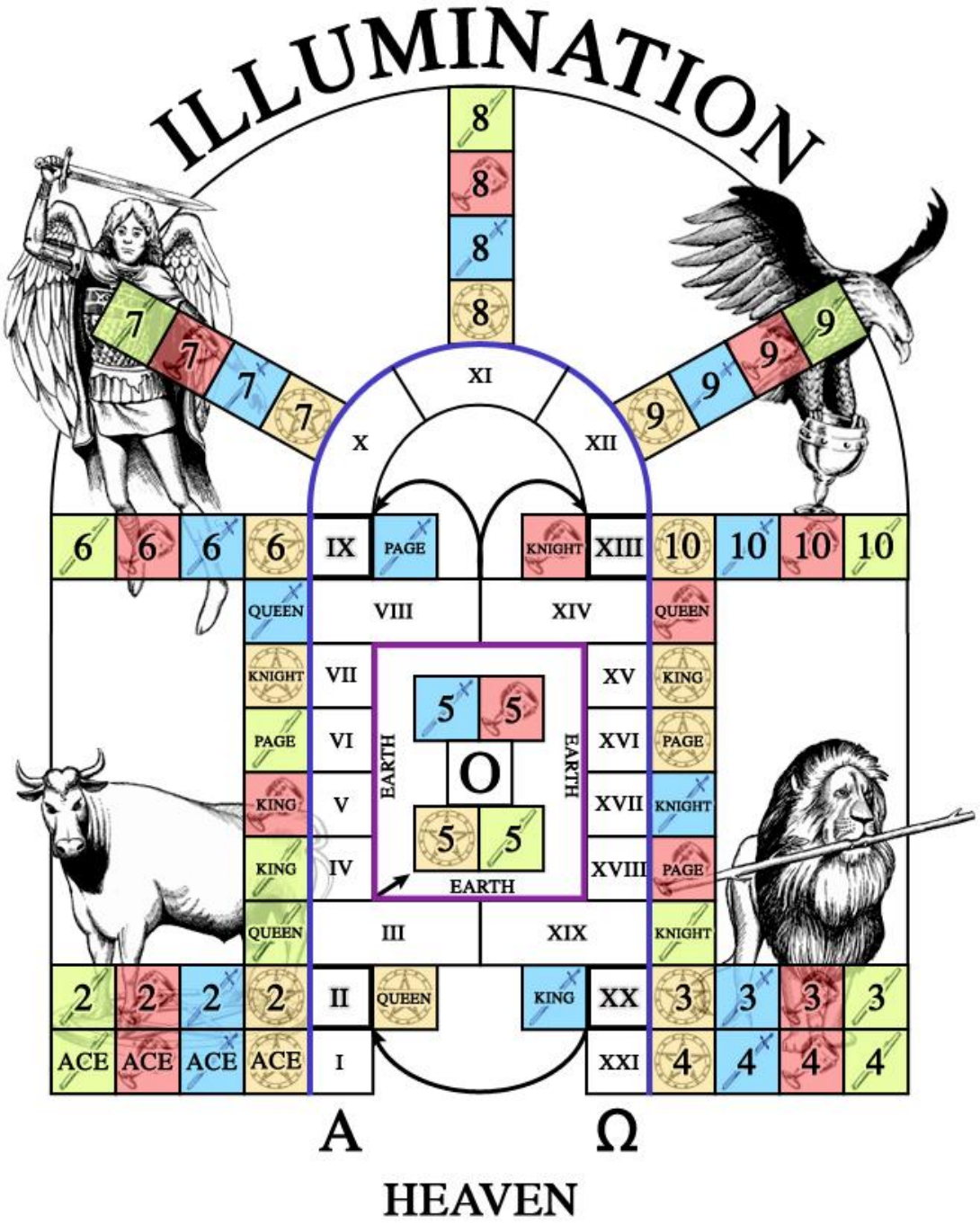

12 wielkich arkanów „Tarota Apokalipsy” przyporządkowanych znakom zodiaku dzieli się na cztery grupy po trzy arkana, a dzielący je krzyż odpowiada klasycznemu systemowi władztw planetarnych, w którym po jednej stronie osi symetrii przebiegającej pomiędzy granicą Barana i Byka a granicą Wagi i Skorpiona są władztwa Słońca, Księżyca i planet wewnętrznych, a po drugiej stronie – władztwa planet zewnętrznych w stosunku do Ziemi. Planetom zewnętrznym odpowiadają wielkie arkana od IX do XIII, Słońcu i Księżycowi wielkie arkana I i II, a planetom wewnętrznym – wielkie arkana XX i XXI. Natomiast druga oś symetrii przebiega pomiędzy granicą Raka i Lwa, których władcy reprezentują centrum systemu (a właściwie dwa centra – geocentryczne, reprezentowane przez Księżyc krążący wokół Ziemi, jako że Ziemi nie ma na astrologicznym niebie, i

heliocentryczne, którym jest Słońce), a granicą Koziorożca i Wodnika, których tradycyjny władca Saturn był dla starożytnych zewnętrzną granicą planetarnego kosmosu.

Pierwszą trójkę arkanów stanowią w takim układzie: III. Cesarzowa (Byk, Wenus), IV. Cesarz (Bliźnięta, Merkury) i V. Papież (Rak, Księżyc), co odpowiada trzem wymiarom świata, w którym żyje człowiek: przyrodniczemu, społecznemu i sakralnemu. Oznacza to pośrednio związek tych arkanów z wielkimi arkanami XXI Świat, XX Sąd i II Kapłanka – jako jakby ich władcami. Cesarzowa, czyli Matka-Natura, jest z tej perspektywy pierwszą ucieleśnioną postacią Oblubienicy, której ostateczną postać przedstawia karta Świat, a z kolei Papież, podporządkowany Kapłance, ma ukazywać człowiekowi idealną postać tej Oblubienicy, zgodnie z tym, jak przedstawia się ona jako sam tylko obraz w zwierciadle Kapłanki. Zadaniem Cesarza jest zaś decydowanie o kształcie ludzkiego świata w taki sposób, by stopniowo zbliżał się on do tego obrazu, o którym naucza Papież. Stąd związek Cesarza z Sądem Ostatecznym, na którym ocenia się zgodność danego człowieka z normą duchową obowiązującą w Nowym Jeruzalem.

Drugą trójkę arkanów stanowią: VI. Kochankowie (Lew, Słońce), VII. Rydwan (Panna, Merkury) i VIII. Sprawiedliwość (Waga, Wenus). VI. Kochankowie, czyli człowiek, jakim go Pan Bóg stworzył, jest zasadniczo istotą naturalną i o tyle należy do świata Cesarzowej, czyli Matki Natury, widocznej na karcie jako centralna postać kobieca. Ale z drugiej strony jest on stworzony na obraz i podobieństwo Boga Stwórcy, czyli Maga, a o tym podobieństwie stanowi jaźń, którą został obdarzony – i której symbolem jest Słońce. Stąd Kochankom przyporządkowany jest znak Lwa, którego władcą jest Słońce. Człowiek jako wolna jaźń bierze następnie w posiadanie ziemię – po wygnaniu z Raju. Pokazuje to karta Rydwan. Ta ziemia nie jest Rajem – jest kamienista i rodzi osty oraz ciernie. Człowiek przemienia ją swą pracą, podporządkowując własnym celom, ze świata przyrody czyni ją królestwem człowieka. Dlatego karta Rydwan należy do świata Cesarza i przyporządkowane jest jej drugie władztwo Merkurego – znak Panny, związany z pracą. Kolejny wielki arkan, Sprawiedliwość, odpowiada w tym układzie Papieżowi z pierwszej triady, a reprezentuje sferę moralności, czy też etyki, jako system norm, do których powinien się stosować ludzki świat społeczny, a opartych na innej zasadzie niż prawo ustanowione przez władzę świecką – zasadzie tradycyjnie związanej z religią, czego przykładem jest Dekalog.

W drugiej kolumnie wielkich arkanów przyporządkowanych znakom zodiaku logiczna sekwencja jest odwrotna. Pierwszą triadę stanowią wielkie arkana XIX Słońce, XVIII Księżyc i XVII Gwiazda, przypisane kolejno znakom Barana, Ryb i Wodnika. Już same „astronomiczne" nazwy tych arkanów sugerują traktowanie ich jako odrębnej grupy na wzór pierwszej triady z pierwszej kolumny, obejmującej Cesarzową, Cesarza i Papieża. W tym wypadku również chodzi o pewien trójpodział świata, w którym żyje człowiek, obejmujący królestwa tego, co „ziemskie" (Słońce), tego, co „podziemne" (Księżyc) i tego, co „ponadziemskie" (Gwiazda), czyli odpowiednio 1) świat zwykłej, zmysłowej świadomości widoczny w dziennym świetle, 2) świat nieświadomości i podświadomości jako „nocną" stronę świadomości i 3) świat nadświadomości ponadzmysłowej (wyobrażonej jako „niebo"), do którego brama znajduje się w świecie podziemnym, w nieświadomości, co wyjaśnia sens sekwencji: XIX Słońce → XVIII Księżyc → XVII Gwiazda. Zauważyć przy tym warto, że kiedy połączymy elementy tej sekwencji w pary z elementami sekwencji: III Cesarzowa → IV Cesarz → V Papież, to suma numerów tych wielkich arkanów zawsze będzie taka sama: XIX + III = XVIII + IV = XVII + V = 22. Związek wzajemny arkanów połączonych w takie pary jest bezpośrednio jasny w odniesieniu do relacji Cesarzowa – Słońce i Papież – Gwiazda, gdyż świat przyrody jako królestwa Cesarzowej jest światem dziennej zmysłowej świadomości człowieka (Słońce), a ponadziemska sfera symbolizowana przez Gwiazdę jest właśnie sferą, o której naucza Papież. Natomiast związek Cesarza z Księżycem polega na tym, że to właśnie przynależność człowieka do ludzkiego świata wyodrębniającego się ze świata przyrody powoduje podział w

obrębie ludzkiej świadomości i jej rozbicie na świadomość i nieświadomość, a w konsekwencji także i nadświadomość jako poziom, na którym ten pierwszy podział zostaje przezwyciężony. Jasnym wyjaśnieniem tego poziomu nadświadomości jest okoliczność, że planetą rządzącą przyporządkowanym Gwieździe Wodnikiem jest Uran, związany z wielkim arkanem XI Moc, który w „Tarocie Apokalipsy" ma znaczenie oświecenia.

Drugą triadę w tej kolumnie stanowią wielkie arkana XVI Wieża, XV Diabeł i XIV Umiarkowanie, przyporządkowane kolejno Koziorożcowi, Strzelcowi i Skorpionowi. Podobnie jak w pierwszej kolumnie, należy ją traktować jako pewne odbicie trójpodziału, na którym oparta jest pierwsza triada. Ma to nawet częściowo astrologiczny odpowiednik, polegający na tym, że Mars rządzący znakiem Barana (Słońce), jest wywyższony w Koziorożcu (Wieża), a Uran, rządzący Wodnikiem (Gwiazda), jest wywyższony w Skorpionie (Umiarkowanie). Tak więc Umiarkowanie, będące symbolem zrównoważenia energii jang i jin, wyraża ideę połączenia tego, co skądinąd występuje jako rozdzielone pomiędzy wielkie arkana XIX Słońce i XVIII Księżyc, co stanowi o podobieństwie tego arkanu do wielkiego arkanu XVII Gwiazda.

Natomiast logika całej sekwencji: XVI Wieża → XV Diabeł → XIV Umiarkowanie polega na tym, że zanim dojdzie do wspomnianego „Umiarkowania" czyli zrównoważenia, najpierw musi się ujawnić negatywny aspekt każdej z dwóch przeciwstawnych zasad w jej jednostronnej postaci. Wieża pokazuje negatywne skutki podążania wyłącznie za „Słońcem" jako wolą podporządkowaną „ziemskiemu rozumowi": to, co zbudowane na takiej podstawie – a taką właśnie naturę ma świat Koziorożca – nagle się wali. Diabeł oznacza zaś zgubne konsekwencje porzucenia tego ziemskiego rozumu oraz stałego ziemskiego gruntu i wydania się na pastwę czynników irracjonalnych: bezduszna, twarda rzeczywistość tego świata szybko dopadnie takiego kogoś, kto nie liczy się z jego prawami, i wymierzy mu karę. Znak Strzelca ma tu znaczenie świadomości skierowanej ku „tamtemu światu", wyobrażonemu jako coś, co znajduje się gdzieś poza „tym światem" – tym światem, w którym przecież ona żyje i który w rezultacie okaże się jej „Diabłem".

Tak więc Umiarkowanie ma być zrównoważeniem zasady Słonecznej i Księżycowej, co jest widoczne zwłaszcza przy alchemicznej interpretacji tej karty, tyle tylko, że zasady te w ramach omawianej triady są reprezentowane odpowiednio przez Wieżę i Diabła, gdzie pokazane są w swym uwikłaniu w świat, w którym żyjemy. „Ten świat" jest jednak podporządkowany „tamtemu", co oznacza, że z jednej strony jest areną ludzkich działań podejmowanych w imię własnych celów człowieka (określanych przez jego ziemski rozum), a z drugiej strony ma się w nim realizować przeznaczenie człowieka, będące jego własnym postulatem, ale na wyższym i głębszym niż ziemski poziomie, który można nazwać boskim. Inaczej mówiąc, na karcie Wieża pokazane jest działanie „ręki boskiej", a na karcie „Diabeł" człowiek dostaje się w łapy Diabła, Księcia Tego Świata.

Znaczy to, że w swym ziemskim życiu człowiek znajduje się niejako pomiędzy Scyllą a Charybdą, czyli pomiędzy Bogiem a Diabłem. Karta Wieża (Koziorożec) przyporządkowana jest wielkiemu arkanowi X Koło Fortuny (Saturn) jako oznaczającemu przeznaczenie człowieka. Karta Diabeł (Strzelec) przypisana jest wielkiemu arkanowi IX Pustelnik (Jowisz). W tym układzie pokazana jest z kolei podwójność Diabła, który na karcie Pustelnik, jako Lucyfer, odciąga człowieka od ziemi, a na karcie Diabeł, jako Aryman, ściąga go na ziemię. Ściągnięty na ziemię człowiek, „zaprzedaje się Diabłu" i działa, by osiągać czysto ziemskie cele, pieniądze, władzę itp. Wtedy wkracza do akcji „ręka Boga" (Wieża) i burzy mu to wszystko, co w osiągnął w wymiarze ziemskim, pozbawia go majątku, stanowiska, dobrego imienia itp. W taki sposób Diabeł współpracuje z Bogiem i razem dbają o to, żeby człowiek przerobił lekcję Umiarkowania. I warto przy tym podkreślić, że człowiek wkracza na „ścieżkę duchową" dzięki inspiracji czy też inicjacji Lucyferycznej (Pustelnik), czyli, jakby nie było, za sprawą Diabła.

Związek odpowiadających sobie nawzajem wielkich arkanów z obu zodiakalnych kolumn jest w odniesieniu do rozważanej obecnie triady jasny przede wszystkim w ramach pary VIII Sprawiedliwość (Waga) – XIV Umiarkowanie (Skorpion). W obu przypadkach mamy bowiem do czynienia ze zrównoważeniem, ale Umiarkowanie jest zrównoważeniem na głębszym poziomie, wykraczającym poza jedynie społeczny rejon ziemskiej sprawiedliwości. Sprawiedliwość (VIII) ma dopiero przed sobą wkroczenie na ścieżkę duchową przez Bramę Pustelnika (IX), podczas gdy od Umiarkowania (XIV) droga prowadzi już tylko do Bramy Śmierci (XIII) – przerobiwszy lekcję Umiarkowania człowiek zrobił już wszystko, czego można dokonać w ziemskim życiu. I właśnie dlatego XIII wielki arkan Śmierć jako przyporządkowany Plutonowi, władcy Skorpiona, rządzi Umiarkowaniem (Skorpion).

Para VII Rydwan – XV Diabeł pokazuje, że wygnana z Raju ludzkość (Rydwan) działać będzie na terenie Diabła, Arymana, biorąc w posiadanie ziemię jako miejsce realizowania ludzkich celów. A parę VI Kochankowie (Lew) – XVI Wieża (Koziorożec) łączy, formalnie biorąc, podobny stosunek jak Słońce i Wieżę (co było już omówione), gdyż stworzenie człowieka jest w „Tarocie Apokalipsy" zinterpretowane jako tchnięcie przez Boga w przyrodę (wielki arkan III Cesarzowa) jej „słońca", czyli ludzkiej jaźni – znakiem Lwa rządzi bowiem właśnie Słońce. Problem polega tylko na tym, że to ludzkie „Ja" jest zrazu tylko „małym Ja", a nie wszechogarniającą jaźnią Boga. Dlatego na karcie Kochankowie obok Adama widzimy też Drugiego Adama, Chrystusa jako właściwego Syna Bożego. Cała historia ludzkiego świata ma na celu przemianę pierwszego Adama w drugiego Adama jako Syna Bożego. A środkiem do tego jest burzenie przez Boga wszystkiego, co tworzone jest ludzką ręką wbrew temu celowi, tzn. burzenie takiej postaci świata, która utrwala ludzkie Ja jako małe, skończone Ja. Pokazuje to karta Wieża, ale poniekąd pierwszym tego rodzaju czynem Boga było wygnanie Adama i Ewy z Raju, kiedy tylko Bóg zorientował się, że człowiek w swojej pierwszej postaci nie spełnia jego oczekiwań, czyli że to stworzenie nie za bardzo mu się udało.

Wejście w sferę arkanów zodiakalnych dokonuje się dwutorowo. Po pierwsze jako przejście od II Kapłanki (Księżyc) do III Cesarzowej (Byk), co odpowiada stworzeniu przyrody według wirtualnej matrycy, którą jest Kapłanka jako Mądrość Boża. Związek tych dwóch wielkich arkanów z perspektywy schematu astrologicznego polega na tym, że Księżyc (Kapłanka jako Mądrość Boża) jest wywyższony w znaku Byka (Cesarzowa jako Matka Natura). Oznacza to, że w przyrodzie jest Mądrość, i to głębsza niż mądrość ludzka reprezentowana przez Cesarza, któremu przyporządkowany jest Merkuriański znak Bliźniąt. Po drugie, przejście to dokonuje się przez inkarnowanie się w nim Głupca (Mars), który rodzi się jakby na wielkim arkanie Słońce (Baran), co astrologicznie oparte jest na tym, że Mars jest władcą znaku Barana. Skądinąd w znaku Barana ma swoje wywyższenie Słońce, co oznacza związek wielkiego arkanu Słońce z wielkim arkanem Mag. W istocie bowiem obrazem i podobieństwem Boga w stworzeniu jest wyłaniająca się z przyrody jaźń, a nie przyroda jako pozbawiona jaźni. Stworzenie jest więc na wejściu czymś rozdwojonym przyrodę (Cesarzowa, Byk) i jaźń (Słońce, Baran). I chodzi o to, żeby na koniec to rozdwojenie znieść.

Wyjście ze sfery wielkich arkanów zodiakalnych również dokonuje się dwutorowo – po pierwsze jako przejście od wielkiego arkanu VIII Sprawiedliwość (Waga) do wielkiego arkanu IX Pustelnik (Jowisz), czyli poprzez wejście na ścieżkę duchową, a po drugie przez przejście od wielkiego arkanu XIV Umiarkowanie (Skorpion) do wielkiego arkanu XIII Śmierć (Pluton). W tym drugim przypadku zauważamy, że Pluton (Śmierć) włada Skorpionem (Umiarkowanie) podobnie jak Mars (Głupiec) włada Baranem (Słońce), co ma sens taki, że wejście w tę sferę dokonuje się przez narodziny (Mars), a wyjście z niej – przez śmierć. Mamy tu jednak pewną nieciągłość schematu, gdyż cała ta kolumna zodiakalna mogłaby być właściwie wpisana w schemat astrologiczny na dwa sposoby:

XIV Umiarkowanie (Skorpion) – XIII Śmierć (Pluton) **lub** 0 Głupiec (Mars)

XV Diabeł (Strzelec) – IX Pustelnik (Jowisz)

XVI Wieża (Koziorożec) – X Koło Fortuny (Saturn)

XVII Gwiazda (Wodnik) – XI Moc (Uran)

XVIII Księżyc (Ryby) – XII Wisielec (Neptun)

XIX Słońce (Baran) – 0 Głupiec (Mars) **lub** XIII Śmierć (Pluton).

Ten drugi wariant zachowuje wprawdzie naturalną sekwencję planet zewnętrznych w stosunku do Ziemi: Mars, Jowisz, Saturn, Uran, Neptun, Pluton, ale oddaje Barana we władanie Plutonowi, przywracając jednocześnie Marsowi jego tradycyjne władztwo w Skorpionie. Natomiast pierwszy wariant zakłóca sekwencję władców planetarnych przez to, że po Neptunie władającym Rybami następuje w nim Mars jako władca Barana, a z drugiej strony przed Jowiszem jako władcą Strzelca umieszcza on Plutona jako władcę Skorpiona. Jest to problem astrologii, który pojawił się po odkryciu planet transsaturnicznych. Z punktu widzenia symboliki przedstawia się to tak, że zarówno Pluton jak i znak Skorpiona łączą ze sobą śmierć i narodziny – niejako jako odradzanie się z popiołów. Ta podwójność symboliki widoczna jest zresztą na karcie Słońce w „Tarocie Apokalipsy", gdzie motyw z karty Śmierć – ukrzyżowany Jezus – wpisany jest w symbol Marsa – władcy Barana. Skądinąd też może zastanawiać wywyższenie Plutona w znaku Lwa, który w „Tarocie Apokalipsy" przypisany jest wielkiemu arkanowi VI, Kochankowie, przedstawiającemu stworzenie człowieka, czyli raczej narodziny niż śmierć. Nawiasem mówiąc, kompozycja Kochanków i Śmierci jest celowo analogiczna, a wielki arkan Śmierć jest zatytułowany „Cykl narodzin i śmierci".

Sprawa podziału planet jest zresztą bardziej złożona, bo abstrahując od naszego ziemskiego punktu widzenia, z którego odróżniamy planety wewnętrzne i zewnętrzne, obiektywnie linia podziału przebiega pomiędzy orbitami Marsa i Jowisza. I to nie tylko dlatego, że na Marsie kończy się sekwencja małych planet podobnych do Ziemi, a zaczyna świat gazowych olbrzymów, ale również z tego względu, że pomiędzy wspomnianymi orbitami występuje widoczna luka, na którą wskazuje tzw. reguła Titiusa-Bodego, o niejasnym sensie fizycznym. Mianowicie kolejna orbita planetarna po Marsie „powinna" być w przybliżeniu oddalona od Słońca średnio o 0.4 j.a. + 0.3 j.a. x 2^3 = 403.9 mln km, tymczasem jest nią orbita Jowisza (śr. odl. od Słońca = 778.41 mln km), która jest wedle tego wzoru o jedną pozycje dalej, tzn.: 0.4 j.a. + 0.3 j.a. x 2^4 = 777.91 mln km. W tym pustym miejscu znajdują się orbity tysięcy planetoid , spośród których największą jest Ceres, krążąca w średniej odległości od Słońca = 413.68 mln km. Ten kosmiczny drobiazg prawdopodobnie nie zdołał się ukształtować w większą planetę z powodu zbyt silnego oddziaływania grawitacyjnego olbrzymiego Jowisza.

Kiedy więc nałożymy na siebie oba podziały systemu planetarnego, Mars będzie w niej stanowił oddzielną podgrupę jako jedyny przedstawiciel świata małych planet zewnętrznych w stosunku do orbity Ziemi. Choć nie jest to tak do końca słuszne, ponieważ świat planetarnych gazowych olbrzymów kończy się na Neptunie, a kolejny obiekt, czyli Pluton, ma średnicę przeszło dwukrotnie mniejszą od niewielkiego skądinąd Merkurego. Wprawdzie Plutonowi została niedawno odebrana godność planety, ale astrologowie się tym bynajmniej nie przejmują. Co ciekawsze, na końcu świata planetarnych gazowych olbrzymów też jest pewna anomalia z punktu widzenia reguły Titiusa-Bodego. Na kolejnym po Uranie miejscu powinna wypadać orbita o średniej odległości od Słońca mniej więcej 0.4 j.a. + 0.3 j.a. x 2^7 = 5804.4 mln km, co pasuje do orbity Plutona (śr. odległość od Słońca 5900.9 mln km), a nie Neptuna (4498.25 mln km), która raczej jest określona jako suma

wartości przewidzianych dla Saturna i Urana, tzn. 0.4 j.a. + 0.3 j.a. x 2^5 + 0.4 j.a. + 0.3 j.a. x 2^6 = 4428.1 mln km. Tak więc „nieprawidłowości" w samej strukturze systemu planetarnego odpowiada widoczna niedoskonałość we współczesnym astrologicznym systemie władztw planetarnych, który komplikuje się właśnie w układzie Neptun, Pluton, Mars, a trudność można by było rozwiązać, gdyby z naruszeniem stosunków przestrzennych i logicznych Pluton był zarazem Marsem a Mars Plutonem. Tak się jednak składa, że przyporządkowany Marsowi w „Tarocie Apokalipsy" wielki arkan 0 Głupiec też jest dziwnie usytuowany, ponieważ jest równie dobrze wielkim arkanem XXII albo też w ogóle nie ma żadnego stałego miejsca – jest gdziekolwiek.

Karty dworskie

Na kartach dworskich przedstawiona jest w głównych punktach historia Jezusa Chrystusa (rycerze i walety), niewielki krąg wybranych osób, związanych z nim i z chrześcijaństwem, (królowie) oraz podstawowe podziały religijne, czyli najważniejsze wielkie kościoły chrześcijańskie (królowe). Rycerze ukazują Jezusa Chrystusa w roli aktywnej, prezentując poszczególne kierunki jego działalności, a walety – w roli biernej, pokazując najważniejsze zdarzenia, które były jego udziałem.

Systemowe ujęcie kart dworskich polega na powiązaniu ich z grupą dwunastu wielkich arkanów zodiakalnych, powiększoną o przylegające do nich w ramach sekwencji wielkich arkanów cztery „karty-bramy", co znaczy, że punktami odniesienia dla kart dworskich są dwie sekwencje wielkich arkanów: II-IX i XIII-XX. Punktem wyjścia było w tym przypadku naturalne – wizerunkowe – powiązanie II Kapłanki, III Cesarzowej i VIII Sprawiedliwości z królowymi, a IV Cesarza, V Papieża i XV Diabła z królami.

Karty dworskie z punktu widzenia ich przyporządkowania wielkim arkanom tworzą sekwencję, w której naprzemiennie skacze się o jedenaście wielkich arkanów lub o jeden (w dół), w której początkiem i końcem są karty-bramy:

1) XX Sąd – Król Mieczy (Marcin Luter)
2) IX Pustelnik – Walet Mieczy (Kuszenie)
3) VIII Sprawiedliwość – Królowa Mieczy (Protestantyzm)
4) XIX Słońce – Rycerz Kijów (Przemienienie)
5) XVIII Księżyc – Walet Pucharów (Chrzest)
6) VII Rydwan – Rycerz Denarów (Nauczanie)
7) VI Kochankowie – Walet Kijów (Narodziny)
8) XVII Gwiazda – Rycerz Mieczy (Uzdrawianie)
9) XVI Wieża – Walet Denarów (Ukrzyżowanie)
10) V Papież – Król Pucharów (Święty Piotr)
11) IV Cesarz – Król Kijów (Święty Paweł)
12) XV Diabeł – Król Denarów (Judasz)
13) XIV Umiarkowanie – Królowa Pucharów (Katolicyzm)

14) III Cesarzowa – Królowa Kijów (Prawosławie)

15) II Kapłanka – Królowa Denarów (Pogaństwo)

16) XIII Śmierć – Rycerz Pucharów (Zmartwychwstanie).

W ramach tej sekwencji zwraca uwagę w każdej z czterech grup figur (królowe, królowie itd.) odmienna pozycja jednej karty w stosunku do trzech pozostałych. Tak więc trzej królowie następują po sobie kolejno na pozycjach 10-12, podobnie trzy królowe na pozycjach 13-15, a rycerze naprzemiennie z waletami na pozycjach 4-9. Również cztery pozostałe karty grupują się w ten sposób, że trzy następują kolejno po sobie na początku sekwencji (na pozycjach 1-3), a czwarta znajduje się na końcu (na pozycji 16). Można wprawdzie uznać, że koniec łączy się z początkiem i w tym sensie wszystkie cztery karty następują kolejno po sobie, ale przejście od wielkiego arkanu XIII Śmierć do wielkiego arkanu XX Sąd nie jest ruchem zgodnym z powyżej określoną sekwencją. Po XIII Śmierci powinien ewentualnie następować XII Wisielec, a przed XX Sądem powinien być wielki arkan XXI Świat, ale arkanom tym nie są przyporządkowane żadne karty dworskie, gdyż kart dworskich jest tylko 16, a nie 22 jak wielkich arkanów. Ale sama sekwencja wielkich arkanów, zgodnie z tym, jak została powyżej określona, domyka się: XIII, (XII, I, 0, XI, X, XXI), XX.

Sekwencja „kolorów" w ramach poszczególnych figur jest taka sama: Miecze, Puchary, Kije i Denary. Dla królów są to odpowiednio pozycje 1, 10, 11, 12, dla królowych 3, 13, 14, 15, dla waletów 2, 5, 7, 9, a dla rycerzy – 8, 16, 4, 6. W tym ostatnim przypadku po dojściu do końca sekwencji (16) cofamy się na powrót do jej początku. Sekwencja ta jest zgodna z sekwencją żywiołów astrologicznych wyznaczoną przez ruch słońca przez kolejne znaki zodiaku: np. Bliźnięta (powietrze, miecze) → Rak (woda, puchary) → Lew (ogień, kije) → Panna (ziemia, denary).

Otrzymaną sekwencję kart dworskich, w której czwórki figur w różnych kolorach grupują się zgodnie z formułą 3 + 1, a ponadto jedna z tych czwórek, rycerze, różni się od pozostałych miejscem owej czwartej karty, niepasującej do pozostałych, jak również tym, że jej kolorem są puchary a nie miecze, można uznać za przejaw ukrytego działania duchowego archetypu, którym zgodnie ze znaną, klasyczną koncepcją Junga jest właśnie czwórca jako 3 + 1. Skądinąd jednak różnią się od pozostałych przede wszystkim te karty dworskie, które zostały przyporządkowane czterem kartom bramom: Rycerz Pucharów (Zmartwychwstanie) tym, że nie jest to już, jak pozostali trzej, Jezus Chrystus jako żywy człowiek w normalnym sensie; Królowa Denarów (Pogaństwo) tym, że nie reprezentuje ona żadnego z wielkich chrześcijańskich kościołów, jak trzy pozostałe królowe, lecz enklawę pogaństwa w chrześcijańskim świecie; Król Mieczy (Marcin Luter) tym, że w odróżnieniu od pozostałych trzech królów nie jest on współczesnym Jezusa, lecz należy do epoki o półtora tysiąca lat późniejszej, a Walet Mieczy (Kuszenie) tym, że nie występuje on w roli wyłącznie biernej, jak podczas narodzin, krzyżowania i chrztu, lecz daje odpór diabłu, jest więc tu już jakby na poły rycerzem.

W wielu przypadkach łatwo zauważyć podobieństwo pomiędzy daną kartą dworską a wielkim arkanem, któremu jest ona przyporządkowana. Ale z drugiej strony porównanie karty dworskiej z wielkim arkanem jako jej archetypem ukazuje wypaczenia, do jakich dochodzi w „realnym chrześcijaństwie". Np. Królowa Pucharów (Katolicyzm) przedstawiona jest jako nierządnica na bestii. Też siedzi ona, jak Jezus na karcie Umiarkowanie, na jakimś zwierzęciu o zasadniczo lwiej postaci, ale nie dochodzi tu do wymiany energii w układzie lew – orzeł. Orzeł ducha fruwa sobie gdzieś wysoko i nie zaprząta w ogóle uwagi Królowej skierowanej wyłącznie ku sprawom ziemskim, a zwłaszcza ku tym, którzy sprawują ziemską władzę. Podobnie Królowa Mieczy (Protestantyzm) ma kompozycję bardzo podobną do wielkiego arkanu Sprawiedliwość, ale o ile wielki arkan Sprawiedliwość wyraźnie postuluje równowagę pomiędzy zasadą męską i żeńską, o tyle na karcie

Królowa Mieczy zasada żeńska jest całkowicie zanegowana, a „droga środkowa” jest tu jedynie drogą pomiędzy Ojcem a Synem.

Blotki

W „Tarocie Apokalipsy” dziesięć blotek w każdym z czterech kolorów powiązanych zostało z dziesięcioma planetami i oczywiście z czterema astrologicznymi żywiołami. Ponieważ zaś planetom przyporządkowanych jest również 10 wielkich arkanów, więc ostatecznie blotki o określonym numerze odniesione są do określonej planety i do określonego wielkiego arkanu. Mianowicie w sposób następujący:

Asy – Słońce – wielki arkan I Mag

Dwójki – Księżyc – wielki arkan II Kapłanka

Trójki – Merkury – wielki arkan XX Sąd

Czwórki – Wenus – wielki arkan XXI Świat

Piątki – Mars – wielki arkan 0 Głupiec

Szóstki – Jowisz – wielki arkan IX Pustelnik

Siódemki – Saturn – wielki arkan X Koło Fortuny

Ósemki – Uran – wielki arkan XI Moc

Dziewiątki – Neptun – wielki arkan XII Wisielec

Dziesiątki – Pluton – wielki arkan XIII Śmierć.

W taliach tarota blotki początkowo w ogóle nie miały przypisanych określonych znaczeń, stanowiąc jedynie kompozycję symbolów poszczególnych żywiołów w liczbie odpowiadającej ich numerom, co zdawało się sugerować, że o ich znaczeniu powinny stanowić same tylko liczby w powiązaniu z określonym żywiołem. Dopiero później pojawiły się na nich obrazki (Rider-Waite) lub hasła słowne oraz symbole astrologiczne (Crowley). U Crowleya widoczna jest próba systematycznego ujęcia blotek, co polega na tym, że w ramach danego żywiołu (kije – ogień, puchary – woda, miecze – powietrze, denary – ziemia) numery 2-4 są w znakach kardynalnych (Baran, Rak, Waga, Koziorożec), numery 5-7 w znakach stałych (Lew, Skorpion, Wodnik, Byk) a numery 8-10 w znakach zmiennych (Strzelec, Ryby, Bliźnięta, Panna). W ten sposób w każdym z dwunastu znaków są po trzy blotki, a ponieważ do ich astrologicznego różnicowania Crowley może użyć tylko trzech z siedmiu planet (Słońce, Księżyc, Merkury, Wenus, Mars, Jowisz, Saturn), więc jasne jest, że ten system wykorzystuje zaledwie 36 spośród możliwych 84 kombinacji (12 x 7), jest więc niepełny. Symbole astrologiczne w talii Crowleya występują również na wielkich arkanach, ale sekwencja znaków zodiaku jest w stosunku do numerów arkanów rwana, w jednym miejscu idzie w odwrotną stronę, a liczba 22 arkanów jest uzyskana jako 12 znaków + 7 planet + 3 żywioły (zamiast czterech).

Ogólnie biorąc, znaczenia poszczególnych blotek wyłoniły się raczej z praktyki wróżebnej niż z refleksji systemowej, tyle tylko, że wśród tarocistów występują duże rozbieżności co do ich interpretacji. Proponowane w „Tarocie Apokalipsy” systemowe ujęcie pasuje z grubsza do określania przez tradycję astrologiczną dwóch planet jako dobroczynnych (Wenus jako *Fortuna*

Minor, mniejsze szczęście, Jowisz jako *Fortuna Major*, większe szczęście) i dwóch planet jako złoczynnych (Mars jako *Infortuna Minor*, mniejsze nieszczęście, Saturn jako *Infortuna Major*, większe nieszczęście). Odpowiada to bowiem pozytywnemu znaczeniu (Wenusjańskich) czwórek i (Jowiszowych) szóstek oraz negatywnemu znaczeniu (Marsowych) piątek i (Saturnicznych) siódemek. Ponadto fakt, że asy uznawane są za silne karty, zgadza się z tym, że patronuje im Słońce, a schyłkowy charakter dziesiątek dobrze pasuje do tego, że przypisane są one Plutonowi.

Natomiast sposób, w jaki w „Tarocie Apokalipsy" planetom przyporządkowanych jest 10 spośród 22 wielkich arkanów, czyli ich podział na dwie, a właściwie trzy grupy, sprawia, że również blotki dzielą się na takie same grupy. Do pierwszej grupy należą asy, dwójki, trójki i czwórki, odpowiadające dwom pierwszym (I Mag, II Kapłanka) i dwom ostatnim wielkim arkanom (XX Sąd i XXI Świat), do drugiej grupy należą szóstki, siódemki, ósemki, dziewiątki i dziesiątki, odpowiadające środkowym wielkim arkanom od IX Pustelnika do XIII Śmierci, a trzecią grupę stanowią piątki, przyporządkowane 0 Głupcowi.

Wielki arkan XXI jest zwieńczeniem całej sekwencji wielkich arkanów i dlatego również czwórki powinny być swego rodzaju zakończeniem. Mają one odmienną kompozycję niż pozostałe blotki, wzorowaną na figurach w zwykłej talii kart, tzn. są podzielone na dolne i górne połowy będące nawzajem swoim odwróceniem, a w każdym z czterech narożników znajduje się symbol danego żywiołu, na podobieństwo czterech narożnych postaci na karcie Świat. Wyrażają one najwyższe spełnienie, doskonały stan w obrębie danego żywiołu albo jakiś zamysł jako w pełni zrealizowany. No i co dalej? Dalej wszystko zaczyna się od początku, żeby mogło zostać na koniec doprowadzone do ostatecznego rezultatu. I tak bez końca.

To zaczynanie ponownie od początku wyraża wielki arkan 0 Głupiec i odpowiadające mu Marsowe piątki. Głupiec jest duchem wcielonym, tzn. żyjącym. A życie i wszystko inne na tym ziemskim padole kończy się zawsze śmiercią albo upadkiem, co wyraża wielki arkan XIII Śmierć i odpowiadające mu dziesiątki. Dziesiątki są więc też zakończeniem, ale w innym sensie niż czwórki. Mogą być po prostu końcem jako nagłym przerwaniem przed doprowadzeniem czegoś do końca. Wówczas dzieło będzie musiało zostać podjęte na nowo. Po wielkim arkanie XIII Śmierć następną kartą w sekwencji logicznej a nie numerycznej jest wielki arkan XX Sąd, na którym decyduje się, co dalej.

Dziesiątki jako drugi koniec sekwencji, łączący się na skróty z pierwszym końcem, też zostały wyróżnione w formalny sposób przez to, że na każdej z nich jest znak pitagorejskiej tetraktys, wprawionej w ruch tetrady (czwórcy), która staje się przez to dekadą, dziesiątką. Dokonuje się to u pitagorejczyków przez zsumowanie wszystkich liczb od 1 do 4, czyli: 1 + 2 + 3 + 4 = 10.

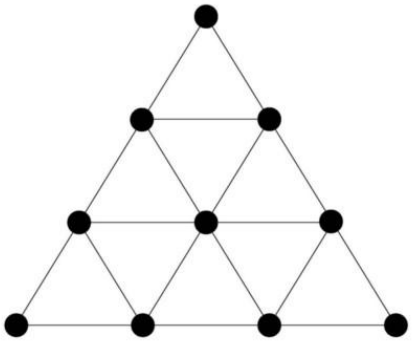

Ale chcąc nadać temu przejściu od czwórki do dziesiątki bardziej pojęciowy sens, należy kontynuować spekulację liczbową pitagorejczyków (którą oni sami doprowadzali w sposób ciągły od monady poprzez diadę i triadę jedynie do tetrady) na kolejnych poziomach, w taki sposób, że piątka jest nowym początkiem, tzn. tetradą w określeniu monady, szóstka tetradą w określeniu diady, siódemka tetradą w określeniu triady, a ósemka tetradą niejako do kwadratu, czyli ponownie w określeniu tetrady jako ogdoada. Dzięki temu ósemki stają się zwieńczeniem drugiego cyklu, co zresztą jak najbardziej odpowiada temu, że są one przyporządkowane wielkiemu arkanowi XI Moc i Uranowi. Od dziewiątek zaczyna się zaś

kolejny cykl, czyli są one ogdoadą w określeniu monady. W konsekwencji dziesiątki są ogdoadą w określeniu diady, po czym następuje przerwanie ciągłości zgodnie z tym, że po wielkim arkanie XIII Śmierć, któremu przyporządkowane są Plutoniczne dziesiątki, droga prowadzi zawsze do wielkiego arkanu XX Sąd.

Podział wielkich arkanów przyporządkowanych planetom na tetrady pokazuje, że „karty-bramy" są, z jednym wyjątkiem, wariantami Kapłanki (jako Diady):

Monada	→	Diada	→	Triada	→	Tetrada
Mag (Słońce)	→	**Kapłanka (Księżyc)**	→	Sąd (Merkury)	→	Świat (Wenus) →
Głupiec (Mars)	→	**Pustelnik (Jowisz)**	→	Koło Fortuny (Saturn)	→	Moc (Uran) →
Wisielec (Neptun)	→	**Śmierć (Pluton)**	→	**Sąd (Merkury)**	→	Świat (Wenus)

Karty-bramy to jakby portale, pozwalające na przechodzenie do innych wymiarów. Pustelnik dokonuje tego na chwilę, w medytacji. Śmierć jest zaś nieodwracalnym przejściem w inny wymiar. Związek tej karty z Kapłanką zaznaczony jest w „Tarocie Apokalipsy" w ten sposób, że widoczna jest tam ona jako Czarna Madonna. Z kolei po przejściu przez bramę Sądu, opuszcza się koło narodzin i śmierci i osiąga najwyższy dla człowieka wymiar, którego symbolem jest Nowe Jeruzalem. Jak widać na karcie Świat, do tego świętego miejsca wchodzi się przez „bramę" – zgodnie z opisem w *Apokalipsie* (21, 12-13) tych bram jest dwanaście. Z kolei Kapłanka jest bramą, przez którą ze świata duchowego wkracza się w wymiar materialny (Cesarzowa). Ocena życia ziemskiego dokonywana jest z perspektywy zaświatowej (Sąd). W tym świecie ta zaświatowa władza sądzenia przejawia się co najwyżej jako działanie Koła Fortuny, które zsyła nam zdarzenia nie przez nas samych zaaranżowane. Realizacją celu, któremu służy życie na ziemi, jest oświecenie, czyli stanie się Synem Bożym, przedstawione na karcie Moc. Ktoś oświecony może już trafić do Nowego Jeruzalem, przedstawionego na karcie Świat. Chyba że działa według przykazania: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego", wówczas chce jeszcze pomóc innym w zrealizowaniu tego samego celu i dalej się wciela, jak Głupiec. Głupiec jest Magiem rzuconym w ten świat, gdzie zaczyna od przerabiania najbardziej prymitywnych lekcji, przedstawionych na piątkach. Ale Wisielec, kolejne pojawienie się Maga w świecie, nie jest już Głupcem, lecz bodhisattwą.

W powyższej tabeli górny rząd przedstawia sekwencję czterech arkanów w ujęciu czysto zaświatowym, jako jedynie początek i koniec, z pominięciem całej reszty, która nie trafia do nieba. Środkowy pokazuje drogę na ziemi od Głupca do Oświecenia, a dolny – drogę powrotu z ziemi do nieba, która częściowo dokonuje się na ziemi, ale kontynuowana jest już po drugiej stronie.

Jest to głębsze, ezoteryczne ujęcie struktury, na której oparte są blotki, odpowiadające poziomowi wielkich arkanów. Blotki jako takie nie mają jednak tej ezoterycznej głębi i opisują pewne sprawy związane z życiem w chrześcijańskim świecie po prostu tak, jak przedstawiają się one przy spojrzeniu z zewnątrz, a dla krytycznego oka niekiedy nawet jako dość nonsensowne. Należy uznać, że wypracowane przez Kościół ramy dla ludzkiego życia układają się w pewną całość. Poszczególne elementy tych ram przedstawione są na blotkach. Należą do nich po pierwsze sakramenty.

Sakramenty

Sakramenty dotyczą konkretnych okoliczności życiowych. Człowiek się rodzi. Dajmy więc temu oprawę religijną – chrzest. Człowiek umiera – proszę bardzo, ostatnie namaszczenie. No i żyje. A

żeby żyć, trzeba jeść. No to mamy na tę okoliczność komunię. Poza tym człowiek się rozmnaża. Ze względów społecznych powinien to robić w ramach związku małżeńskiego. Jest więc również sakrament małżeństwa. W ten sposób dowiadujemy się z religii, na czym polega życie człowieka na ziemi. Na tym, że rodzi się, umiera, je i się rozmnaża. Wszystko to robią również zwierzęta. Człowiek różni się jednak czymś od zwierzęcia – jest istotą myślącą, rozumną. Tego aspektu ludzkiego życia dotyczy sakrament bierzmowania. Ale ten sakrament uchodzi za najmniej ważny, mało kto wie, czego dotyczy. Co jeszcze mówi nam system sakramentów o człowieku? Że człowiek nie jest taki, jaki być powinien, na co religia ma specjalną nazwę – grzech. Grzeszność – podobnie jak rozumność – jest czymś, co odróżnia człowieka od zwierzęcia. I na nią też jest sakrament – spowiedź, żal za grzechy, pokuta.

System sakramentów jest genialny w swojej prostocie jako krótka odpowiedź na pytanie, czym jest życie człowieka – odpowiedź w sześciu punktach. A siódmy sakrament? Wiadomo – kapłaństwo. W końcu ktoś przecież musi udzielać tych sakramentów.

Sakramenty są przedstawione przede wszystkim na trójkach. Są to więc blotki podporządkowane Merkuremu i wielkiemu arkanowi Sąd, który jest kartą-bramą, przez którą wchodzi się ewentualnie do nieba. Trójkowe sakramenty też są takimi bramami. Bez przyjmowania sakramentów nie ma wstępu do nieba. Dlaczego? Nie wiadomo. Ale przecież w tych sprawach decyduje rozum zaświatowy, a nie ziemski. Zasada jest, ezoterycznie biorąc, słuszna. Ale jej zastosowanie jest groteskowe i absurdalne. Cztery sakramenty przedstawione na trójkach to Chrzest (3 Kije), Małżeństwo (3 Puchary), Bierzmowanie (3 Miecze) i Komunia Święta (3 Denary).

Kolejne dwa sakramenty to Ostatnie Namaszczenie (10 Kijów) i Spowiedź i pokuta (10 Pucharów). Różnią się one od czterech poprzednich tym, że tamte raczej coś inicjują, te zaś coś kończą. Po cielesnych narodzinach dziecko jest chrzczone i rodzi się jako chrześcijanin, nowy członek wspólnoty wiernych. A kiedy już śmierć mu zagląda w oczy, udzielane jest mu Ostatnie Namaszczenie jako bilet na dalszą drogę. Ostatnie Namaszczenie jako dziesiątka też jest przypisane karcie bramie – wielkiemu arkanowi XIII Śmierć (i Plutonowi). Spowiedź i pokuta również coś kończy, mianowicie pewien okres życia raz za razem brukanego grzechami powszednimi i ciężkimi. Po otrzymaniu rozgrzeszenia można rozpocząć nowe życie z chwilowo czystym kontem.

Ostatni sakrament to Kapłaństwo (2 Denary). Również ta blotka podporządkowana jest karcie-bramie, Kapłance (i Księżycowi). W tym wypadku chodzi o sytuację odwrotną niż przy innych sakramentach, nie o to, żeby dzięki sakramentowi dostać się do nieba, ale o to, żeby ktoś mógł reprezentować sacrum na ziemi. Pewien człowiek zostaje wyświęcony na kapłana przez Kapłankę, bo Kapłanka jako wielki arkan II jest właśnie bramą ze świata duchowego na ziemię, a nie na odwrót.

Przykazania

Przykazań jest na blotkach 12. Do tradycyjnych dziesięciu dodane są dwa dodatkowe: 1) „Kochaj Boga swego całym sercem twoim" i 2) „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego", a z kolei w obrębie Dekalogu połączone są w jedno przykazanie „nie pożądaj żony bliźniego swego" z dalszą częścią: „ani żadnej rzeczy, która jego jest", a za to dodane jest przykazanie „Jam jest Pan Bóg twój".

Przykazania te dzielą się na trzy grupy po cztery blotki. Na piątkach (przyporządkowanych Marsowi i Głupcowi) pokazane są cztery najprostsze, dotyczące elementarnych reguł życia społecznego: 1)

Nie zabijaj (5 Kijów), 2) Nie cudzołóż (5 Pucharów), 3) Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu (5 Mieczy) i Nie kradnij (5 Denarów).

Na siódemkach (przyporządkowanych Saturnowi i Kołu Fortuny) znajdują się trzy przykazania odnoszące się do Boga: 1) Jam jest Pan Bóg twój (7 Kijów), 2) Nie będziesz miał cudzych bogów przede mną, 3) Nie wymawiaj imienia Pana Boga swego nadaremno, oraz przykazanie „Nie pożądaj żony bliźniego swego ani żadnej rzeczy, która jego jest" (7 Denarów), które łączy z poprzednio wymienionymi to, że w zasadzie wszystkie one dotyczą tego, co się dzieje w wewnętrznej przestrzeni człowieka, a nie w zachowaniach zewnętrznych, społecznych – bo taką właśnie naturę ma zarówno stosunek do Boga, jak i pożądanie cudzych żon i rzeczy.

Na dziewiątkach (przyporządkowanych Neptunowi i Wisielcowi) przedstawione są przykazania będące apelem do uczuć wyższych człowieka, nie mające już, jak siedem z dotychczas wymienionych, formy zakazów: 1) Czcij ojca swego i matkę swoją (9 Denarów), 2) Kochaj bliźniego swego jak siebie samego (9 Mieczy), 3) Kochaj Boga swego całym sercem swoim, 4) Będziesz dzień święty święcił. Zgodnie z podaną sekwencją, przedstawiają one coraz szerszy krąg, który powinien człowiek obejmować swymi wyższymi uczuciami: rodziców, ludzkość, Boga i na koniec … samego siebie, ale w swej jedności z Bogiem, czemu właśnie powinien być poświęcony dzień święty.

Duchowa zasada chrześcijańskiego świata – dualizm

Sakramenty, przykazania – są, jakie są, mogłyby zapewne być inne. Ale jest jeszcze przecież coś takiego jak duchowe podwaliny naszego świata, coś, co na głębszym poziomie określa jego postać. Pokazują to dwójki, przyporządkowane Kapłance (i Księżycowi), prezentujące różne formy pewnego fundamentalnego dualizmu, będącego zapewne rezultatem jakiegoś pęknięcia na styku Kapłanki i Cesarzowej, tzn. świata duchowego i świata przyrody.

Dwójka Kijów (Pycha) pokazuje, że człowiek żyjący w stanie natury nie jest taki, jakim być powinien. Jest poganinem, którego trzeba nawrócić. W rezultacie Trójka Kijów (Chrzest) prezentuje środek zaradczy na tę sytuację – chrzest, dzięki któremu człowiek, rodząc się poganinem, staje się chrześcijaninem i dopiero wówczas jest chwilowo w porządku.

Dwójka Pucharów (Grzech) pokazuje jednak z kolei, że i jako ochrzczony człowiek jest z gruntu grzeszny, bo z jakiegoś powodu grzeszne jest wszystko, do czego go skłania jego biologiczna natura, a już w szczególności popęd seksualny. Ale i na to jest środek zaradczy pokazany na Trójce Pucharów – sakrament małżeństwa. To, co grzeszne przed ślubem, po ślubie już nie jest grzeszne.

Dwójka Mieczy (Prawda) ukazuje dla odmiany schizofrenię poznawczą naszego świata, rozejście się dróg wiary i nauki – dwie różne prawdy, które nie chcą nic wiedzieć o sobie nawzajem. Wychodzi na to, że środkiem zaradczym na tę sytuację powinien być sakrament bierzmowania (3 Miecze), dzięki któremu młody człowiek otrzymuje dary Ducha Świętego, tak by umiał się znaleźć w tej trudnej sytuacji poznawczej. I rzeczywiście sobie radzi, przeważnie w sposób, który sprawia, że sakrament ten nazywany jest sakramentem pożegnania z Kościołem.

Dwójka Denarów (Kapłaństwo), wspomniana już przy okazji omawiania sakramentów, pokazuje na koniec przepaść między człowiekiem a światem ducha, która sprawia, że potrzebne mu jest pośrednictwo kapłana – oczywiście jeszcze bardziej tę przepaść pogłębiające.

Czwórki jako wielkie spełnienie

Wobec dramatycznej sytuacji człowieka przedstawionej na dwójkach i zastosowaniu sakramentów (trójki), jako środka zaradczego na nią, na czwórkach – przyporządkowanych wielkiemu arkanowi Świat (i Wenus) – widzimy już wreszcie to, co być powinno. Wystarczy obejrzeć te cztery obrazki i przeczytać ich nazwy: Zdrowie (4 Kije), Miłość (4 Puchary), Nieśmiertelność (4 Miecze), Bogactwo (4 Denary). Ta Miłość to oczywiście miłość Chrystusowa, a Nieśmiertelność to życie wieczne w pamięci potomnych dzięki dziełom, którymi zostali obdarowani.

Szóstki jako środki zaradcze całkiem inne niż sakramenty

Po opisanych powyżej czwórkach wkracza jednak na piątkach do akcji Głupiec (Mars) i zabija, cudzołoży, mówi fałszywe świadectwo przeciw bliźniemu swemu i kradnie. Sakramenty nic na to nie pomagają, bo ludzka natura jest od nich silniejsza. Ale społeczeństwo stara się te złe skłonności jakoś skanalizować, by człowiek mógł dać im upust w sposób społecznie nieszkodliwy. Pokazują to szóstki przyporządkowane Pustelnikowi (i Jowiszowi). Jak Pustelnik unosi się w medytacji nieco ponad ziemię, tak również zwykły zjadacz chleba powinien się nauczyć działać w innym wymiarze, nie tak dosłownie materialnym, ale trochę umownym czy nawet na niby. Inaczej mówiąc, prymitywne instynkty można sublimować. Zamiast zabijać (5 Kijów) można wyżywać się w sportowej rywalizacji (6 Kijów – Walka). Zamiast cudzołożyć (5 Pucharów) można sublimować swoje libido w twórczości artystycznej (6 Pucharów – Sztuka). Zamiast mówić fałszywe świadectwo przeciw bliźniemu swemu jako konkretne świadectwo przeciw określonej osobie (5 Mieczy), można uprawiać demagogię, pozostając wyłącznie w kręgu ogólnych punktów widzenia, oczywiście zgodnie ze swoim własnym interesem (6 Mieczy – Spór). A zamiast kraść (5 Denarów), można kogoś ograć bez naruszania kodeksu karnego (6 Denarów – Gra).

Ósemki jako indywidualistyczny wzlot ponad stadne myślenie i czucie

Chrześcijański świat, choć zawsze przyświecała mu zasada: niech „będzie jedna owczarnia i jeden pasterz" (Jan 10, 16), doprowadził jednak tu i ówdzie, na zasadzie osobliwej dialektyki dziejów, do powstania wybujałego indywidualizmu. Przedstawiony jest on na ósemkach, podporządkowanych wielkiemu arkanowi Moc (i Uranowi). Jest to drugie po czwórkach zwieńczenie jako zakończenie drugiej tetrady, indywidualistyczne w swym charakterze i stanowiące Wodnikową enklawę w Epoce Ryb zdominowanej przez model stadny. Na Uranicznych ósemkach bywa dokładnie na odwrót niż na Saturnicznych siódemkach. Zamiast stosować się do przykazania „Jam jest Pan Bóg twój" (7 Kijów), Ekscentryk (8 Kijów) sam jest dla siebie bogiem. Zamiast stosować się do przykazania „Nie będziesz miał cudzych bogów przede mną" (7 Pucharów), Heretyk (8 Pucharów) ma bogów, jakich zechce. Z kolei Geniusz (8 Mieczy), a odwagę myśleć inaczej niż ogół, dzięki czemu dokonuje rewolucji w nauce, przełamuje zastany paradygmat. A Outsider (8 Denarów) olewa system, nie pożąda niczego, czym chciałby go on skusić.

Dwie ostatnie dziesiątki – zapowiedź nowej epoki

Ta pokazana na ósemkach Wodnikowa enklawa w łonie chrześcijańskiego świata powinna w nadchodzącej przyszłości rozwinąć się na tyle, żeby znacząco zmienić oblicze naszego świata. Tak

więc 10 Mieczy (Schyłek) pokazuje, jak dotychczasowy świat się kończy, a 10 Denarów (Dziedzictwo) to wizja budowy nowego świata na gruzach starego. Gdyż wielki arkan Śmierć i Pluton, któremu przyporządkowane są dziesiątki, symbolizuje nie tylko śmierć, ale też odradzanie się z popiołów.

Asy czyli symbole żywiołów

Na czterech asach przedstawione są cztery żywioły. Asy przyporządkowane są Magowi i Słońcu. Mag jako Stwórca świata stwarza ten świat, posługując się właśnie czterema żywiołami, których symbole często występują w różnych taliach tarota jako atrybuty Maga. W „Tarocie Apokalipsy" jako ikony żywiołów występują cztery żywe istoty z *Apokalipsy*, które zresztą w wielu taliach umieszczane są w czterech narożnikach wielkiego arkanu XXI Świat. Tak więc na Asie Kijów widzimy lwa z kijem w pysku (symbol żywiołu ognia), na Asie Pucharów orła na pucharze (symbol żywiołu wody), na Asie Mieczy anioła z mieczem w dłoni (symbol żywiołu powietrza), a na Asie Denarów – byka na wielkim denarze (symbol żywiołu ziemi).

Kolory żywiołów

Świat, w którym żyjemy, obejmuje cztery królestwa, którym przypisujemy w naszej talii określone barwy (co dotyczy kolorystyki blotek oraz kart dworskich):

1. Królestwo minerałów. Jest to żywioł ziemi – Denary. Karty Denarów mają barwy gleby i złota jako metalu, z którego wytwarza się monety.
2. Królestwo roślin. Roślina zapuszcza korzenie w glebę, ale żywi się ogniem, przetwarza energię słońca w żywą substancję roślinną. Stąd kolorem żywiołu ognia, Kijów, jest zieleń, barwa chlorofilu.
3. Królestwo zwierząt. Zwierzęta nie żywią się bezpośrednio energią słońca, ale roślinami lub innymi zwierzętami. Poza tym różnią się od roślin tym, że odczuwają. Dlatego reprezentują żywioł wody, czyli uczuć – Puchary, których barwą jest czerwień krwi, hemoglobiny.
4. Królestwo ludzi. Człowiek różni się od zwierząt tym, że ma rozum. Rozum to żywioł powietrza – Miecze. Miecze mają na kartach kolor niebieski – taki kolor ma bowiem powietrze jako atmosfera Ziemi.

Opisy kart

Wielkie Arkana

Wielki Arkan 0

Głupiec

Nie pamiętamy, kim jesteśmy

Duch istnieje w tym świecie zamknięty w ludzkim ciele i ma ograniczoną świadomość: nie wie, po co się wcielił, skąd przyszedł i gdzie się właściwie znajduje. Jest Głupcem.

Bóg stwarzając człowieka na obraz i podobieństwo swoje (patrz: Kochankowie), stwarza jakby samego siebie w obrębie swego stworzenia. Pierwsi ludzie, Adam i Ewa, żyli początkowo w raju, gdzie mogli sobie bez przeszkód rozmawiać z Bogiem. Wygnani z raju, przyodziani zostali przez Boga w skóry, czyli w fizyczne ciała. Potomstwo Adama i Ewy rodziło się z dala od Boga. Bo narodziny na ziemi to w istocie wygnanie z raju.

Głupiec nie wie, że jest cząstką Boga, który stworzył świat, i że jego zadaniem jest powrót do Boga poprzez rozpoznanie w tym świecie siebie, a w sobie tego świata. Żyjąc na ziemi, wie o Bogu co najwyżej z religii (patrz: Papież). Ale jeśli serce człowieka, będące źródłem religii, nie czuje się w tym świecie u siebie, to będzie to pewnie religia taka, że dobry Bóg jest gdzieś daleko, a ten świat jest dziełem złego Boga, który uwięził człowieka w swym kosmosie, podporządkował wpływom planet i okrutnie się nim bawi jako swym niewolnikiem.

W tej sytuacji najlepiej by było opuścić ten świat, porzucając więzienie ciała. Ale ciało ma ducha w swej mocy i każe mu kurczowo trzymać się życia – tak jakby żadnego innego życia nie było albo jakby śmierć była czymś tak strasznym, że już lepiej żyć dalej i znosić to życie. Ciało chwyciło go zębami jak pies i zatrzymuje siłą na ziemi.

Ale gdzieś w głębi ducha drzemie wspomnienie o innym życiu i kiedy czasem Głupiec spojrzy na roziskrzone gwiazdami nocne niebo, zdaje mu się, że to właśnie tam jest jego ojczyzna, a Słońce – gwiazda ziemskiego świata zaćmiewająca blask jego własnej gwiazdy – to jakaś obca, wroga moc, która go tu podstępnie zwabiła i zamknęła w pułapce.

Każdy, kto żyje na ziemi, przybył tu z innego świata, ze świata duchowego. Żyje w ciele nie pierwszy raz i zapewne nie ostatni, nie wiedząc w sposób jasny, skąd przybył i po raz który już żyje w materii. Ale w ciemnej głębinie jego pamięci przechowywane są wszystkie wspomnienia o innym świecie i innych życiach – niby w jakimś zawiązanym worku, do którego nie można zajrzeć, ale trzeba go ze sobą dźwigać.

Jeśli Głupiec przyzwyczai się do ziemskiego życia, polubi jego uroki i poczuje się w nim u siebie – odda się we władzę Mammona. Jeśli zaś będzie czuł się na ziemi jak na wygnaniu, myśląc tylko o tym, kiedy się to życie skończy – będzie we władzy Lucyfera. Ale jeśli zrozumie, po co się tu wcielił, jeśli zrozumie, że życie tutaj ma sens, choć nie ze względu na samo to życie, tak przecież krótkie, to wkroczy na właściwą drogę, drogę Chrystusową.

Wielki Arkan I

Mag

Stworzenie świata

Nic to dobry początek. Nie potrzeba pytać, skąd się wzięło, a ma taką naturę, że gdy o nim pomyślimy, zamienia się w Coś – w coś, o czym myślimy. Robienie Czegoś z Niczego jest Magią, a ten, kto to robi – Magiem.

Skąd wziął się Mag? Z czegoś się wziął, ale zrazu nic o tym nie wiemy, jest to więc jakieś Nic, które jednak od momentu, gdy wyłonił się z niego Mag, nie jest już Niczym, lecz Czymś – Matką Maga, którą nazwiemy Czarną Dziurą.

Matka Maga jako Nic była dążeniem do Czegoś, gdyż w przeciwnym razie skąd by wziął się Mag. Ale to dążenie było tylko ślepym popędem, bliżej nieukierunkowaną żądzą – nie było działaniem wolnej woli. Mag powstał w chwili, gdy znalezione zostało to Coś, do którego dążyło Nic – gdy tym Czymś okazało się samo dążenie do Czegoś i jako takie zaistniało dla siebie w postaci Wolnej Woli. To właśnie ta Wolna Wola jest Bogiem Stwórcą.

Mag, który wyłonił się jako mały jasny punkt w środku wielkiej Czarnej Dziury, ma od razu zadanie – poznać Czarną Dziurę, by zamieniła się z ciemnej plamy w rozświetloną światłem świątynię, w środku której zasiądzie na tronie on sam jako Bóg (patrz: Świat). Stosunek Syna i Matki zamienia się więc w stosunek Oblubieńca i Oblubienicy. W Starym Testamencie słowo „poznać" odnosi się zresztą do zbliżenia cielesnego mężczyzny i kobiety.

בראשית – Od tego hebrajskiego słowa – bereszit (oznaczającego „na początku") – zaczyna się Księga Rodzaju. Na początku stworzył Bóg to Nic, z którego się wyłonił – stworzył je jako Coś – po to, żeby je poznać. Stwarzał je stopniowo, oglądając i oceniając swe dzieło. Zaczął od nieba, którym był świat jego myśli, i ziemi, będącej pustkowiem, chaosem i ciemnością nad otchłanią, oraz od rozdzielenia światłości od ciemności. Te pary przeciwieństw były w istocie konkretniejszymi formami różnicy między nim a jego Matką.

Mag myślał abstrakcyjnie. Ujmował siebie i Matkę jako dwa połączone kółeczka w znaku nieskończoności, jasne i ciemne, które tylko razem stanowią całość – najpierw rozdzieloną, a na koniec zlewającą się w Jedno. Odpowiednio do tego nazywał siebie na początku, przed stworzeniem świata, Alfą, a u kresu jego dziejów – Omegą.

Ujmował też siebie jako środek koła, a Matkę jako jego obwód, toteż stwarzając ją jako swoją Oblubienicę oparł się na liczbie □, wszelako w wymiernym przybliżeniu 22/7 = 3.142857143. Dlatego stwarzał, używając dwudziestu dwóch liter hebrajskich i z pomocą siedmiu pomocników, Elohim, znanych też z „Apokalipsy" (liczącej dwadzieścia dwa rozdziały) jako siedem duchów Boga, siedem pochodni płonących przed jego tronem.

Wielki Arkan II

Kapłanka

Wizja stworzenia przed stworzeniem świata

Kapłanką jest Sofia, Mądrość Boża. Różnie ją przedstawiono. Przeważnie jako kobietę-dziewicę. W mitologii greckiej była ona Ateną, która wyskoczyła z głowy Zeusa w jasnej zbroi, ukochaną córeczką tatusia. Matki nie miała. Była surowa i niedostępna – małżeństwo, miłość jej nie interesowały. W „Przypowieściach" Salomona też jest kobietą. Bóg stworzył ją przed stworzeniem świata, a ona igrała przed nim, była jego rozkoszą i towarzyszyła mu przy stwarzaniu świata jako jego mistrzyni. W chrześcijaństwie jest postacią tajemniczą. Oficjalnie – Synem Bożym, Chrystusem, ale w prawosławiu przedstawia się ją na ikonach jako uskrzydloną kobietę zasiadającą na tronie w środku trójkąta, którego wierzchołkami są Matka Boska, Jan Chrzciciel i Chrystus. A kim jest naprawdę?

Jest „zwierciadłem wieczności". Jest dziewicą, bo niczego nie rodzi – jako zwierciadło pokazuje tylko obrazy. Tak naprawdę w ogóle jej nie ma dopóty, dopóki ktoś nie zacznie oglądać tych obrazów. Gdy ktoś taki się znajdzie, wtedy ona staje się jego oblubienicą, bo istnieje, żyje dopiero w nim. Dzięki temu, że Sofia jest, ale jej nie ma, nie trzeba dodawać do Trójcy Świętej żadnej nowej osoby.

Skąd się biorą obrazy w zwierciadle Kapłanki? W samym świetle nie widać nic, w samej ciemności nie widać nic. Ale jeśli wyśle się światło w ciemność, to ukaże się coś, co się kryło w ciemności albo w świetle, jakiś obraz, w którym widać będzie miejsca jaśniejsze i ciemniejsze, różne odcienie szarości, jakieś kontury, barwy…

Bóg Stwórca (patrz Mag) wyłonił się z Absolutu jako jasny, świetlisty punkt w Czarnej Dziurze. Zanim pojawiło się odbicie w zwierciadle wieczności, była więc już ciemność Czarnej Dziury i było światło Maga. Światło Maga wysłane w ciemność powróciło do niego jako światło odbite, w którym ukazał się obraz.

Mag ujrzał w zwierciadle przedmiot swego pragnienia. Ten przedmiot był piękny, ale był tylko obrazem… Nie na darmo jednak był Magiem. Rzekł: Niech ten obraz stanie ciałem! I tak powstała przyroda (patrz: Cesarzowa).

Kto ma oczy, niech na nią patrzy. Zwykle patrzy się na przyrodę dwojgiem zwykłych oczu. I jaka wtedy jest, każdy widzi. Żeby jednak zobaczyć ją taką, jaką jest w zwierciadle Kapłanki, trzeba na nią spojrzeć siedmiorgiem oczu Siedmiorogiego Baranka (patrz: Koło Fortuny). I wtedy widać w niej Oblubienicę Boga (patrz: Świat), którą będzie na końcu całej boskiej i ludzkiej historii, przedstawionej w tarocie na dwudziestu dwóch wielkich arkanach jako dwudziestu dwóch etapach drogi do zaślubin Oblubieńca z Oblubienicą. Lecz siedmiorgiem oczu widzi się już na początku koniec jako wieczność przeświecającą przez czas.

Wielki Arkan III

Cesarzowa

Matka Natura

Matka Natura jest kobietą – jako ucieleśnienie obrazu Oblubienicy, którą Bóg Stwórca ujrzał w zwierciadle Kapłanki. W odróżnieniu od Kapłanki, będącej dziewicą, Cesarzowa jest rodzącą przyrodą. Żywi się swym widzialnym bogiem, światłem Słońca, i przetwarza je w roślinną zieleń, stanowiącą pokarm dla zwierząt roślinożernych, którymi z kolei żywią się drapieżniki. Kocha ona wszystkie swoje dzieci bez różnicy, karmiąc je na swym łonie.

Przyroda jest miejscem, w którym światło Słońca pozwala rozwijać się życiu. To życie przybiera coraz wyżej zorganizowane formy, w które coraz pełniej może wcielać się duch. Symbolem tego ducha jest ptak. Przyrodnicza cielesność rani jednak nieskończonego ducha kolcami skończoności, a to zmusza go do zwrócenia się przeciw Matce Ziemi i do wyzwalania się z narzucanych przez nią ograniczeń.

Matka Ziemia znajduje się pomiędzy dwoma biegunami – niebiańskim i podziemnym. Duch, przylatujący na ziemię z wysoka niby ptak, reprezentuje wymiar niebiański. Ale Ziemia ma też swoją głębię, którą symbolizuje wypełzający z jej mrocznych czeluści wąż. To właśnie w wężu kryje się klucz do przełamania barier skończoności – korony cierniowej ducha.

Z tym wężem człowiek spotyka się dwukrotnie. Po pierwsze, otrzymuje od niego inicjację znaną jako skosztowanie owocu z Drzewa Wiadomości Dobrego i Złego, dzięki której wydobywa się on ze stanu zwierzęcej niewinności, zwanej rajem, i staje się naprawdę człowiekiem (patrz: Cesarz i Rydwan). Po drugie, budzi się on w nim jako ognisty siedmiogłowy smok, jako ogień wężowy *kundalini* (patrz: Moc), dając mu wyższą, oświecającą świadomość – spełniając obietnicę: „będziecie jako bogowie”.

Na karcie Cesarzowa zarysowują się trzy sfery. Pierwsza: to, co naturalne (i to jest jej główne znaczenie, związane z bykiem, wilkiem, drzewem, trawą). Druga: to, co ludzkie (patrz: Cesarz), reprezentowane przez ptaka w gnieździe. Trzecia: to, co boskie (patrz: Papież).

Sfera tego, co boskie, zaznaczona jest w dwojaki sposób. Przede wszystkim jako smutna twarz Boga Stwórcy, wyrażająca jego nieukontentowanie stworzeniem, bo jego Oblubienica jest od niego odwrócona, nie wie nic o nim, zajmuje się tylko sobą, poruszając się zgodnie z wciąż tym samym naturalnym rytmem dni i nocy, pór roku, narodzin i śmierci.

Poza tym to, co boskie, wyraża wąż, czyli Lucyfer dający oświecenie, przemieniające zwykłego człowieka w Syna Bożego, przedstawionego na karcie jako Jezus, przebijający się swym mieczem do Lucyferycznych głębi Matki Natury. To jest dopiero zapowiedź Syna Bożego, Jezus jest na razie dzieciątkiem.

Wielki Arkan IV

Cesarz

Porządek ustanowiony przez człowieka

Cesarz to ludzki świat społeczny zbudowany w świecie przyrody jako enklawa, w której obowiązują ludzkie prawa. Ziemski władca bierze w posiadanie pewien obszar ziemi, zakreślając jego granice.

Porządek natury wyrażała kobieta (patrz: Cesarzowa). Porządek społeczny symbolizuje mężczyzna. W tym budowanym przez człowieka świecie zamiast żywego drzewa wyrosła kamienna wieża. Byk z karty Cesarzowa zamienił się w parę wołów zaprzęgniętych do pługa, a wilk – w oswojonego psa.

Naturalny stosunek pomiędzy roślinożercą a drapieżcą przemienia się w świecie społecznym w stosunek władcy i poddanego. Siedzący na tronie Cesarz ma naturę wilka, ale złagodzoną. Już nie zabija drugiego człowieka, jedynie podporządkowuje go swojej woli i sam gotów jest stosować się do reguł, które ustanawia, żeby porządek społeczny mógł się utrzymywać.

Dzięki pracy poddanych władca nie musi sam niczego robić i doświadcza swej woli jako przyczyny sprawczej. Wszystko, co tylko rozkaże, po prostu staje się bez żadnego wysiłku z jego strony. Podobnie jak Bóg Stwórca stwarza świat, wyrażając po prostu swą wolę.

Miecz Cesarza oznacza panowanie oparte na sile (militarnej) – to tym mieczem i strachem, jaki on budzi, władca panuje nad poddanymi, którzy pracują dla siebie i dla niego. Jest to też miecz umysłu, decyzja stanowcza jak cięcie miecza – i jej komunikowanie poddanym. Na tym mieczu oparty jest porządek ludzki, różny od naturalnego, wytworzony przez ludzki umysł i wprowadzony mocą ludzkiej woli. Porządek ludzki wyraża też zapieczętowany zwój z rozporządzeniem cesarskim, a tym samym również pieczęć i kałamarz z piórem.

Rozporządzenie cesarza wykonują poddani. Bez nich rozporządzenie pozostaje na papierze. Karta Cesarz pokazuje więc świat ludzki jako podzielony na władców i poddanych. Analogicznym podziałem w przyrodzie są dwie płci. Bliższy przyrodzie chłop, który zmaga się ze stawiającą opór ziemską materią, jest społecznym odpowiednikiem kobiety, bardziej przykutej do przyrody i cielesności ze względu na macierzyństwo. Natomiast Cesarz – uwolniony od materialnego trudu – jest społecznym odpowiednikiem mężczyzny.

Ale różnice społeczne nie są tak nieodwracalne, jak różnice biologiczne. W poddanym tli się zarzewie buntu przeciw władcy – w odróżnieniu od władcy poddany nie jest zadowolony ze swojej sytuacji. Może więc kiedyś odrzuci pług, weźmie do ręki miecz i wbije go w bok Cesarza – podobnie, jak dzieciątko Chrystus na karcie Cesarzowa wbija miecz w brzuch Matki Natury.

Wielki Arkan V

Papież

Sfera *sacrum*

W świecie przyrody (patrz: Cesarzowa) człowiek tworzy sobie własny świat, świat społeczny (patrz: Cesarz). W ludzkim świecie jest sfera, którą wprawdzie ustanowili ludzie, ale traktują ją jako należącą do porządku wyższego, boskiego. Jest to sfera *sacrum*, religii, którą zajmują się kapłani, duchowni, mistrzowie duchowi.

Różne religie współistnieją, następują po sobie, wpływają wzajemnie na siebie, są częściowo zbieżne. Każde społeczeństwo zawsze ma jakąś religię. Oto rodzi się nowa chrześcijańska religia w świecie, w którym żywe są wciąż inne tradycje religijne. Papieżem na tej karcie jest mały Chrystus – nowy wielki autorytet duchowy.

Trzech magów ze Wschodu przybyło do Betlejem za gwiazdą, by złożyć mu hołd. Są to wtajemniczeni, którzy – niczym tybetańscy mnisi – wyruszyli na poszukiwanie inkarnacji wielkiej istoty duchowej. Tylko oni zdawali sobie wówczas sprawę z doniosłości tego, co właśnie się zdarzyło, z pojawienia się twórcy nowej religii o zasięgu światowym. Powstająca nowa religia przejmuje wiele wątków już znanych. Ci trzej magowie to symbole innych religii, których wątki pobrzmiewają w chrześcijaństwie: mitraizmu, greckiego politeizmu i hinduizmu. Występują oni jako Mitra, Herakles oraz para Śiwa i Śiakti.

Towarzyszem Mitry jest byk z mieczem wbitym w kark (patrz: Sprawiedliwość). Ciało Heraklesa okrywa skóra zabitego lwa (patrz: Moc). Śiwa i Śakti przylecieli na orle (patrz: Umiarkowanie). Piastunem małego Chrystusa jest anioł, reprezentujący, tak jak Gwiazda Betlejemska w kształcie Gwiazdy Dawida, judaizm – macierzystą glebę chrześcijaństwa.

Trzej magowie wręczają Chrystusowi dary. Dym z kadzidła od Mitry to coś, co pozostaje z tworów tego świata spalających się w ogniu ofiarnego stosu i wznosi się do nieba, dając rozkosz Bogu. Złoto od Heraklesa symbolizuje dokonaną w ziemskich trudach alchemiczną przemianę zwykłego człowieka w mieszkańca Olimpu. Mirra od Śiwy i Śakti jest symbolem miłosnego stosunku Oblubieńca i Oblubienicy jako wymiany energii jang i jin. Dary te to symbole wielkich misteriów, w które papież ma wtajemniczać wiernych, by przemieniali się ze zwykłych ludzi ze świata Cesarza w Synów Bożych podobnych do Chrystusa.

Tiara na rękojeści miecza wbitego w kark byka oznacza, że sfera kapłaństwa dotyczy czegoś, co wznosi się ponad świat naturalny. Reprezentant tego świata – byk – jest tu symbolicznie zabity. Na karcie Cesarzowa byk żyje na łonie natury, na karcie Cesarz wprzęgnięty jest w jarzmo jako wół roboczy, należy więc do porządku ludzkiego. Na karcie Papież jest składany na ofiarę, należy do porządku sakralnego. Tiara w odróżnieniu od zwykłej korony królewskiej jest koroną Chrystusa – Króla Wszechświata.

Wielki Arkan VI

Kochankowie

Stworzenie człowieka

Bóg-Stwórca stwarza człowieka na łonie Matki-Natury (patrz: Cesarzowa). Patrzył na nią długo tęsknym wzrokiem Oblubieńca, ale ona go nie widziała. Rozwijające się w tej sferze życie zajęte było tylko tym, żeby przetrwać, znaleźć pokarm, rozmnożyć się. Ten pełen zmysłowego piękna świat nie odwzajemniał zachwytu, jaki wzbudzał w Bogu, nie widział go ani nawet nie wypatrywał, nie miał oka otwartego na to, co niewidzialne, ani ucha słyszącego mowę Boga.

Bóg przybrał więc widzialną postać – stworzył człowieka na swoje podobieństwo, ukształtował go z prochu ziemi i tchnął w niego dech życia, czyli swego ducha. I jako człowiek żyjący na łonie przyrody, jako Adam, zaczął przemawiać ludzkimi ustami do swej Oblubienicy, do przyrody, nadając nazwy wszystkiemu, co widział. Ale przyroda była głucha na jego mowę, nie odpowiadała. Bóg pozostawał samotny.

Żeby temu zaradzić, Bóg z żebra Adama ukształtował kobietę i przyprowadził ją do niego. Matka Natura mogła teraz oczami Ewy patrzeć na Boskiego Oblubieńca w osobie Adama, a Bóg Stwórca oczami Adama patrzeć na Oblubienicę w postaci Ewy. Oblubieńcy wreszcie spojrzeli sobie w oczy i podjęli rozmowę, przyjmując siebie nawzajem po prostu takimi, jakimi byli. Ale gdy Bóg spojrzał na nich ze swej wysokości, od razu wiedział, że to za mało.

Stwarzając Adama, Bóg zrobił, co mógł. Więcej boskiego ducha nie dało się tchnąć w przyrodę, bo zarysowały się w niej liczne pęknięcia. Poprawić siebie musiało teraz samo stworzenie, sam człowiek. Trzeba mu było w tym celu zmienić świadomość tak, żeby wiedział, że nie jest taki, jaki być powinien, i musi coś ze sobą zrobić. Człowiek poznał więc różnicę między tym, co dobre, a tym, co złe, i dostał zadanie, by stać się drugim, poprawionym Adamem, Chrystusem – Oblubieńcem na miarę Boga Stwórcy.

Mamy więc następstwo trzech oblubieńców: Bóg Stwórca (patrz: Mag), Adam (patrz: Kochankowie) i Drugi Adam – Chrystus (patrz: Moc). Odpowiadają im trzy oblubienice: Matka Natura (patrz: Cesarzowa), Ewa (patrz: Rydwan) i Nowe Jeruzalem (patrz: Świat).

Historię stworzenia wyjaśnia kabała Icchaka Lurii. Mowa jest w niej o „pęknięciu naczyń", które nie wytrzymały naporu wlewanej w nie boskiej energii, i o konieczności naprawy nieudanego stworzenia – *tikkun*. Naprawa musi się dokonywać od samego dołu, od człowieka. Ale do tej nauki należy dodać, że w naprawie pomaga człowiekowi Lucyfer. To dzięki niemu człowiek poznał dobro i zło, a jego energia – ogień wężowy – umożliwia człowiekowi stanie się Synem Bożym, Drugim Adamem – Chrystusem. Chrystus korzystający przy naprawie stworzenia z pomocy Lucyfera jest uwieczniony na niebie jako gwiazdozbiór Wężownika.

Wielki Arkan VII

Rydwan

Wygnanie z Raju

Wygnanie z Raju to wyjście ze stanu jedności z Naturą, początek człowieczeństwa. Człowiek, żeby żyć, musi działać, biorąc Naturę w posiadanie i przystosowując ją do swoich potrzeb. Ziemia widoczna na karcie jest kamienista, zgodnie ze słowami Boga: „W mozole żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego! Ciernie i osty rodzić ci będzie".

Tytułowy rydwan nie jest zwykłym pojazdem. Podobny jest do rydwanu Ezechiela (por. Księga Ezechiela 1, 4–28). Na tym rydwanie jadą wygnani z Raju Adam i Ewa, czyli Bóg stworzony przez samego siebie w łonie stworzonego świata. Rydwan zstępuje z nieba do niższej, bardziej materialnej sfery – zaraz wyląduje na ziemi. Ciągną go dwa uskrzydlone zwierzęta – byk i lew.

W przyrodzie następuje pęknięcie – człowiek, który się z niej wyłonił, staje po jej drugiej stronie, ma ją teraz na zewnątrz siebie, podobnie jak Bóg Stwórca. Pęknięciu temu odpowiadają dwa zwierzęta ciągnące rydwan: byk jako symbol przyrody i lew jako symbol ludzkiej jaźni, wcielonego ducha, który chce rządzić swym ciałem i narzucać swą wolę zewnętrznej przyrodzie. Kobieta jest bardziej związana z cielesnością i naturą, mężczyzna zaś bardziej zwraca się ku swojej jaźni. Rydwanem powożą oboje: Adam kieruje lwem, a Ewa bykiem. Ewa trzyma lejce luźno, pozwala, by to raczej byk ją prowadził.

Rozszczepienie człowieka na dwie płci pokazuje, że człowiek nie jest ani tylko duchem uwięzionym w ciele, ani tylko ciałem, którego impulsy rządzą duchem. Adam i Ewa odczuwają nawzajem pociąg do siebie jako do swych drugich połówek, którego symbolem są dwa skorpiony na obrzeżach rydwanu.

Sytuacja jest jednak dynamiczna. Człowiek nie mógł pozostać w stanie jedności z naturą, nie może też trwać na zawsze w rozdwojeniu. Orzeł ze skrzydłami rozpostartymi nad Adamem i Ewą symbolizuje ponowne zespolenie obu aspektów człowieka (patrz: Umiarkowanie).

Najpierw jednak obie strony muszą ulec wewnętrznemu przeobrażeniu, naturalność (byk) musi zostać złożona w ofierze (patrz: Sprawiedliwość), a jaźń (lew) musi rozszerzyć się do rozmiarów jaźni absolutnej (patrz: Moc). Dopiero wówczas będzie możliwy powrót z wygnania. Anioł wyganiający z Raju Adama i Ewę jest zarazem anielską postacią, którą przybierze człowiek, powracając do nieba (patrz: Świat).

Rydwan ukazuje dynamikę przechodzenia od stanu Alfa do stanu Omega. Literę można rozpoznać jako zarys pojazdu wraz z dyszlami. W „Apokalipsie" dynamikę tę wyrażają cztery istoty: byk, lew, orzeł i anioł.

Wielki Arkan VIII

Sprawiedliwość

Droga środkowa

Sprawiedliwość musi uwzględniać i męski, i żeński punkt widzenia. Porządek naturalny, uosabiany przez kobietę, jest poza dobrem i złem, które pojawiają się dopiero w świecie ludzkim, społecznym, opartym na zasadzie męskiej. Czy sprawiedliwe jest zadawanie gwałtu naturze, szczególnie własnej naturze, czy też życie zgodnie z naturą, jaką stworzył Bóg?

Żyjąc zgodnie z naturą, człowiek nie miałby historii, nie rozwijałby się. Bóg chciał więc, żeby człowiek opuścił Raj (patrz: Rydwan) i kreował wyższy, ludzki etap stworzenia. Lecz działanie człowieka bywa dowolne, samowolne, arbitralne, sprzeczne z zamysłem Bożym. Bóg wtrąca się więc w sprawy człowieka i narzuca mu prawa ograniczające jego kompetencje jako suwerennego prawodawcy. Mówi mu: „Nie będziesz sam sobie bogiem, jam jest twój Bóg! Nie będziesz działał wedle swojej woli, o ile nie jest to zgodne z moją wolą". Zakazuje też człowiekowi hołdowania własnej zwierzęcej naturze, zabijania itp. Daje człowiekowi dwie kamienne tablice z Dziesięciorgiem Przykazań.

Tak więc do rozdwojenia na ducha i ciało Bóg dokłada następne, tak by człowiek poza świadomością tego świata miał jeszcze świadomość tamtego świata. Czyni tak nie po to, żeby człowiek wyzbył się całkowicie siebie i skierował wyłącznie ku Bogu. Wyganiając człowieka w świat, Bóg kazał mu się przecież usamodzielnić. Ale, oczywiście, nie w takim stopniu, by człowiek budował sobie w obrębie przyrody całkowicie własny świat – świat bez Boga.

Sprawiedliwość jest równowagą, stąd jej symbolem jest waga. Na ziemi działają demony lucyferyczne, reprezentowane na karcie przez piękną diablicę, odciągające człowieka od ziemi ku niebu (patrz: Pustelnik), oraz demony oddane Mammonowi, reprezentowane na karcie przez diabła starca, mające zadanie przeciwne (patrz: Diabeł). Drogę środkową wskazuje Chrystus ukrzyżowany między dwoma łotrami – dobrym, którego odpowiedniczką jest lucyferyczna diablica, i złym, którego odpowiednikiem jest starzec wielbiący Mammona.

I Lucyfer, i Chrystus proponują człowiekowi niebo, ale Lucyfer odciąga go od ziemi, a Chrystus, przeciwnie, każe mu przejść najpierw przejść przez ziemski żywot aż do końca, aż do śmierci. Mammon żadnego nieba człowiekowi nie proponuje – wmawia mu, że realne są tylko dobra tego świata.

Zamknięte pomieszczenie to symbol ludzkiego świata w obrębie przyrody. Wbity w kark byka miecz Sprawiedliwości oznacza, że świat ten opiera się na prawach różnych od praw natury. Jasna przestrzeń w głębi wyobraża niebo, do którego droga wiedzie przez sprawiedliwe życie na ziemi. Zarys dziurki od klucza po lewej stronie odpowiada lucyferycznej propozycji wniebowstąpienia bez mozolnego ćwiczenia się w sprawiedliwości.

Wielki Arkan IX

Pustelnik

Poletko Lucyfera

„Królestwo moje nie jest z tego świata” – powiedział Lucyfer, wskazując palcem przed siebie. „Gdzie więc jest twoje królestwo, na jakim świecie?” – zapytali go ludzie. Wtedy Lucyfer zamknął oczy i wskazując palcem punkt między oczami, odrzekł: „Tam!” I ludzie zrozumieli, że każdy ma jeden świat naprzeciw siebie – „ten świat” – a drugi świat w samym sobie –„tamten świat”. Lucyfer pięknie mówił o swoim królestwie nie z tego świata, a słowa jego brzmiały tym piękniej, im większym koszmarem był dla jego słuchaczy „ten świat”.

Sprawa teoretycznie zdawała się prosta: wystarczy nie patrzeć na zewnątrz, skierować uwagę ku swemu wnętrzu, a „ten świat” zniknie i znajdziemy się w innym świecie. W nim jest to piękne królestwo, o którym mówił Lucyfer. W praktyce było to trudniejsze. Cóż z tego, że zamykamy oczy, skoro przez uszy dociera wciąż do nas cały zgiełk tego świata, a myśl z uporem krąży wokół spraw życia codziennego?

Niektórzy postanowili porzucić ten zgiełk, wszystkie codzienne sprawy, i udać się na pustkowie. Ale i tam dopadł ich „ten świat”, bo mieli go wciąż ze sobą w postaci własnych ciał, które ciągle czegoś się domagały – to jedzenia, to picia, to kobiety. Gdy zamykali oczy, wszystko to pojawiało im się przed oczami duszy.

Pytali zatem siebie i innych, czy nie lepiej umrzeć. Ale ci, którzy wiedzieli coś więcej, mówili im, że to na nic, bo jeśli umrą ze świadomością pełną pożądania rzeczy tego świata, zaraz znowu się wcielą w świecie, w którym te rzeczy się znajdują. Nie wystarczy więc skierować się do własnego wnętrza, trzeba jeszcze zmienić swoją świadomość, zobojętnieć na sprawy tego świata i zanurzyć się w pustce umysłu, w której żadnej z tych rzeczy nie ma.

Niektórym to się podobno udaje. Wtedy z tej pustki wyzwala się wielka energia czystej myśli stwarzającej światy, wewnętrzne duchowe światło. Taki człowiek ma wtedy całkiem inną perspektywę niż człowiek uwięziony w swym ciele i w tym świecie, którego światłością jest światło słońca.

Czy jednak Bogu to się podoba? To zależy. Bogowie mają swoje strefy wpływów, a poza nimi są przeważnie niemile widziani. Hinduski bóg Śiwa w tradycji judeochrześcijańskiej nie jest bogiem, ale diabłem – Lucyferem. Jahwe nie chce, by na terenie, na którym świat uchodzi za jego stworzenie, ktoś zamykał na ten świat oczy i uciekał w głąb siebie, ma bowiem plany związane z tym światem (patrz: Koło Fortuny). A wspiera go w tym Chrystus, nie pochwalając bynajmniej drogi, którą proponuje człowiekowi Lucyfer. Co dobre na Wschodzie, na Zachodzie się nie sprawdza. I na odwrót.

Wielki Arkan X

Koło Fortuny

Zapieczętowana księga

Los, przeznaczenie, fatum – cóż to takiego? Dla starożytnych Greków była to moc, wobec której nawet bogowie pozostawali bezsilni. W „Apokalipsie" Bóg na tronie trzyma w dłoni Księgę Losów Świata, a jedyne, co może zrobić, to poznać jej treść i czuwać, by się stawało to, co ma się stać. My ludzie też mamy zapisane w gwiazdach swoje losy, bo choć sami je sobie planujemy przed narodzinami, to jednak te plany uzgadniamy z ruchem planet. Ale żyjąc na ziemi nie jesteśmy ich świadomi, zapomnieliśmy o nich. Co ma się zdarzyć, to się zdarzy, ale od nas zależy, jak się wtedy zachowamy, jaką naukę z tego wyniesiemy. Gdyby to było z góry wiadome, życie na ziemi byłoby niepotrzebne. Fortuna kołem się toczy, sami kręcimy tym kołem i konfrontujemy się ze zmiennymi kolejami losu. Największa mądrość polega na tym, by chcieć swego przeznaczenia.

Bóg wygnał człowieka z Raju (patrz: Rydwan), by radził sobie na wygnaniu, jak potrafi. Ale dał mu Dziesięcioro Przykazań (patrz: Sprawiedliwość), by ograniczyć zakres jego wolności. Trudno było przewidzieć, co z tego wyniknie. Czy człowiek zastosuje się do nich? Co zrobi Bóg, gdy człowiek będzie nieposłuszny? I co ewentualnie zyska na jego posłuszeństwie?

Bóg podjął grę z człowiekiem, czyli z oddzielonym od siebie samym sobą, na zasadach, które w każdej chwili mógł zmienić w zależności od przebiegu gry. Od tego, czy jego własne posunięcia wywołają zamierzone skutki, a jeśli tak, to czy go usatysfakcjonują, czy też uzna na koniec, że wcale nie o to mu chodziło. Dopiero w trakcie tej gry Bóg będzie sobie z wolna uświadamiał, jaki jest jego prawdziwy zamysł związany ze stworzeniem człowieka.

Z drugiej strony już od początku wiadomo, co ma się stać – i że, co ma być, to będzie. Jest to zapisane w zapieczętowanej Księdze. W końcu pojawił się ktoś, kto, dostąpiwszy oświecenia, mógł zerwać pieczęcie i przeniknąć tajemnicę losów świata. Był to Siedmiorogi Baranek, Syn Boży, Jezus Chrystus. Po zerwaniu pierwszej pieczęci ujrzał on samego siebie na białym koniu, ruszającego w świat, by włączyć się w realizację zamysłu Bożego, który nareszcie został poznany. Ujrzał więc tym samym początek nowej epoki w dziejach – epoki chrześcijańskiej (patrz: Słońce).

Symbolami mocy kierujących historią są cztery istoty: byk, lew, orzeł i anioł. To one kręcą dziejami niczym kołem fortuny, podzielonym na siedem sektorów, odpowiadających pieczęciom księgi. Każda z nich wysyła do boju jednego z czterech jeźdźców Apokalipsy.

Bóg nie po to stworzył świat, a w nim człowieka, żeby człowiek odwracał się od tego świata i wzlatywał do nieba (patrz: Pustelnik). W ziemskiej historii realizuje się cel Boga. I nie można jej puścić całkiem na żywioł – w końcu musi wkroczyć do akcji Siedmiorogi Baranek.

Wielki Arkan XI

Moc

Oświecenie

Oświecenie to ponowne narodziny. Kobieta stoi na księżycu, symbolu skumulowanych doświadczeń z wielu wcieleń poprzedzających to, w którym człowiek doznaje oświecenia (patrz: Śmierć). Oświecenie jest wyobrażone za pomocą słońca wokół głowy dziecka i za pomocą rozwierania lwiej paszczy, oznaczającego rozszerzanie zwykłej, skończonej ludzkiej jaźni w nieskończoną jaźń oświeconego. Dwanaście gwiazdek nad głową kobiety to jej pozostałe potomstwo jako Nowe Jeruzalem, zbiorowa Oblubienica Boga (patrz: Świat).

Człowiek się rodzi, na świat przychodzi, potem umiera i znów się rodzi... Aż wreszcie w którymś kolejnym życiu rodzi się jako Syn Boży. „Apokalipsa" określa kogoś takiego mianem zwycięzcy. Nazywa się też tych zwycięzców świętymi, zbawionymi. W prawosławiu mówi się zaś o przebóstwieniu człowieka. Ponadto synonimem oświeconego jest w chrześcijaństwie Syn Boży, choć określenie to odnosi się zwykle jedynie do Jezusa Chrystusa. Ale w „Apokalipsie" takich zwycięzców jest wielu. A tak naprawdę wszyscy ludzie, prędzej czy później, zwyciężą, czyli narodzą się ponownie – z Ducha.

W Ewangelii św. Jana Jezus mówi o potrzebie ponownych narodzin dostojnikowi żydowskiemu, Nikodemowi. Ten jednak nie wie, o co chodzi – myśli, że trzeba wejść na stare lata do łona matki i po raz drugi narodzić się z jej ciała. Jezus sam się w swym życiu narodził ponownie jako Chrystus i wtedy dopiero został przez Boga Ojca nazwany Synem.

We wschodnich doktrynach duchowych owych zwycięzców, tych, którzy narodzili się ponownie, nazywa się oświeconymi. Proces oświecenia wiąże się w tych doktrynach z podnoszeniem się ognia wężowego *kundalini*.

W taki sposób narodziny oświeconego opisane są też w „Apokalipsie". Ognisty smok o siedmiu głowach to ogień wężowy, który, podnosząc się, aktywizuje u kobiety siedem czakr. Odblokowane czakry to siedmioro oczu Baranka, siedem duchów Boga zesłanych na ziemię.

Taki zwycięzca potrzebny jest Bogu, gdyż w nim sam Bóg doznaje oświecenia, zbawienia. Zwycięzca potrzebny jest następnie Bogu do pomocy, jako ktoś o wyższej świadomości, kto prowadzi bliźnich do ostatecznego celu (patrz: Koło Fortuny). Dlatego nowo narodzony oświecony, Chrystus, zostaje zabrany do nieba. Oświecenie nie jest bowiem jego indywidualną sprawą, jaką byłoby we wschodnich systemach duchowych (patrz: Pustelnik), którym patronuje ognisty smok Lucyfer. O to, czyją własnością jest oświecony, toczył się w niebie bój między indywidualistą Lucyferem i jego wojskiem, a zastępami Boga pod wodzą Michała Archanioła, którym chodziło przede wszystkim o dobro ogółu i plan Boga.

Wielki Arkan XII

Wisielec

Zbawiciel

Człowiek osiągnął stan oświecenia (patrz: Moc) i wstąpił do nieba jako Drugi Adam, zasiadając po prawicy Boga. Dzięki niemu Bóg uzyskał swoją boską, absolutną świadomość, której nie miał jako Pierwszy Adam (patrz: Kochankowie). Bóg jako Oblubieniec jest już gotowy. Ale co z oblubienicą Adama – Ewą? Czyż nie powinna stać się Drugą Ewą?

Trzeba pomóc Oblubienicy przygotować się do zaślubin z Oblubieńcem (patrz: Świat). Oświecony, który chce pomóc nieoświeconej ludzkości, w buddyzmie nazywa się bodhisattwą, a w chrześcijaństwie – zbawicielem. W mitologii greckiej jeden z tytanów, Prometeusz, też chciał pomóc człowiekowi, choć jedynie ułatwiając mu życie w surowym świecie przyrody za pomocą środków ze sfery zwanej cywilizacją.

Chrystus – Oblubieniec – jest już w niebie, natomiast reszta ludzkości jako niegotowa jeszcze Oblubienica pozostaje na ziemi. W judaizmie ziemię z niebem łączy drabina Jakubowa, po której wstępowali i zstępowali aniołowie Boży, a Pan stał nad nią.

W chrześcijaństwie drabina Jakubowa przemienia się w krzyż Chrystusa, który umożliwia ludziom wstąpienie do nieba. Cóż to za idea? Czy jego krzyż jest zbawieniem dla innych, czy też każdy może się zbawić tylko dzięki własnemu krzyżowi? A jeśli każdy musi sam siebie zbawić, to na czym polega pomoc Chrystusa bodhisattwy? Czy idea Zbawiciela nie jest wówczas wielką przeszkodą w dziele samozbawienia? Czy nie jest w istocie tak, że Chrystus Zbawiciel chciał pomóc, a zaszkodził, odwrotnie niż Diabeł z *Fausta* Goethego, czyniący zło, które wychodzi na dobro? Prawo dane zostało poprzez Mojżesza (patrz: Sprawiedliwość), łaska zaś stała się poprzez Jezusa Chrystusa. Ale czy ta łaska nie jest aby dodatkowym utrudnieniem, bo człowiek zamiast robić, co do niego należy, liczy – nie wiadomo, czy słusznie – na czyjąś pomoc?

Nogi Wisielca oglądane z nieba układają się w znak Jowisza, planety dobroczynnej, łaskawej. Ale oglądane z ziemi tworzą znak Saturna, planety złoczynnej, utrudniającej. Orzeł szarpie wątrobę Chrystusa Prometeusza, gdyż Bóg nie chce, żeby ktokolwiek pomagał człowiekowi w tym, czego ma on dokonać sam. Anioł kiwa na człowieka i pokazuje mu gwiazdę, wzywa go, by szedł za swoją własną gwiazdą zamiast za kimś, kto chce być dla niego słońcem. Ale człowiek oślepiony blaskiem słońca nie widzi tej gwiazdy ani gestu anioła. Byk i lew robią swoje, chcą zatrzymać człowieka na ziemi w granicach skończoności, atakują drabinę do nieba. Chrystus – Zbawiciel??? – jest w tym towarzystwie nieproszonym gościem. A drabina? No cóż, mogłaby mieć więcej szczebli, tak by jeden był bliżej drugiego i by człowiek mógł się po niej wspinać samodzielnie, bez pomocnej dłoni Zbawiciela.

Wielki Arkan XIII

Śmierć

Cykl narodzin i śmierci

Śmierć jest przejściem w inny stan istnienia. W chwili śmierci duch opuszcza ciało i zaczyna nowe życie bez materii, rodzi się na tamtym świecie. I odwrotnie, rodząc się na tym świecie w ciele niemowlęcia, na tamtym świecie umiera, zapominając, kim i gdzie był. I tak na zmianę wielokrotnie rodzimy się i umieramy. Ten jednak, kto umiera jako oświecony, doskonały, uzyskuje żywot wieczny jako owoc z Drzewa Życia.

Żywot wieczny jest kresem drogi zapoczątkowanej przez skosztowanie owocu z Drzewa Poznania Dobrego i Złego. Kiedy człowiekowi spadły łuski z oczu, zaczął się siebie wstydzić, co dało impuls do rozpoczęcia wielkiego dzieła samonaprawy. Ostatecznie człowiek ma stać się równy Bogu, a ma tego dokonać na ziemi, na którą Bóg wygnał go z Raju.

Jezus, umierając na krzyżu w towarzystwie trzech Marii, umiera już po raz ostatni, zwycięża śmierć. Jego poprzednie życia i zgony symbolizuje sześć czaszek wokół krzyża. Siódma czaszka z koroną cierniową dopełnia całości. Trzyma ją Maria, jego biologiczna matka. Drugą Marią jest Maria Magdalena, która wyda na świat potomstwo Jezusa. Symbolem jej łona jest święty Graal, do którego spływają krople krwi Jezusa. Amorek wypuszcza strzały miłości, aby mężczyźni i kobiety, przyciągani ku sobie, płodzili – na miejsce zmarłych ciał – nowe ciała z kombinacją genów odpowiednią do zamysłów duchów, które mają się w nie wcielić.

Do reinkarnacji potrzebne jest kumulowanie i przetwarzanie doświadczeń uzyskiwanych dzięki życiu w ciele. Nieświadomy umysł ludzkości powierzył ten proces tajemniczej bogini – Czarnej Madonnie. Jest ona symbolem nocy ducha, w której pogrążone są wspomnienia z innych żywotów. Ale jest też Boginią Matką, bo z doświadczeń wielu wcieleń rodzi się zamysł kolejnego. Czarna Madonna jako trzecia Maria jest odpowiednikiem księżyca pod stopami niewiasty (patrz: Moc). – Zaćmiewa ona słońce symbolizujące ziemskie Ja Jezusa, wchłaniając je na powrót do swego łona jako ostatnią już partię doświadczeń. Gdy minie trzy i pół dnia, przemieni się on w Chrystusa Zmartwychwstałego (patrz: Rycerz Pucharów), w którym w ramach jednej nadrzędnej jaźni ożyje pamięć wszystkich poprzednich żywotów.

Każdy ma więc dwie genealogie. Genealogię cielesną Jezusa, zaczynającą się od Adama, podał Łukasz (przypisany mu byk to cielesność), a genealogię duchową, zaczynająca się od Abrahama – Mateusz (przypisany mu człowiek lub anioł to duch). W Ewangelii Mateusza (12, 46–49) Jezus przeciwstawia swej matce cielesnej grono uczniów, mówiąc: „To jest moja matka”. Uczniowie symbolizowali tu zapewne matkę duchową Jezusa, zbiór jego poprzednich inkarnacji, które – dopełnione przez obecną – umożliwiły mu przemianę w Chrystusa.

Wielki Arkan XIV

Umiarkowanie

Boscy kochankowie

Jaźń, czyli indywidualny duch, jest pochodzenia niebiańskiego, ale inkarnując się na ziemi, przechodzi przez morze nieświadomości, zapomina o swym pochodzeniu i zasklepia się w sobie. Zostaje uziemiona, oderwana od niebiańskich korzeni. Jej symbolem jest lew, który utracił skrzydła i dąży do ich odzyskania. Dążenie to zakodowane jest w ludzkim sercu (patrz: Księga Daniela 7, 4). Serce potrafi przełamać bariery zamykające jaźń w niej samej i otworzyć ją na inną istotę. Takim otworzeniem się jest miłość.

Miłość jako przekraczanie przez jaźń jej własnych granic upodobnia się do oświecenia – stanu, w którym jaźń przełamuje bariery skończoności. Skończona jaźń jako coś punktowego ma charakter męski, jang. Jest ona jakby punktem w ciągłej przestrzeni duchowej, która jest żeńska, jin. Skończoną, punktową, atomową jaźnią jest duch inkarnowany na ziemi. Symbolem ciągłej przestrzeni duchowej jest niebo. Skończony ziemski duch tęskni podświadomie do swej duchowej matki w niebie.

Tu, na ziemi, tęsknota za niebem przybiera postać popędu płciowego, który ciągnie serce mężczyzny ku kobiecie. Ciągnie je ku kobiecej pupie, ale tak naprawdę chodzi o skrzydła, które mężczyzna utracił, zasklepiając się w swej skończonej jaźni. Czuje, że może je odzyskać dzięki kobiecie Miłosny poryw ducha ku niebu – lucyferyczny w swej istocie – realizuje się jako wymiana energii, przelanie energii z jednego kielicha do drugiego. Są to alchemiczne zaślubiny prowadzące do zrównoważenia tego, co męskie, i tego, co żeńskie.

Prawdziwa miłość podnosi cielesny pociąg między mężczyzną a kobietą na wyższy poziom. Nie są już oni zwykłą parą kochanków, lecz boską parą – Śiwą i Śakti. Nie są już Adamem i Ewą, lecz wyższą postacią Adama, Chrystusem, i wyższą postacią Ewy, za którą wypada uznać partnerkę Jezusa, Marię Magdalenę.

Rozdzielenie całego człowieka na połówki – mężczyznę i kobietę – sprawia, że są oni jakby dwoma przyciągającymi się biegunami magnesu. Symbolem tego magnetycznego przyciągania się płci jest skorpion (patrz: Rydwan). To przyciąganie nie prowadzi do trwałego zlania się połówek w całość. Zaspokojona namiętność odpycha kobietę i mężczyznę od siebie.

Idea „dwóch w jednym” to idea ezoteryczna – idea androgyna, istoty, która jako dwupłciowa reprezentuje pełnię człowieczeństwa. Symbolem dążenia do takiej pełni jest orzeł (patrz: Rydwan). A realizacją tej pełni jest dwupłciowy uskrzydlony Chrystus (patrz: Gwiazda i Sąd Ostateczny). W sposób zewnętrzny odmienne punkty widzenia obu płci równoważy Sprawiedliwość. Umiarkowanie to ich zrównoważenie „alchemiczne” – *Opus Magnum*.

Wielki Arkan XV

Diabeł

Mammon – Książę Tego Świata

Skąd wzięło się wyobrażenie kosmatego diabła z kopytami, rogami i widłami? Czy taką postać ma metafizyczne czyste zło? Czy to zło jest osobowe? I czy zło jest rzeczywiście złe, czy też może służy czemuś dobremu i bez zła nie byłoby dobra? Tak naprawdę złem jest byt osobny, który się przeciwstawia całości, mając na względzie wyłącznie siebie – zło istnieje w człowieku jako osobie.

Człowiek ma ciało z prochu ziemi, ale w ciele tym żyje duch Boga. Bóg – jako duch w człowieku – chce przeniknąć do głębi swoje własne stworzenie, cząstka po cząstce. Każdy człowiek jako cząstka stworzenia ma gruntownie doświadczyć siebie jako tej cząstki, skupić na niej całą uwagę, pozwolić jej sprawdzić się w działaniu.

Bóg nie chce, by te cząstki całkiem się usamodzielniły, zagłębiły bez reszty w sobie i w świecie. Bóg pozwala więc człowiekowi przez sześć dni w tygodniu zajmować się sprawami świata, ale siódmy dzień rezerwuje dla siebie, chce by człowiek jemu go poświęcał.

Dotyczy to jego ludu kapłańskiego – inne narody mogą się o niego nie troszczyć. Ich historia splata się jednak z dziejami Izraela – kolejne wielkie imperia pogańskie: Babilonia, Persja, Grecja, Rzym, podbijają Izrael (patrz: Księga Daniela 2, 31–45; 7). Potem Bóg rozprasza Żydów, by żyli w pogańskim świecie wedle reguł tego świata, ale pozostając wciąż ludem Bożym. Inne narody przypadły w udziale Diabłu, Mammonowi – Księciu Tego Świata. Nie jest on jednak jedynym Diabłem – jest jeszcze jego odwrotność, Lucyfer (patrz: Pustelnik).

Mammon zdaje się potężniejszy od Boga – oddane mu narody niewolą lud Boży, a i liczba poświęconych mu dni tygodnia sześciokrotnie przewyższa liczbę dni poświęconych Bogu. Syn Boży, Chrystus, żyjąc na ziemi, też został zmiażdżony jego mocą. Ale tak naprawdę bezbożna władza Mammona pochodzi od Boga, który w każdej chwili może ją obalić (patrz: Wieża). Liczbą Mammona jest sześć – tyle jest powszednich dni tygodnia. Sześć jest też sumą cyfr numeru wielkiego arkanu Diabeł – piętnaście. Liczba sześćset sześćdziesiąt sześć zawiera trzy szóstki, bo jest symbolem diabelskiej trójcy – przeciwstawnej Trójcy Świętej.

Mammon to światło duchowe odwrócone od Boga i skierowane w mrok materii. Stąd też jest on Księciem Ciemności. Jego wytworem są ziemska nauka i jej techniczne zastosowania, dające człowiekowi władzę nad materią. Nic dziwnego, że ludzie idą w podziwie za Mammonem, bo rzeczy, które on im daje, są wspaniałe, choć tylko z tego świata.

Nie można zapominać, że Mammon to również symbol uzależnienia, ciemnych popędów i zablokowanych energii.

Wielki Arkan XVI

Wieża

Ruina ludzkich dokonań

Człowiek ma ambicje, żeby coś stworzyć, coś zostawić po sobie, do czegoś dojść w tym świecie. Buduje swoje życie zgodnie z celem, który sobie wyznaczył. Wkłada w to wiele wysiłku, a często wszystko, co budował z takim trudem, wali się w gruzy. I pyta wtedy sam siebie, dlaczego tak się stało. Bo człowiek nie wie przeważnie, po co się wcielił, co ma w życiu do zrobienia.

Może przedwcześnie spoczął na laurach, zatrzymał się w rozwoju? Może zabrnął w coś, co nie jest zgodne z jego własnym – przedinkarnacyjnym – zamysłem, ale jeszcze nie jest za późno, by zmienić obrany kierunek na właściwy? Trzeba było nim wstrząsnąć, by głębiej zastanowił się nad sensem swego życia. Jest w tym palec przeznaczenia (patrz Koło Fortuny). Tak naprawdę to człowiek sam zburzył sobie to, co mu zawadzało.

Powstają na ziemi imperia i cywilizacje bez żadnego odniesienia do Boga (patrz: Diabeł). Bóg zezwala na to, kiedy te cywilizacje są mu do czegoś potrzebne, choćby do tego, by ukarać naród wybrany za niewierność. Dozwala wtedy na przykład, by Izrael popadł w niewolę babilońską, co znaczy, że imperia pogańskie bywają narzędziem sprawiedliwości Bożej.

Każdy z wielkich władców tego świata wyobraża sobie, że sam wszystkiego dokonał ku swej własnej chwale i w imię własnych celów. Ale faktycznie jest tylko pionkiem w ręku Boga, który posługuje się nim, rozgrywając swoją własną grę (patrz: Koło Fortuny). Kiedy zrobi swoje, zostanie zmieciony ze sceny dziejów.

Bóg, wtrącając się do ludzkich spraw (patrz: Wisielec), robi to cudzymi rękami – rękami Bestii (patrz: Diabeł). Czym jednak uderzona została budowla bezbożnego imperium, nim rozsypała się w gruzy? Głową Siedmiorogiego Baranka symbolizującą zamysł Boga. To ona jest tym kamieniem z „Księgi Daniela" (2, 34–35 i 44–45), który uderzył w posąg i stał się wielką górą, na której zbudowane zostanie wieczne królestwo Chrystusa.

Z rozbitej budowli uwalnia się ogień – energia lucyferycznego ognistego smoka z „Apokalipsy", użyczona przez niego Bestii – Antychrystowi. Z kurzu, ognia i dymu, wznoszących się w górę ponad gruzami, wyłania się zarys nowej budowli, prawdziwego domu Boga. „Dom Boga" to inna nazwa wielkiego arkanu Wieża. A stary dom Boga? Jest nim nierządnica „Wielki Babilon", której upadek widać na dole.

Wielki Arkan XVII

Gwiazda

Duch Ziemi

„Apokalipsa" przedstawia proces destrukcji starej ziemi i starego nieba oraz ukazuje wizję powstania nowej ziemi i nowego nieba. Stare formy są zbyt mało pojemne, nie pasują do nowego ducha, należy więc je rozsadzić i stworzyć nowe. Nikt nie wlewa młodego wina do starych bukłaków, bo młode wino je rozsadzi.

Skończona jaźń ludzka musi się rozszerzyć, by stać się jaźnią absolutną (patrz: Moc). Tak samo planeta Ziemia musi podnieść swą wibrację, by ludzkość jako całość osiągnęła wyższy poziom duchowego rozwoju. Ale to podnoszenie wibracji nie obywa się bez wstrząsów, trzęsień ziemi, wybuchów wulkanów, trąb powietrznych i innych apokaliptycznych kataklizmów. Czym jest karta Wieża w odniesieniu do budowli ludzkiego świata (patrz: Cesarz), tym jest karta Gwiazda w odniesieniu do świata przyrody (patrz: Cesarzowa).

Gdy zatrąbił piąty anioł, prorok Jan z Patmos zobaczył Gwiazdę, która spadła z nieba na ziemię. I dano jej klucz od piekielnej otchłani znajdującej się w głębi ziemi. Po otwarciu otchłani wzbił się z niej dym niby z wielkiego pieca, a słońce i powietrze zaćmiły się od niego. Z tego dymu wyszła szarańcza. Tą Gwiazdą jest Chrystus, gdyż to on miał klucz od otchłani i jest jasną gwiazdą poranną.

Jezus przyjął w swój kielich żeńską energię od Marii Magdaleny unoszonej na skrzydłach orła (patrz: Umiarkowanie) i w ten sposób dopełnił się, stając się uskrzydlonym hermafrodytą, aniołem. Teraz sytuacja ulega odwróceniu, a zarazem nabiera wymiaru globalnego: Oblubienicą jest planeta Ziemia, a Oblubieńcem – Chrystus jako Duch Ziemi. Wypuszczony z ziemskiej otchłani dym pełen szarańczy odpowiada – w skali planetarnej – siedmiu demonom, które Jezus wypędził z Marii Magdaleny (patrz: Rycerz Mieczy), by następnie wlać w jej siedem czakr nową, czystą energię.

Po oczyszczeniu Ziemi z brudów Chrystus wlewa w nią nowego ducha, młode wino, wodę życia. W tym miejscu stara, spękana skorupa zaczyna się zielenić, wyrasta nawet siedem pięknych kwiatów w kształcie gwiazdek. Za głową Chrystusa Ducha Ziemi widać wielką gwiazdę, a nad nią siedem małych gwiazdek, każda w jednym z kolorów tęczy.

Ziemia nie jest układem izolowanym, przyjmuje energię od gwiazd na niebie przez swego Ducha, który splata poszczególne frakcje gwiezdnego promieniowania w wiązkę odpowiednią dla swej Oblubienicy i wlewa ją w jej ciało. Chrystus prezentuje się tu jako Gwiazda – wprawdzie tylko jedna z wielu gwiazd naszej galaktyki, ale za to złączona z Ziemią więzami miłości. Tak naprawdę Chrystus w roli Ducha Ziemi to Duch Święty, którego zesłał on na Ziemię jako swoją znacznie potężniejszą Inkarnację od tamtej w ludzkim ciele Jezusa.

Wielki Arkan XVIII

Księżyc

Nic nie jest takie, jak się wydaje

Prawdziwy, ezoteryczny sens chrześcijaństwa dociera do wybranych, przeświecając przez sens pospolity, egzoteryczny (przeznaczony dla ogółu). Podobnie tylko siedmiorgiem oczu oświeconego można zobaczyć to, co naprawdę pokazuje obraz w zwierciadle Sofii (patrz: Kapłanka). Patrząc na świat zwykłymi oczami, widzi się zupełnie co innego.

Jezus rzekł do ludzi: „Ja jestem drogą i prawdą, i żywotem, nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie". Jeden pomyślał: „Chwała Bogu, że sam nie muszę być prawdą – zbawi mnie to, że on nią jest". Drugi nie rozumiał, dlaczego ktoś chce go zbawić, każąc mu wyrzec się siebie i iść za nim. A trzeci powtórzył słowa Jezusa: „Ja jestem drogą i prawdą, i żywotem". A Jezus? Kto go tam wie: to było dawno i nieprawda. I gdzieś w Jerozolimie. Tylko ten trzeci zrozumiał prawdziwy, ezoteryczny sens słów Jezusa.

Inni nie są jeszcze do tego zdolni. Jezus słyszał te różne myśli ludzi na temat swoich słów. A że wielu spośród jego apostołów było rybakami, rzekł pewnego razu po udanym połowie do Piotra: „Od tej pory ludzi łowić będziesz. Masz sprawić, by wielkie mnóstwo ludzi we mnie uwierzyło. Trzeba im mówić rzeczy zrozumiałe, ale zarazem prawdę. Chociaż nie są w stanie jej pojąć, to przecież jakoś po swojemu ją rozumieją. Lepsze takie rozumienie niż żadne. Na prawdziwe zrozumienie też przyjdzie pora. Tymczasem niech po prostu wierzą w te rzeczy zgodnie z tym, jak je rozumieją".

Żeby wyjaśnić, czym jest wiara, kazał Jezus Piotrowi stojącemu w łodzi przejść do siebie po wodzie. I Piotr szedł, ale zląkł się i zaczął tonąć. Wtedy rzekł mu Jezus: „O, małowierny, czemu zwątpiłeś?" I w ten sposób Piotr, rybak ludzi i pasterz baranków, dowiedział się, co ma odpowiadać na wątpliwości wiernych.

Droga do Ojca przez Chrystusa chrześcijaństwa dla ogółu jest niby księżycowa poświata na powierzchni wody. Czy można po niej kroczyć, nie zanurzając się w wodzie? To iluzja odciągająca od drogi rzeczywistej, czyli od wejścia do wody. W końcu sam Jezus, zanim Ojciec z nieba nazwał go swym Synem, zanurzył się cały w wodzie Jordanu. Jeśli idzie się za swoją gwiazdą, trzeba wejść do wody – żywiołu symbolizującego głębszą warstwę psychiki ukrytą, niby pod płaszczem, pod panującymi w społeczeństwie wyobrażeniami.

Trójząb boga morskich głębin, Neptuna, nauka Kościoła przemieniła w diabelskie widły. Kto chce iść za własną gwiazdą, słyszy więc zewsząd ostrzeżenie: „Nie wchodź do wody!" Ale ci, którzy chcą podążać utartym szlakiem panującej religii, nie osiągną wtajemniczenia. Co powinni zrobić, powie im kiedyś ezoteryczny Chrystus, gdy zrzucą znoszone szaty religii i porzuciwszy psie przywiązanie do pana powrócą do swej prawdziwej, wolnej natury.

Wielki Arkan XIX

Słońce

Bóg Słońce

Słońce jest środkiem Układu Słonecznego. Wokół Słońca krąży Ziemia i pozostałe planety. Jest ono źródłem energii, bez której nie byłoby życia, źródłem światła czyniącego świat widzialnym i będącego substancją wszystkiego, co istnieje. Wobec ogromu Słońca reszta Układu jest znikoma. Stało się więc ono symbolem majestatycznego władcy, króla, cesarza, a w religiach – najwyższego Boga. W chrześcijaństwie Słońcem jest dla ludzi Chrystus – światłość tego świata. Jako symbol Chrystusa Słońce jest wszechogarniającą miłością promieniującą z jego serca – Słońcem duchowym.

Jezus narodził się na ziemi i doznał oświecenia (patrz: Moc), a potem wstąpił do nieba. Tam został triumfalnie powitany jako Siedmiorogi Baranek – zwycięski lew z pokolenia Judy. Powiedziane jest o tym Baranku, że został zabity. Zabity – przez ukrzyżowanie – na koniec swej krótkiej (trzy i pół roku) działalności publicznej, podjętej po dojściu do oświecenia.

Oświecenie było niewątpliwie zwycięstwem, ale ukrzyżowanie wcale na zwycięstwo nie wyglądało. Pozwoliło jednak Jezusowi trafić szybko do nieba, a tam siedmiorgiem oczu przeczytać tajemną księgę, zamkniętą siedmioma pieczęciami (patrz: Koło Fortuny). Po zerwaniu pierwszej pieczęci pojawił się biały koń, ten zaś, kto na nim siedział, miał koronę i łuk i wyruszył jako zwycięzca, aby dalej zwyciężać. Był nim sam Baranek, ale przemieniony w symbol religijny, w zwycięskie Słońce Monstrancję.

Dopiero gdy Jezus Chrystus zaistniał w świecie ludzkim jako żywy mit, nastąpiło jego prawdziwe zwycięstwo na ziemi – zwycięstwo religii opartej na jego nauce i na jego kulcie. Mit o Mitrze – Słońcu Niezwyciężonym – jako o bogu, który umiera i zmartwychwstaje, związany został ze śmiercią Jezusa i jego zmartwychwstaniem na trzeci dzień, które nabrało znaczenia Bożego Narodzenia – święta obchodzonego 25 grudnia, trzy dni po przesileniu zimowym traktowanym jako chwila śmierci starego Słońca.

Jako jeździec z łukiem Chrystus upodobnił się do wizerunku centaura Strzelca. Gwiazdozbiór ten ma tuż przed sobą gigantyczną czarną dziurę, centrum naszej galaktyki, a w pobliżu, po drugiej stronie Drogi Mlecznej – gwiazdozbiór Wężownika, oznaczający Chrystusa (patrz: Kochankowie). W ten sposób Chrystus, przechwytując jakby z tego miejsca jego gigantyczną energię, jest już nie tylko bohaterem solarnym, jak Herakles, czy Mitra – nabiera wymiaru galaktycznego. W naszych czasach coraz częstsze są wizje Jezusa Chrystusa jako centaura.

Ale słońce jest też symbolem kogoś, kto stoi ponad innymi i przez to ich przyćmiewa, pomniejsza, odbiera im samodzielność. Ezoterycy przeciwstawiają monopoliście Słońcu pluralistyczne hasło, by każdy był sam dla siebie gwiazdą.

Wielki Arkan XX

Sąd Ostateczny

Sąd nad stworzeniem Bożym

Wizja Sądu Ostatecznego napawa człowieka przerażeniem. Dobrze wie, że nie jest doskonały, i nigdy nie może być pewien, jak go osądzi Najwyższy Sędzia, kładąc na jednej szali jego cnoty i zasługi, a na drugiej – wady i grzechy. Człowiek boi się takiego sądu, słysząc, że wedle sprawiedliwości boskiej może być tylko potępiony, a liczyć może co najwyżej na miłosierdzie Boże, albo czytając, że imiona zbawionych są zapisane od początku świata w tajemnej księdze i wszystko jest przesądzone już przed narodzeniem każdego człowieka.

Czy naprawdę odbywa się taki sąd? Kto kogo na nim sądzi i za co? W istocie dokonywany jest sąd nad Bogiem Stwórcą polegający na ocenie jego stworzenia. Tym ocenianym po wielokroć – aż skutku – stworzeniem jest człowiek (patrz: Głupiec). Sędzią jest Syn Boży, Chrystus. To on jest prawdą, wzorcem tego, czym człowiek być powinien. Wpuszcza więc do nieba – do świata duchowego, do Nowego Jeruzalem – tylko ludzi, którzy, będąc tacy sami jak on, sami stanowią ten wzorzec, z którym są porównywani, i sami mogą osądzać siebie. I w istocie człowiek po śmierci sam siebie osądza, żaden inny sędzia nie jest mu potrzebny.

Dokonując każdorazowo po śmierci bilansu zakończonego życia, człowiek patrzy już na to życie z innej perspektywy, mając świadomość, o co w nim chodziło i w jakim stopniu udało się to zrealizować. Nic nie jest od razu doskonałe. To, co się tworzy, wymaga korekty, a po korekcie – ponownej oceny.

Tak też i Bóg stwarza swoją rzeczywistość, swój świat. Stworzenie materialnej przyrody (patrz: Cesarzowa) jest dopiero początkiem. Ostatecznym dziełem będzie świat duchowy – jego materialność, zewnętrzność zniknie, okazując się tylko brudem pokrywającym prawdę zawartą w stworzeniu, fałszem, szumem informacyjnym – powołaną do istnienia mętnością, topornością zamysłu stwórczego, niewiedzą o tym, czym jest prawda. Stworzenie wymaga oczyszczenia, przepuszczenia przez alchemiczną retortę destylacyjną, oddzielenia czystej esencji od wytłoczyn, ziarna od plew. Człowiek jako duch nigdy nie zostanie wrzucony na zatratę do piekielnego ognia – spali się jedynie to, co pozostanie po jego oczyszczeniu.

Człowiek jest cząstką boskiego ducha, którą Bóg puszcza wolno w świat, by wypróbowała się w nim, sprawdziła, wydestylowała. Sędzią jest tu Chrystus – przewodzi on procesowi, w którym uczestniczy poza tym Oskarżyciel (Mammon) i Obrońca (Lucyfer). Lucyfer, gdyby to od niego zależało, wszystkich ludzi wziąłby bez egzaminu do swego duchowego nieba i wyzwolił od koszmaru życia na ziemi. Mammon zaś, przeciwnie, wszystkich chciałby zachować na ziemi (patrz: Sprawiedliwość). Chodzi jednak o to, by w trudzie życia na ziemi oszlifować się jak brylant i dopiero w tej postaci trafić do nieba.

Wielki Arkan XXI

Świat

Bóg i jego Oblubienica

Religia nakazuje człowiekowi kierować się w duchu ku Bogu, wznosić się ponad doczesność. Nadzieja, że to dążenie nie pozostanie daremne, oparta jest na tym, iż to sam nieskończony Absolut zstąpił w skończoność, a następnie stał się człowiekiem i zaczął przełamywać bariery skończoności, by stać się na koniec Bogiem jako przebóstwiony człowiek.

Taki jest sens podstawowego dogmatu chrześcijaństwa o połączeniu w Jezusie Chrystusie boskiej i ludzkiej natury. W sensie ezoterycznym, filozoficznym jest to prawda ogólna, dotycząca nie tylko Jezusa, ale ostatecznie każdego człowieka.

Bóg Stwórca (patrz: Mag) stworzył niebo i ziemię, stworzył przyrodę (patrz: Cesarzowa), a w niej samego siebie jako człowieka (patrz: Kochankowie). Jako człowiek stał się Bogiem na wygnaniu, zwłaszcza po tym, jak wygnał człowieka z Raju (patrz: Rydwan).

Ale na samym końcu dziejów, kiedy przeminą stara ziemia i stare niebo, miejsce nierządnicy Wielki Babilon zajmie Nowe Jeruzalem. Wtedy Bóg powróci z wygnania, a człowiek zamieszka w domu Boga. Ten wspólny dom Boga i człowieka ma bramy skierowane na cztery strony świata i przyjmuje przez nie przybyszów ze wszystkich zakątków ziemi.

W Nowym Jeruzalem Chrystus odbywa weselne gody ze swą Oblubienicą – z przebóstwioną częścią ludzkości jako ludem Bożym. Małżonek jest jeden, a Małżonką jest niezliczony tłum duchów. Każdy, kogo Chrystus wpuszcza jako najwyższy Sędzia (patrz: Sąd) do Nowego Jeruzalem, jest Prawdą i Życiem Wiecznym. Czym więc się różni od Chrystusa? – Niczym! Ze swojego punktu widzenia sam jest małżonkiem, a inni są jego małżonką.

Każdy duch jest niepowtarzalną indywidualnością i jako taki właśnie ma osiągnąć życie wieczne. Całe bogactwo Absolutu przelane w stworzenie ma na koniec powrócić do Boga jako wielka mnogość istot duchowych, z których każda wyraża jakiś konkretny, jedyny w swoim rodzaju aspekt całości, tak że bez niej ta całość byłaby niekompletna.

Nowe Jeruzalem jest fraktalem – każdy jego element ma strukturę podobną do struktury całości. Jaźń oświeconego jako Oblubieniec obejmuje z miłością jako swoją Oblubienicę ogół indywidualności, którymi był w swych poprzednich wcieleniach (patrz: Śmierć).

Nowe Jeruzalem to produkt końcowy dziejów. Siły napędowe dziejów, symbolizowane przez byka, lwa, orła i anioła, nie mają już nic do roboty. Bóg ma w Nowym Jeruzalem swój namiot, w którym spotyka się z Oblubienicą, zstępując z wysokości. Ona frunie ku niemu i podaje mu swą pomocną dłoń, pozostawiając w dole niepotrzebną już ziemię. Oblubienica jest Wężownicą – tak samo jak Oblubieniec Wężownikiem (patrz: Kochankowie).

Karty dworskie

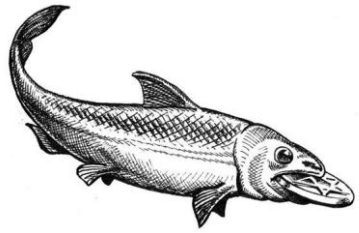

Walet Kijów – Narodziny

Słowo stało się ciałem

Karta przedstawia Madonnę z Dzieciątkiem na tle Świątyni Jerozolimskiej. Nad dachem świątyni świeci Gwiazda Betlejemska. Dwa cherubiny rozrywają zasłonę zakrywającą najświętsze miejsce. Widać tam Arkę Przymierza, z której bije niezwykły blask. Walet Kijów, nowo narodzone Dzieciątko Jezus, trzyma w rączkach dwa kije, tworzące krzyż. Posadzka świątyni jest popękana – to rezultat trzęsienia ziemi, towarzyszącego śmierci Jezusa.

Karta łączy narodziny (Madonna z Dzieciątkiem, Gwiazda Betlejemska) ze śmiercią (krzyż, rozdarcie zasłony, trzęsienie ziemi), by dzięki tej szerszej perspektywie nadać narodzinom Jezusa religijne znaczenie objawienia się Boga w świecie. W istocie bowiem zwieńczeniem tego objawienia się Boga była śmierć Jezusa Chrystusa – prowadząca do zmartwychwstania i zesłania Ducha Świętego.

Głównymi symbolami objawienia są rozdarcie zasłony i bijący z Arki blask. Po rozdarciu zasłony całemu światu ukazało się to, co wcześniej było ukryte, do czego dostęp miał tylko arcykapłan. Blask bijący z Arki symbolizuje boską światłość, która przyszła na świat – do wszystkich ludzi – w osobie Jezusa Chrystusa.

Arka Przymierza ma znaczenie symboliczne. Była to skrzynia obita złotą blachą, w której przechowywano laskę arcykapłana Aarona, dzban z manną z nieba i dwie kamienne tablice z Dekalogiem. W przedmiotach tych skumulowana była wielka boska moc, której Żydzi mogli w razie potrzeby użyć przeciw wrogom. Była to niebezpieczna moc, należało ją trzymać w zamknięciu. Wiekiem Arki była płyta ze złota z wyrzeźbionymi dwoma cherubami-strażnikami. Na karcie te cheruby, zamiast strzec Arki, ukazują ją ludziom, rozrywając zasłonę.

Chrześcijanie wierzą, że rodząc się jako Jezus, Bóg przyszedł do ludzi. Wcześniej to oni chodzili do Niego do Świątyni Jerozolimskiej. Tam ukrywał się On za grubą zasłoną. Ludzie śpiewają w kolędach, że Bóg objawił się jako Dzieciątko Jezus i w osobie Jezusa zamieszkał wśród nich. Dzięki temu mogli oglądać Boga na własne oczy, choć ewangelista zapewnia, że Boga nikt nigdy nie widział. Oglądać można było tylko jego „chwałę", czyli świetlistą aurę.

Na czym naprawdę polegało objawienie się Boga, Jezus wyjaśnił Samarytance. Bóg jest duchem, a wcielony duch jest człowiekiem. Dlatego Bóg objawił się jako człowiek. Odkąd człowiek dowiedział się, że Bóg jest duchem, może poznać Boga, gdyż sam będąc duchem, wie, czym jest duch. Boga należy czcić „w duchu i w prawdzie", a nie na górze, nie w świątyni. Dlatego objawieniu się Boga towarzyszy rozdarcie zasłony w świątyni.

Walet Pucharów – Chrzest

Ten jest Syn mój umiłowany

Widzimy tu chrzest Jezusa w Jordanie. Jan Chrzciciel wygłaszał kazania na pustyni judzkiej, zapowiadając nadejście Chrystusa i wzywając Żydów do wyznania grzechów oraz do pokuty. Chrzcił ich w wodzie Jordanu na znak oczyszczenia z grzechów. Mówił, że po nim idzie ktoś większy, kto będzie chrzcił nie wodą, lecz Duchem Świętym.

Kiedy więc przyszedł do Jana ten Większy, aby dać mu się ochrzcić – a był to Jezus z Nazaretu – to Jan, nie wiedząc, co ma czynić, rzekł: „To ja potrzebuję chrztu od ciebie, a ty przychodzisz do mnie?". Ba, ale skąd Jan wiedział, że Jezus jest Chrystusem, zanim – już po chrzcie – zobaczył znak, który go o tym przekonał?

Misją Jana było to, żeby dzięki jego świadectwu ludzie – przedstawieni na karcie jako grupka obserwatorów – uwierzyli, że Jezus jest Synem Bożym. Zresztą sam Jezus dowiedział się tego od Jana Chrzciciela. Bo przyszedł do niego po prostu jako jeden z wielu. A Bóg, który posłał Jana, by chrzcił wodą, rzekł do niego: „Ujrzysz tego, na którego Duch zstąpi – ten chrzcić będzie Duchem Świętym".

Przyszedł więc Jezus do Jana. A Jan go nie znał. Lecz gdy ochrzcił go w Jordanie, otworzyły się niebiosa i Duch Święty w postaci gołębicy zstąpił z góry i spoczął na Jezusie. I rozległ się głos z nieba: „Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem". A Jan to widział i słyszał i złożył wobec Żydów świadectwo, że ten właśnie Jezus jest Synem Bożym i Barankiem Bożym, który zostanie złożony w ofierze dla odkupienia grzechu.

Kiedy Duch Święty zstąpił na Jezusa, Jezus stał się Synem Bożym, Chrystusem. Czy stało się to dzięki wodzie Jordanu, w której go ochrzczono? Chyba nie, skoro na innych chrzczonych przez Jana Duch Święty nie zstępował. Sam Bóg zesłał Ducha Świętego na Jezusa, a mógł to zrobić i bez chrztu. Chodziło jednak o to, żeby Jan zaświadczył o Jezusie jako o Synu Bożym wobec Żydów, co było możliwe dzięki temu, że przychodzili oni do niego tłumnie ze względu na chrzest, którego udzielał. Jezus też znalazł się nad Jordanem z tego właśnie powodu.

Kiedy Jan ochrzcił Jezusa i zaświadczył o nim, jego misja się skończyła. Rzekł więc: „On musi wzrastać, ja zaś stawać się mniejszym". Wkrótce wtrącono go do więzienia i zamordowano na rozkaz Heroda Antypasa – za sprawą intrygi rozgniewanej na Jana Chrzciciela Herodiady i jej pięknej córki, Salome.

Waletem Pucharów jest Jezus. Przed chrztem był zwykłym człowiekiem. Puchar, który trzyma w dłoniach, symbolizuje jego samego jako naczynie Ducha Świętego – zrazu puste. Jan Chrzciciel formalnie występuje tu jako ten, kto udziela inicjacji duchowej. Tak naprawdę jego rola jest nieistotna – liczy się tylko Ten, który za nim stoi, zsyłając Ducha Świętego.

Walet Mieczy – Kuszenie

Nie będziesz kusił Pana Boga swego

Karta przedstawia kuszenie Jezusa na Pustyni Judzkiej. Zaraz po chrzcie Jezus napełniony Duchem Świętym, jako nowo narodzony Syn Boży, udał się na pustynię. Czy jego umysł wytrzyma taką nagłą metamorfozę? Czy Jezus nie zachłyśnie się swą boskością i nie zechce wykorzystać jej w niewłaściwy sposób?

Jakże często się zdarza, że wielka oświecona dusza wpada w życiu na ziemi w różne pułapki i mniej lub bardziej świadomie sprzeniewierza się swemu posłannictwu! Bo nawet oświecony ma dwa różne rozumy: boski i ziemski. Każdy z nich podpowiada co innego, a to, co dobre z ziemskiego punktu widzenia, może z boskiej perspektywy przedstawiać się zgoła inaczej. Nawet pod koniec swej ziemskiej misji Jezus nie porzucił całkowicie ziemskiego rozumu, modląc się, by ominął go los, który zgotował mu Ojciec.

Ale teraz Jezus jako Syn Boży jest dopiero na początku swej misji. Z nieśmiałością traktuje swoją oświeconą świadomość i moc, którą poczuł w sobie. Kiedy diabeł go kusi, Jezus trzyma się litery Pisma jako kryterium tego, co słuszne, a co niesłuszne. Czyżby jeszcze nie dotarło do niego, że jako Syn Boży nie podlega już Prawu? Czyżby Złe wciąż jeszcze miało do niego dostęp? Dlaczego, czując się Jednym z Ojcem, czuł zarazem swoją całkowitą zależność od niego i musiał prosić go o każdy cud, a jego mocy nie wolno mu było wystawiać na próbę?

Diabeł wziął Jezusa do świętego miasta i postawił na szczycie świątyni, mówiąc: „Jeżeli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, napisano bowiem «Aniołom swoim Bóg przykaże na rękach cię unieść, abyś nie zranił o kamień nogi swojej»”. Jak się wtedy zachował Jezus? Czyż nie powiedział: „Napisane jest również: «Nie będziesz kusił Pana Boga swego»”? Może nie chciał ryzykować. Może był tak samo małej wiary, jak Piotr, który opuściwszy łódź, szedł po wodzie, ale kiedy zerwała się wichura, zląkł się i zaczął tonąć, za co usłyszał od Jezusa upomnienie: „O małowierny, czemu zwątpiłeś?”.

Pustynia symbolizuje pustkę umysłu w stanie medytacji. W tej pustce objawia się nie tylko boska rzeczywistość, objawiają się również owe diabły. Jedno z drugim zaczyna się Jezusowi mieszać, bo skoro kusicielem jest diabeł, to czemu każe się modlić do Ojca w niebie słowami: „I nie wódź nas na pokuszenie”, i prosić go – zamiast o Słowo – o chleb powszedni? Czy Bóg nie powinien na to odpowiadać tak jak Jezus diabłu: „Nie samym chlebem człowiek żyje?”.

Tańczące diabły śmieją się więc z Jezusa złapanego w sidła sprzecznych ze sobą zasad. Niech nie myśli, że można z tej sytuacji wybrnąć bez pogwałcenia którejś z nich!

Jezus jest na tej karcie Waletem Mieczy, a miecz, którym ogania się przed diabłami, to miecz jego rozumu.

Walet Denarów – Ukrzyżowanie

To jest godzina Szatana i moc ciemności

Karta przedstawia krzyżowanie Jezusa, który biernie na to przyzwala. A Bóg Ojciec nie zsyła na ratunek Synowi aniołów, jak to obiecywał diabeł, kusząc Jezusa na pustyni. Tym razem nie powtórzy się już historia Abrahama, któremu Bóg kazał złożyć w ofierze syna, ale wysłał anioła, by powstrzymał jego rękę z nożem wzniesioną do ciosu. Twarz Boga Ojca wpisana w Gwiazdę Dawida jest odwrócona od tego, co się dzieje. Jezus potwierdza to dramatycznymi słowami: „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?".

Śmierć Jezusa jest zadośćuczynieniem za tamto wydarzenie, w którym Jezus występował jako Abraham. Teraz sam jest składany w ofierze. Jako tytułowy Walet Denarów jest przybijany do krzyża leżącego na wielkim denarze, symbolizującym żywioł ziemi – świat materialny, którego twarde prawa wystawiają ducha na ciężką próbę. Już samo wcielenie, od wielkiej traumy narodzin do śmierci w męczarniach, jest ukrzyżowaniem.

Na karcie dominuje postać szatana – Księcia Tego Świata. Jest to godzina jego triumfu. Pentagram na denarze, na którego tle widać głowę szatana, jest odwrócony, ma więc znaczenie złoczynne. Ten, kto mówił: „Moje królestwo nie jest z tego świata", został wydany szatanowi, który robi z nim, co mu się podoba.

A robi to w sposób arcyszatański, gdyż odpowiedzialność za śmierć Jezusa się rozmywa. Domagali się jej Żydzi – za to, że Jezus podawał się za Syna Bożego – ale im samym nie wolno było mu jej zadać. Piłatowi podsunęli zaś powód zastępczy – że Jezus, podając się za króla żydowskiego, zwraca się przeciw cesarzowi rzymskiemu. Piłat działał jako przedstawiciel władzy, ale nie chciał brać osobistej moralnej odpowiedzialności za skazanie Jezusa na śmierć. Karta przedstawia Piłata w symbolicznym geście umywania rąk.

Zbiorową odpowiedzialność za śmierć Jezusa wzięli na siebie Żydzi, wołając: „Krew jego na nas i na dzieci nasze". Na karcie widać tę krew tryskającą na grupkę Żydów. Ich nienawiść do Jezusa przedstawiono jako lecące w jego stronę kamienie, odbijające się od tarczy rzymskiego żołnierza pilnującego porządku.

Sam szatan nie musi już nic robić. Stoi z założonymi rękami jako świadek tego wydarzenia, czując ponurą satysfakcję. Ale jego triumf jest chwilowy. Bo oto nad stertą kamieni podlanych krwią krzyżowanego widoczny jest zarys powstającej budowli, zgodnie ze słowami Jezusa: „Zburzcie tę świątynię, a ja w ciągu trzech dni ją odbuduję". Mówił on o świątyni swego ciała oraz o jego zmartwychwstaniu, dzięki któremu powstał Kościół Chrystusowy i zdobył władzę duchową nad światem rzymskim, a swym zasięgiem znacznie przewyższył judaizm.

Rycerz Mieczy – Uzdrawianie

Wiara twoja cię uzdrowiła

Karta przedstawia Jezusa Chrystusa wypędzającego z Marii Magdaleny siedem demonów. Głowy tych demonów z diabelskimi rogami są widoczne między ramionami świetlistej gwiazdy nad głową Marii Magdaleny. To Maria Magdalena jest tą gwiazdą (patrz: Gwiazda), niezwykłym kwiatem duchowym, wcielonym aniołem. Ale by mogła rozbłysnąć pełnym blaskiem, musi zostać oczyszczona, muszą zostać z niej wypędzone demony, które ją obsiadły i zatruwają ją swą ohydą.

Kiedy demony znikną, wtedy, jak mówi ewangelista, z wnętrza Marii Magdaleny popłyną strumienie wody żywej. Tu symbolizuje je woda wylewająca się z dzbanka do oczka wodnego, wokół którego wyrosły kwiaty. Nie są to kwiaty zła z diabelskiego nasienia, lecz piękne kwiaty duchowe, ukształtowane na obraz i podobieństwo gwiazdy, która spadła tu na ziemię prosto z nieba.

Jezus Chrystus jako Rycerz Mieczy to uzdrowiciel duchowy, który oczyszcza, wypędza demony, leczy z chorób duszy, będących właściwą przyczyną chorób ciała. Dlatego uzdrawiając ciało, mówi on zwykle do uzdrowionego: „Uzdrowiła cię twoja wiara" – przemiana duchowa usunęła źródło cielesnej choroby. Miecz jest jak skalpel, którym chirurg wycina z ciała chorą tkankę.

Jezus Chrystus jako uzdrowiciel jest gotowym wcześniej Oblubieńcem, pomagającym przygotować się do zaślubin Oblubienicy, czyli ludzkości. Zanim – już po Zmartwychwstaniu (patrz: Rycerz Pucharów) – przeprowadzi swe zbawcze dzieło na całym świecie, dokonuje w czasie swego krótkiego pobytu na ziemi wielu indywidualnych uzdrowień. Wśród wszystkich uzdrowionych najlepszym uosobieniem Oblubienicy jest ukochana Jezusa Chrystusa, Maria Magdalena – ze względu na łączącą ich cielesną intymność, wyrażającą się w całowaniu przez nią jego stóp, obmywaniu ich łzami, namaszczaniu drogocennymi olejkami.

Ezoterycy interpretują uwolnienie Marii Magdaleny od siedmiu demonów jako oczyszczenie jej siedmiu czakr, dlatego na karcie widzimy siedem diabłów (patrz: Walet Mieczy i Pustelnik). Dzięki temu oczyszczeniu mogła ona potem dostąpić wyższych inicjacji, bardziej niż inne osoby z otoczenia Jezusa rozwinąć swoją duchowość i jako pierwsza oglądać Chrystusa zmartwychwstałego.

Jezus Chrystus jako Rycerz Mieczy przedstawiony został na podobieństwo świętego Jerzego walczącego ze smokiem, a także zgodnie z baśniowym wyobrażeniem rycerza amanta, który walczy ze smokiem, żeby zdobyć rękę królewny dziewicy. Jezus oczyszcza Marię Magdalenę niejako dla samego siebie – jako źródło energii, z którego będzie czerpał (patrz: Umiarkowanie).

Rycerz denarów – Nauczanie

Orły, ryby i wieprze

Tytułowy rycerz to Jezus Chrystus głoszący Słowo Boże. Sfruwa z nieba na skrzydlatym koniu. Głoszenie Słowa przedstawione jest jako rzucanie monet – denarów – niby ziarna przez siewcę: „Oto wyszedł siewca, aby siać. A gdy siał, padły niektóre ziarna na drogę i przyleciało ptactwo i zjadło je. Inne zaś padły na grunt skalisty, gdzie nie miały wiele ziemi, i szybko powschodziły, gdyż gleba nie była głęboka. A gdy wzeszło słońce, zostały spieczone, a że nie miały korzenia, uschły. A inne padły między ciernie, a ciernie wyrosły i zdusiły je. A jeszcze inne padły na dobrą ziemię i wydały owoc, jedne stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny".

Pierwszy człowiek został nazwany Adamem jako ukształtowany z ziemi. To człowiek jest glebą, na którą pada Słowo Boże głoszone przez Chrystusa – Drugiego Adama. Ale jak gleba nierówna glebie, tak człowiek nierówny człowiekowi.

Słowo Boże przybywa z góry niby promienie słońca, które przechodzą swobodnie przez czyste powietrze, załamują się w wodzie, a przez ziemię nie są w stanie przeniknąć. Te żywioły są symbolami różnych poziomów ludzkiego istnienia. Człowiek jest istotą cielesno-zmysłową, ale ma życie psychiczne i uczuciowe, ma też zdolność myślenia.

Symbolem ciała jest ziemia, uczuć – woda, a myślenia – powietrze. Człekokształtne stworzenie w niewoli cielesności można przyrównać do świni, człowieka zatopionego w odmętach uczuć symbolizuje ryba, a mędrca, którego duch najchętniej przebywa w świecie myśli – orzeł. Każdy z tych typów inaczej przyjmie Słowo Boże. Świnia je zignoruje, nie widząc w nim niczego do jedzenia. Dlatego rzucanie pereł mądrości przed wieprze jest próżnym trudem. Ryba uwierzy w to Słowo, choć jego sens tak przeinaczy, że nie będzie w stanie go zrozumieć. Właściwie pojmie je tylko orzeł – rozpozna w nim Prawdę, która wyzwala, i przez to osiągnie zbawienie.

Ten właściwy sens Słowa wyraża gwiazda odciśnięta na denarach pentaklach: „Człowieku, jako stworzony na obraz Boga sam masz być Bogiem i iść za własną gwiazdą". Ale to sens ezoteryczny nauki Chrystusa. W pospolitym rozumieniu ten, kto głosi Słowo Boże, to znaczy Jezus Chrystus i jego Kościół, jest słońcem, za którym wierzący ma podążać.

Na ziemię, na którą kiedyś wygnani zostali z Raju Adam i Ewa (patrz: Rydwan), przybywa Słowo Boże po to, by pomóc ich potomkom wznieść się na powrót do nieba. Ale ta ziemia, gleba, na którą pada Słowo, jest przeważnie ciernista i kamienista, taka była również za czasów Adama i Ewy.

W ludzkim świecie najwięcej jest świń. Sporo jest ryb. A orły? Jakże nieliczne! A ty – jesteś wieprzem, rybą, czy orłem?

Rycerz Kijów – Przemienienie

Oto Baranek Boży

Karta przedstawia scenę Przemienienia Pańskiego. Jezus wraz z trzema apostołami wszedł na górę Tabor. Tam w trakcie modlitwy przemienił się przed nimi i zajaśniało oblicze jego jak słońce. I ukazali się też apostołom w chwale Mojżesz i Eliasz rozmawiający z Jezusem.

Duch Eliasza opuścił niedawno ciało Jana Chrzciciela. Wciąż jeszcze było w nim żywe wspomnienie makabrycznego prezentu dla Salome, który przyniesiono jej w misie w czasie uczty na dworze Heroda Antypasa. Widzimy więc na karcie w rękach Eliasza misę z odciętą głową Jana Chrzciciela. Widzimy też Boga Ojca, którego głos rozległ się z nieba spoza jasnego obłoku okrywającego przez jakiś czas Jezusa, Mojżesza i Eliasza.

A głos ten powiedział: „To jest Syn mój umiłowany, którego składam na ofiarę jako Siedmiorogiego Baranka". Słysząc te słowa, apostołowie ujrzeli na ramionach Jezusa zarys świetlistego krzyża, z którego wyrastało wiele pączków róż, a wokół jego głowy siedem baranich rogów. Apostołowie widoczni są na dole karty. Patrząc na Jezusa, zasłaniają oczy przed wielkim blaskiem bijącym z jego postaci. Tytułowym Rycerzem Kijów jest Jezus, a jego kijem – krzyż z pączkami róż.

W rozmowie z Jezusem Mojżesz i Eliasz wyjaśnili mu to, co do tej pory tylko niejasno przeczuwał – że ma pójść do Jerozolimy i wydać się w ręce ludzi, by go ukrzyżowali. Będzie to ofiara złożona przez Boga z własnego Syna – w celu zadośćuczynienia ludziom za liczne przewiny, jakich się wobec nich dopuścił od czasów Adama i Ewy.

Jezus jako Baranek Ofiarny jest Barankiem Siedmiorogim, którego siedmiorgiem oczu patrzy na świat siedem Duchów Bożych (patrz: Słońce). Jako Syn Boży, oświecony, u którego rozbudziło się siedem czakr, czyli ośrodków wyższej świadomości, nie mógł się on przecież ukazać jako zwykły dwurogi baranek, patrzący na świat dwojgiem zwykłych oczu.

Ale ofiara złożona przez Boga z własnego Syna jest tylko wstępem do Wydarzenia, które nastąpi po śmierci tego Syna. Będzie nim Zmartwychwstanie Chrystusa i zesłanie Ducha Świętego (patrz: Rycerz Pucharów). Bóg Ojciec już w czasie chrztu w Jordanie zesłał Ducha Świętego na Jezusa i nazwał go swoim Synem (patrz: Walet Pucharów). Teraz, po jego śmierci i Zmartwychwstaniu, Duch Święty zostanie zesłany na wielu i Ojciec niebieski powoła wielu Synów Bożych.

Dlatego krzyż Jezusa, który ujrzeli apostołowie, pokryty był pączkami róż. Rozkwitną one, gdy czas się dopełni. Krzyż ten okaże się prawdziwym Drzewem Poznania, dającym człowiekowi oświecenie przez Ducha Świętego, i Drzewem Życia, dającym życie wieczne – gdyż tylko człowiek doskonały, oświecony, godzien jest życia wiecznego.

Rycerz Pucharów – Zmartwychwstanie

Ojciec ześle wam Pocieszyciela

Zmartwychwstanie pokazane jest na karcie jako wychodzenie z łona Matki Ziemi. Chrystus rodzi się jako uskrzydlony człowiek na koniu – grota, w której złożono ciało ukrzyżowanego Jezusa, stała się narządem rodnym Matki Ziemi.

Zmartwychwstały Chrystus – Rycerz Pucharów – wychodząc z łona Matki Ziemi, odpycha na bok krzyż z wiszącym na nim Jezusem, synem Marii, jako coś, co nie ma już znaczenia. Prawdziwym sensem chrześcijaństwa jest Chrystus Zmartwychwstały, a nie śmierć Jezusa na krzyżu (patrz: Walet Denarów).

Karta ta przedstawia też inne wydarzenie – Zesłanie Ducha Świętego. Frunie on ku Marii Magdalenie, która pierwsza ujrzała Zmartwychwstałego Chrystusa, jako gołębica wylatująca z pucharu Rycerza. Maria Magdalena klęczy w ekstazie przed wejściem do groty – uwielbiona, obdarowana Duchem Świętym Oblubienica. Występuje tu ona jako reprezentantka ludzkości, gdyż całe to wydarzenie ma wymiar planetarny. Oto słońce Ducha wschodzi nad Ziemią, widoczne jako promienie światła wokół udręczonej twarzy Matki Ziemi.

Grota, z której wyłania się Chrystus jako ponownie narodzony, oznacza w istocie świat podziemny, świat zmarłych, będący królestwem Czarnej Madonny (patrz: Śmierć), w którym Chrystus przebywał przez trzy i pół dnia od śmierci do zmartwychwstania – niby Jonasz w brzuchu wieloryba. To bogini śmierci, Czarna Madonna, jest jego matką jako Zmartwychwstałego. Na czole konia widać trupią czaszkę – znak śmierci.

Zesłanie Ducha Świętego jest końcowym akordem ziemskiej inkarnacji Chrystusa, ukazującym jej właściwy sens. Duch Święty będzie przebywał wśród ludzi aż do końca świata, gotowy napełnić każdego, kto się na niego otworzy. A Syn Boży w osobie Jezusa Chrystusa? Jeśli nawet rzeczywiście był kiedyś na Ziemi, to przecież już go nie ma, a objawił się garstce Żydów – nie nam.

Skoro Jezus stał się Synem Bożym dzięki temu, że zstąpił na niego z nieba i napełnił go Duch Święty (patrz: Walet Pucharów), to zesłanie go na ziemię otworzyło dla wielu innych ludzi drogę do tego samego. Ziemskie życie Jezusa jako Syna Bożego służyło zapewne temu, żeby na jego przykładzie pokazać innym, co to jest synostwo Boże, a następnie grupkę ludzi – apostołów – przygotować na przyjęcie Ducha Świętego i przekazywanie go dalej tak, by coraz więcej ludzi przemienić w istoty boskie.

Potem obecność Jezusa wśród apostołów nie tylko nie była potrzebna, ale wręcz mogła przeszkadzać. Mieli oni bowiem brać sprawę w swoje ręce, a nie oglądać się jak owieczki na Jezusa jako pasterza.

Król Denarów – Judasz

Biada człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany

Judasz – Król Denarów – przyciska do piersi wielki denar, stojąc na postumencie wynurzającym się z wody. Za nim stoi szatan, sypiąc mu do szkatuły monety, symbolizujące trzydzieści srebrników, zapłatę za wydanie Jezusa. Na wbitym w postument krzyżu wisi Jezus, nad krzyżem widać Chrystusa, który, żeby nie wzlecieć do nieba, trzyma się prawą ręką sznura z kotwicą okręconego wokół Judasza, a lewą chwycił palec szatana.

Napis na postumencie oznacza, że Judasz jest tym przeklętym trzynastym wykluczonym z grona apostołów. Do szaty Judasza przyczepione jest pokwitowanie na trzydzieści denarów i na ten jeden, który przyciska do piersi, co daje trzydzieści jeden – odwrotność trzynastki.

Judasz stoi na twardym gruncie wynurzającym się z wody, co ma go wyróżniać z grona apostołów – ludzi wiary opartej na uczuciu (patrz: Król Pucharów), których żywiołem jest woda. Stoi na własnych nogach i przyciska do piersi wielki denar gestem, który mówi: „Ja, moja własność, moja wola". Ten denar jest symbolem samego Judasza jako tego, kto miał odwagę sam stanowić o sobie, wziąć swój los we własne ręce.

Denary są miarą wartości wytwarzanej przez człowieka i miarą jego własnej wartości. Judasz wyobrażony jako jeden denar jest jak ziarno wydające trzydziestokrotny plon (patrz: Rycerz Denarów). Gwiazda na tym denarze to jego własna gwiazda, za którą podąża, w przeciwieństwie do pozostałych dwunastu apostołów podążających za pasterzem – i w przeciwieństwie do Chrystusa, zawsze posłusznego woli Ojca.

Judasz stoi na własnych nogach. Chrystusa trzeba do ziemskiej materii przybijać gwoździami (patrz: Walet Denarów), bo sam z siebie buja gdzieś w powietrzu niby w królestwie nie z tego świata. By się jakoś zakotwiczyć w ziemskiej realności, potrzebuje kogoś takiego jak Judasz.

Judasz miał odwagę wziąć odpowiedzialność za swój czyn. Jezus miał zostać wydany, ale nikt poza Judaszem nie chciał ponosić za to winy (patrz: Walet Denarów) ani mieć takiej zasługi. Judasz to wspólnik Chrystusa, lecz – jak widać na karcie – węzeł, który ich na wieki ze sobą połączył, zacisnął się jak pętla na szyi Judasza. Zresztą Judasz po zrobieniu tego, co do niego należało, powiesił się.

W historii tej ma też udział szatan (patrz: Diabeł), który podał Chrystusowi pomocny palec, wstępując w Judasza. Kierując się tylko głosem swojego ludzkiego serca, Judasz nie byłby w stanie wydać Jezusa. Szatan pomógł Judaszowi myśleć o sprawach boskich, nie o sprawach ludzkich.

Król Kijów – Święty Paweł

Czyż Bóg jest Bogiem tylko Żydów? Czy nie pogan także?

Król Kijów to święty Paweł, którego kijem jest krucyfiks, przedstawiony w dolnej części jako drzewo wyrwane z korzeniami z macierzystej gleby, czyli z Golgoty w Jerozolimie (patrz: Śmierć). Święty Paweł, Apostoł Narodów, niesie ten krucyfiks przed sobą w szeroki świat niczym sadzonkę, którą będzie sadził, gdzie tylko się da.

Karta pokazuje jego drogę jako rozszerzającą się coraz bardziej spiralę wychodzącą z Jerozolimy jako centrum – drogę znaczoną zakładanymi przez niego Kościołami. Na karcie wskazane są dwa najważniejsze ośrodki światowego chrześcijaństwa jako dwie słynne świątynie – Bazylika św. Piotra w Rzymie (patrz: Czwórka Denarów) i Hagia Sofia w Konstantynopolu.

Święty Paweł ruszył w świat „głosić Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan". Rezultaty jego misji karta pokazuje nie tylko jako zakładane na szlaku wędrówki Kościoły, ale także jako nawróconych pogan, ciągnących jak woły w jarzmie wielki krzyż. A do Kościołów święty Paweł pisze listy, co symbolizują koperta w dziobku gołębia pocztowego i gęsie pióro, które ma zatknięte za pas.

W sensie ogólniejszym Król Kijów przedstawia ekspansję chrześcijaństwa dzięki akcji misyjnej apostołów oraz ich następców. Szczególne znaczenie świętego Pawła polega na tym, że to właśnie on nadał chrześcijaństwu postać religii uniwersalnej, wykraczającej poza ciasny obręb społeczności żydowskiej.

Przyszło mu to tym łatwiej, że nie znał osobiście człowieka Jezusa Chrystusa, lecz swoją wizję chrześcijaństwa opierał na duchowym objawieniu. Jezus ukazał mu się bowiem na drodze do Damaszku jako światłość z nieba. Paweł, który przed tym zdarzeniem prześladował chrześcijan, nawrócił się i otrzymał zadanie, aby zanieść imię Jezusa Chrystusa do pogan i królów.

Duchowy Chrystus świętego Pawła miał szerszy, bardziej ogólnoludzki wymiar niż historyczny Jezus, który czuł się przede wszystkim Żydem i do Żydów kierował swą działalność. W Ewangelii znajduje się nawet zalecenie Jezusa dla apostołów, „by szukali jedynie zagubionych owiec z domu Izraela, a do krajów pogańskich nie chodzili" – z szatańskim dodatkiem, w którym pogan przyrównuje się do psów. Ale poza tym jest to zalecenie zgodne z historyczną prawdą na temat pierwszej fazy działalności Jezusa i tego, jak rozumieli swą misję apostołowie, którzy znali Jezusa osobiście.

Ostatecznie zwyciężyła wizja chrześcijaństwa, którą miał święty Paweł – o zasięgu geograficznym na miarę Cesarstwa Rzymskiego. Ale zwyciężyła nie dlatego, że była bardziej wierna nauce Jezusa. Miała po prostu większą siłę przebicia w sensie politycznym i historycznym.

Król Pucharów – Święty Piotr

Paś owieczki moje

Na karcie widzimy zasiadającego na tronie świętego Piotra. Zmartwychwstały Chrystus wkłada mu na głowę papieską tiarę, przekazując władzę nad swoim Kościołem. Ma to podstawę w wydarzeniu nad Morzem Tyberiadzkim – po obfitym połowie ryb, który był cudem sprawionym przez Chrystusa.

Piotr i pozostali uczniowie wybrani przez Jezusa mieli być rybakami ludzkich dusz – łowione przez nich ryby symbolizują tych, którzy uwierzyli i stali się chrześcijanami (patrz: Rycerz Denarów). Cud nad Morzem Tyberiadzkim oznacza, że te ryby – nawrócone duszyczki – będzie zaganiał do Piotrowych sieci sam Chrystus. Na karcie pokazane jest, jak ryba przyjmuje z ręki Chrystusa Słowo Boże w postaci denara. Ryba znajduje się w pucharze, który trzyma w dłoni święty Piotr jako Król Pucharów.

Puchar – symbol uczucia i wiary – wyraża też charakter świętego Piotra, który jako pierwszy uwierzył, że Jezus jest Synem Bożym, i najbardziej ze wszystkich go kochał. Przekazując mu władzę nad Kościołem, Chrystus upewnił się trzykrotnie, że Piotr kocha go bardziej niż pozostali apostołowie, i trzykrotnie mu przykazał: „Paś owieczki moje". Święty Piotr trzyma więc w drugiej ręce laskę pasterską, pastorał, a z tyłu za nim widzimy stado owieczek – Kościół Piotrowy. Rybę, czyli człowieka, który uwierzył, trzeba paść jak owieczkę, to znaczy objąć nad nim kontrolę, by ukształtować go po chrześcijańsku na baranka ofiarnego, który składa w ofierze wszystko to, co w nim ludzkie, i oddaje się całkowicie Bogu.

Wyrazem miłości Piotra była prośba do Jezusa, by nie wydawał się na śmierć, za co został zgromiony słowami: „Idź precz ode mnie, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boskie, tylko o tym, co ludzkie". Piotr okazał się też małoduszny, gdy ze strachu trzykrotnie zaparł się Jezusa. Z tego powodu potem gorzko płakał. Takiego właśnie uczuciowego, nazbyt ludzkiego ucznia nazwał Jezus skałą, na której zbuduje swój Kościół. Można powiedzieć, że zbudował go raczej na wodzie ludzkich uczuć i słabości niż na twardej skale doskonałości duchowej.

Nic dziwnego, że wzniesione na takiej skale Papiestwo Rzymskie, uważające się za kontynuację urzędu danego Piotrowi, aż nadto często nie myślało o tym, co Boskie. Okazało się pasterzem nieużytecznym, jak go nazywa „Księga Zachariasza", pasterzem, który sprzeniewierzył się swojej misji, zaparł się jej. Obwieszcza to pianie koguta siedzącego na pastorale Piotra.

Zepsucie papiestwa prowadzi do reformacji. Luter jak orzeł porywa Piotrowi owieczki z jego trzody i zakłada własny Kościół, który podejmuje porzuconą przez papiestwo duszpasterską misję kształtowania człowieka na chrześcijanina.

Król Mieczy – Marcin Luter

Duch ożywia, litera zabija

Królem Mieczy jest Marcin Luter pracujący nad przekładem Pisma Świętego na niemiecki. Wbija miecz w płonący obraz religijny przedstawiający Madonnę z Dzieciątkiem. Miecz jest narzędziem oczyszczania (patrz: Rycerz Mieczy). Również ogień oczyszcza.

Za plecami Lutra widzimy Boga Ojca, który wdmuchuje mu do ucha Ducha Świętego w postaci gołębicy – jako inspirację przy tłumaczeniu Słowa Bożego. Z boku stoi niemiecki filozof, Hegel, grając palcami na flecie, w który dmucha Luter. Z fletu wylatują bańki mydlane – unoszą się w górę i pękają.

Luter siedzi na pięknej nagiej lucyferycznej diablicy – symbolizującej pokusy, które zrodziły w nim myśl o zniesieniu celibatu. Na ścianie widać wielką plamę z atramentu przypominającą kształtem diabła, w którego Luter cisnął kałamarzem, gdy ten dręczył go w czasie pracy. Atramentem pisze się litery, a sztywne, bałwochwalcze trzymanie się litery Pisma jest jednym z głównych grzechów protestantyzmu – jego atramentowym arymanicznym diabłem.

Wystąpienie Lutra było reakcją na zepsucie Kościoła. Dokonał on też oczyszczenia religii chrześcijańskiej. Cóż nieczystego jest w świętych obrazach? Naruszają one starotestamentowe przykazanie: „Nie będziesz czynił sobie wizerunku Boga". W dodatku święty obraz na karcie przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem. Protestantyzm nie uznaje Marii za boginię, a Jezusa Chrystusa nie traktuje jak dziecka bożego, widzi w nim mężczyznę – partnera Boga Ojca.

Zabierając ludowi święte obrazy, daje mu się coś w zamian – Pismo Święte nie po łacinie, lecz w języku ojczystym. W luteranizmie najważniejsze jest Słowo – Słowo Boże. Słowo słyszy się uszami, a wypowiada ustami. W protestantyzmie religia trafia do duszy przede wszystkim przez uszy, zamiast trafiać do niej za pośrednictwem obrazów przez oczy.

Ale słuchając Słowa Bożego głoszonego w mitologicznym języku religii, człowiek nadal ogląda obrazy – obrazy wewnętrzne, które podsuwa mu wyobraźnia. Idąc dalej, można język obrazowy, w którym mówi się na przykład o czarnych rogatych diabłach lub o jasnych uskrzydlonych aniołach, zastąpić językiem abstrakcyjnym, operującym pojęciami typu zło, dobro. Wówczas religia trafia do duszy przez myślący rozum.

Takie jest znaczenie baniek mydlanych, wypełnionych jedynie powietrzem, którego nie widać, podobnie jak nie widać pojęciowych abstrakcji wielkiej filozofii niemieckiej, która rozwinęła się z ducha protestantyzmu.

Królowa Kijów – Prawosławie

Jestem z wami po wszystkie dni

Królowa Kijów przedstawiona jest jako kobieta zrośnięta w całość z gmachem cerkwi. Świątynia jest miejscem spotkania Boga z ludźmi. Bóg pokazany jest na karcie jako wielka postać pochylająca się z troską nad swoim ludem – nad swoim Kościołem. W architekturze kościelnej symbol tego pochylenia się Boga nad światem to kopuła, element charakterystyczny dla architektury prawosławia.

Kościół jest dla Boga Oblubienicą. Bóg wchodzi z nią w intymny stosunek, wyrażony na karcie jako czułe trzymanie się za ręce. Bóg pochwycił dłoń, którą Oblubienica podniosła ku niemu. Rekwizyt Królowej Kijów jest symbolem ruchu ku górze, dążenia przyrody ku Stwórcy. Kij to właściwie drzewo, zwracające liście ku słońcu jako oblubieńcowi i rosnące w jego kierunku. Bóg trzyma koniec tego kija. Ten sam kij trzyma także Oblubienica. To oznacza, że kierując się ku Oblubieńcowi, pozostaje w zgodzie z naturą.

Nad głową Królowej Kijów siedzi car, ziemski władca będący zarazem głową Cerkwi. Wyraża to występujące w prawosławiu zwierzchnictwo władzy świeckiej nad duchowną. Skoro Bóg Stwórca przykazał człowiekowi, by panował nad ziemią, to panowanie to, sprawowane w najbardziej widoczny sposób przez władzę świecką, ma wymiar sakralny, który zatraca się, kiedy oddziela się władzę duchowną od świeckiej i *sacrum* od *profanum*.

Widzimy też na karcie Jezusa Chrystusa. Wchodzi do cerkwi, ale z ociąganiem, oglądając się za siebie. Bo Syn Boży to objawienie Boga w świecie (patrz: Walet Kijów), po którym Bóg nie powinien być ukryty gdzieś za zasłoną Świątyni Jerozolimskiej ani za chmurami okrywającymi szczyty gór. Powinien być znany każdemu człowiekowi, który czci go jako Ducha w Duchu – w swoim własnym duchu.

„Dlaczegóż więc znowu zamyka się Boga w świątyni?" – zdaje się pytać Jezus Chrystus, wchodząc do cerkwi. No cóż, widocznie objawienie się Boga, o którym myślał w czasie rozmowy z Samarytanką, nie mogło od razu spotkać się ze zrozumieniem i chrześcijaństwo jako nowa religia musiało zacząć od oddawania Bogu czci w świątyni.

Zarazem jednak Chrystus, który w chrześcijaństwie jest zamiast Boga Ojca Oblubieńcem Kościoła, wchodzi do niego niby do łona Matki. Najpierw narodził się na ziemi jako syn Marii. Po śmierci zstąpił do świata podziemnego i z jego łona narodził się ponownie jako Chrystus Zmartwychwstały (patrz: Rycerz Pucharów). Teraz przebywa w łonie Matki Kościoła, z którego narodzi się jako Chrystus przychodzący ponownie na świat u kresu dziejów. I wtedy dopiero Bóg będzie czczony w duchu i w prawdzie.

Królowa Pucharów – Katolicyzm

Nierządnica na bestii

Karta przedstawia Kościół Katolicki za pomocą zaczerpniętego z „Apokalipsy" wyobrażenia nierządnicy na bestii: „I widziałem kobietę siedzącą na czerwonym jak szkarłat zwierzęciu, pełnym bluźnierczych imion, mającym siedem głów i dziesięć rogów. A kobieta była przyodziana w purpurę i w szkarłat i przyozdobiona złotem, drogimi kamieniami i perłami; a miała w ręce swej złoty kielich pełen obrzydliwości i nieczystości jej nierządu".

Tą nierządnicą jest Królowa Pucharów. Ma na głowie papieską tiarę i siedzi na bestii, wyobrażającej władzę świecką. Siedem głów bestii to głowy siedmiu królów w koronach, a wielka rozwarta paszcza bestii oznacza władzę cesarza nad królami. Nierządnica udziela sakramentu Komunii Świętej: wkłada hostię w cesarską paszczę, a sama pije wino z kielicha – z tytułowego pucharu. Nagość Królowej oznacza jej bezwstyd.

Na drugim planie widzimy świątynię gotycką – z kierującymi się w niebo szpiczastymi wieżami – i wzlatującego w górę orła. Są to symbole wznoszenia się człowieka ku Bogu w formie strzelistego aktu religijnego. Królowa Pucharów jako Kościół Katolicki powinna wdrażać ludzi do tego, by jako chrześcijanie kierowali się w duchu ku Bogu. Ludzkie wzloty religijne, modlitwy i ekstazy są przeznaczonym dla Boga winem, którego kielich ma mu podawać Kościół w zamian za to, że ludzie spożywają ciało Boga w postaci chleba i innych płodów rolnych (patrz: Trójka Denarów).

Ale Kościół Boga stał się nierządnicą. Zajęty sprawami doczesnymi sprzeniewierzył się swojej misji, zaparł się jej, wdając się w układy z władzą świecką. Nabożność wiernych kieruje ku sobie i wypija przeznaczone dla Boga wino. Równowaga między tym, co boskie, a tym, co ludzkie, którą miał zapewnić wybór na pierwszego pasterza Piotra, apostoła o bardzo ludzkich słabościach (patrz: Król Pucharów), została naruszona. Przyniosło to uszczerbek temu, co boskie. Traci na tym Bóg, tracą i ludzie – oszukiwani przez zepsuty Kościół.

Zgodnie ze swą misją kształtowania człowieka świeckiego na chrześcijanina Kościół Katolicki stoi ponad władzą świecką (odwrotnie niż w prawosławiu), a przynajmniej udało mu się ten model zrealizować w średniowieczu. Osiągnął to jednak w znacznej mierze dzięki budowaniu swej ziemskiej potęgi, a nie jako autorytet duchowy.

W rezultacie Kościół musiał się dostosować do nieświętych reguł gry panujących w sferze świeckiej, co spowodowało jego zepsucie i w konsekwencji reformację. Królowa Pucharów nie jest stopiona w jedno z widocznym na karcie Kościołem w formie gotyckiej świątyni. Odłączyła się od niego, sadowiąc się na bestii władzy świeckiej.

Królowa Mieczy – Protestantyzm

Co mnie i tobie, niewiasto?

Królowa Mieczy, wyobrażająca protestantyzm, przedstawiona jest jako kobieta oschła, sztywna, pozbawiona ciepła i zmysłowości, niechętna wobec własnej kobiecości. Trzyma ona w dłoniach Stary i Nowy Testament, co symbolizuje zarówno nadrzędne znaczenie Biblii w protestantyzmie, jak i powrót do treści Starego Testamentu jako korzeni chrześcijaństwa.

Dwie dłonie na rękojeści miecza to dłonie nie Królowej Mieczy, lecz Boga Ojca i Syna Bożego. A miecz jest wbity w ciało leżącej Madonny z Dzieciątkiem. W świecie protestantyzmu rządzą dorośli mężczyźni. Królowej Mieczy brakuje kobiecości, a żeńskie (Matka Boska) i dziecięce (Dzieciątko Jezus) elementy religii zostały wyeliminowane. Kobiecość i macierzyństwo w swym cielesnym, biologicznym, zmysłowym aspekcie nie mają wartości, liczą się surowe, wrogie życiu męskie zasady religijne.

Królowa Mieczy – protestancki wariant kościoła chrześcijańskiego – jest ostatnią ziemską postacią Oblubienicy Boga, odartą ze wszystkiego, co ma związek z kobiecością, i pozbawioną wzniosłości cechującej *sacrum*. Karta przedstawia skromne pomieszczenie. Nie jest to wnętrze sakralne, tylko zwykła izba mieszkalna – symbol tego, że w protestantyzmie rozdział sfery religii i życia świeckiego w zasadzie zniesiono. Kapłan stał się człowiekiem świeckim, a człowiek świecki na własną rękę zajmuje się religią.

To ściągnięcie *sacrum* na ziemię powoduje z jednej strony pomieszanie boskiego misterium z codziennością (symbolizuje to pobożna protestantka podskakująca entuzjastycznie w przekonaniu, że jest napełniona Duchem Świętym), a z drugiej strony uświęcenie życia świeckiego, sprawiające, że zwykłe zarabianie pieniędzy traktowane jest jako dowód łaski Bożej. Mężczyzna wrzucający sobie do kieszeni monetę jest symbolem kapitalizmu rozwijającego się z ducha religii protestanckiej.

Na karcie nie widzimy w ogóle świata przyrody jako Stworzenia Bożego w jego pierwotnej postaci, jako ziemi, nad którą rozciąga się niebo. Nie ma tu więc ani zniżania się nieba ku ziemi (patrz: Królowa Kijów), ani wzlotu ludzkiego ducha ku Bogu (patrz: Królowa Pucharów). Symbolicznym kierunkiem protestantyzmu jest kierunek poziomy, wszystko sprowadza się do relacji w obrębie gminy wiernych, w której obecny jest Duch Boży.

Protestancka postać religii chrześcijańskiej nie przedstawia się atrakcyjnie. Jej rzeczywistość jest szara, sucha, zimna. Ulotniło się z niej *sacrum* i transcendencja. Nie widać żadnego wyjścia z pomieszczenia przedstawionego na karcie – choćby tylko dziurki od klucza (patrz: Sprawiedliwość). Bo wszystko – łącznie z Trójcą Świętą – jest przecież w nim.

Królowa Denarów – Pogaństwo

Cyganka prawdę ci powie

Królowa Denarów to wróżka, czarownica, wiedźma, zielarka, Cyganka – relikt pogaństwa zwalczany przez kościoły (palenie czarownic), istniejący na peryferiach świata chrześcijańskiego jako konkurencja dla instytucjonalnej religii lub jako jej uzupełnienie. Ma ona własny wgląd w świat duchowy i na tej podstawie pomaga ludziom.

Karta przedstawia wróżkę jako starą wiedźmę siedzącą za stołem, na którym rozłożone są rekwizyty, potrzebne jej do pracy: kryształowa kula, wahadełko, karty tarota, zapalona świeca. Obok niej stoi na ogniu kociołek, w którym gotuje się czarodziejski wywar z ziół. Za nią jest okno, w którym widać pajęczynę z muchą, a za oknem – nocne niebo z gwiazdami i sierpem księżyca. Wróżka ma na ramieniu sowę, a w dłoniach karty tarota – jedną z nich, Diabła, pokazuje widzowi. Tytułowy denar ma przypięty na szyi jako broszkę. Widzimy też dłoń klienta, który chce się dowiedzieć tego, czego sam nie wie, i kładzie na stole kilka denarów jako zapłatę za wróżbę.

Moc starej wiedźmy różni się od duchowości religii chrześcijańskiej – opiera się na energiach animalnych. Wskazują na to wielki kot na pierwszym planie i inne zwierzęta widoczne na karcie: sowa, mucha, przyczajony gdzieś pająk i... tarotowy diabeł.

Uosabiająca pogaństwo wiedźma jako Oblubienica jest raczej kochanką diabła. Naturę jej kobiecości dobrze oddaje przysłowie: „W starym piecu diabeł pali”. Ale ten piec to piec alchemiczny, w którym normalna energia seksualna przemienia się w magiczną moc. Jego symbolem jest kociołek z tajemniczym wywarem. Kot wyobraża zwierzęcość magiczną, a nie zwyczajną, jak na przykład byk. Oczy kota, podobnie jak oczy sowy, widzą w ciemności: za oknem widać nocne niebo.

Wiedza wróżki jest księżycowa, nie pochodzi z dziennej świadomości słonecznej, lecz jest wydobywana z mroku nieświadomości subtelnymi zmysłami, które symbolizuje pajęczyna jako wyobrażenie anteny. W tę pajęczynę złapała się mucha, co dowodzi, że wróżka, jako konkurentka religii łapiącej duszyczki niby ryby w sieci (patrz: Księżyc), też stara się na swój sposób chwytać i usidlać klientów.

Starą wiedźmę pokazuje ostatnia karta dworska. To sugeruje, że gdy wyczerpie się potencjał religii chrześcijańskiej, zawsze będzie można nawiązać do tego wciąż żywotnego, choć przedchrześcijańskiego źródła.

Blotki

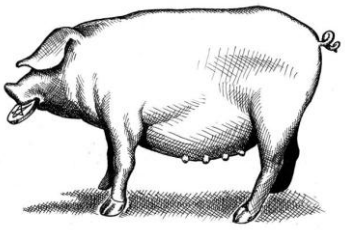

As Kijów – Żywioł ognia

Na Asie Kijów przedstawiony jest lew z kijem w pysku. Kij oznacza w tarocie żywioł ognia, którego symbolem jest również lew jako jedna z czterech żywych istot wokół tronu Bożego, o których mówi *Apokalipsa*. Jako postać z narożnika karty „Świat" lew uznawany jest też za symbol Lwa – jednego z trzech ognistych znaków zodiaku. Astrologicznym władcą Lwa jest Słońce, które w prezentowanej koncepcji blotek tarota przypisane jest asom. Najbardziej więc ze wszystkich asów naturę Słońca wyraża As Kijów.

Interpretując żywioł ognia w sensie duchowym, symbolicznym, łączymy z nim pierwsze i najważniejsze określenie: JESTEM. W tym „jestem" zawarte jest JA, istniejący podmiot. „Jestem" nie oznacza istnienia rzeczy, lecz czyste istnienie podmiotu jako świadomości siebie, jako Ja, które ma naprzeciw siebie cały świat jako Nie-Ja. W tym sensie ciało, w którym istnieję, żyję, nie jest tym, czym jestem, lecz co najwyżej czymś, co mam, czego używam.

Jak lew jest królem zwierząt, tak i jaźń, którą symbolizuje lew, jest mocą panującą nad światem, która bierze ten świat w posiadanie i podporządkowuje swojej wolnej woli, a gdy coś się jej sprzeciwia, wówczas staje do walki, by zwyciężyć i panować, unicestwiając lub ujarzmiając to, co stawia jej opór. Będąc w swym istnieniu związana z żywym ciałem, jaźń jest zarazem wolna i jako taka ma nad nim władzę, może w imię swej wolności narażać je nawet na śmierć.

Żywioł ognia oznacza więc także WOLĘ, ENERGIĘ i DZIAŁANIE, oznacza jaźń jako podmiotową energię duchową, jako cel sam dla siebie i podstawę wolnego działania w imię własnych celów. Poprzez wprawianie samej siebie w działanie jaźń staje się istnieniem opartym na sobie samym, bierze swój los we własne ręce, pracuje na swój byt, wydzierając, co trzeba, zewnętrznemu światu.

Asy odpowiadają Magowi – wielkiemu arkanowi nr I – ale spośród nich wszystkich najbardziej zgodny ze znaczeniem tego wielkiego arkanu jest właśnie As Kijów. Mag jako Stwórca świata stwarza go aktem swej rozkazującej woli: Niech stanie się! A stwarzając na końcu człowieka na swój obraz i podobieństwo, stworzył go jako istotę, która ma panować nad ziemią i kształtować ją. Czyniąc to, człowiek wchodzi – choć w ograniczonym zakresie – w rolę Maga-Stwórcy. I As Kijów wyraża człowieka właśnie w takiej aktywnej roli.

Ale aktywność oznacza również walkę i konflikt. I dlatego w *Apokalipsie* przy zrywaniu pieczęci żywa istota podobna do lwa wywołuje jeźdźca na koniu barwy ognistej, mającego zakłócić pokój na ziemi.

Kij jako znak żywiołu ognia, czyli energii, przedstawiany bywa niekiedy jako płonąca pochodnia, albo jako żywy kij z listkami, zawierający energię wegetatywną. Natomiast dla podkreślenia władczego charakteru tego żywiołu nadaje się kijowi postać buławy. Kijem jest również pałeczka Maga.

As Denarów – Żywioł ziemi

Ace of Pentacles
The Element of Earth
Żywioł ziemi

Na Asie Denarów przedstawiony jest byk stojący na denarze. Ten denar jest symbolem ziemi jako PODSTAWY, stałego gruntu, punktu oparcia – tego, na czym stoimy na własnych nogach. Ale Denar jest również symbolem posiadania. W tym sensie wyraża on drugą po „Jestem" zasadę: MAM. W szczególności dotyczy to brania przez jaźń w posiadanie ciała, w którym żyje ona jako jaźń wcielona. W ten sposób ciało staje się zarazem podstawą istnienia jaźni jako żyjącej w sensie biologicznym. Ale podstawa jest również tym, na czym się buduje, a żywioł ziemi ma też znaczenie MATERIAŁU, z którego się buduje, który się kształtuje.

W *Księdze Rodzaju* czytamy: „Ukształtował Pan Bóg człowieka z prochu ziemi" (Gen. 2, 7), a następnie: „Odprawił go więc Pan Bóg z ogrodu Eden, aby uprawiał ziemię, z której został wzięty" (Gen. 3, 23), co w powiązaniu z faktem, że imię pierwszego człowieka, Adam, ma związek z ziemią w znaczeniu żywiołu, gleby, pozwala na interpretację, że zadaniem człowieka jest kształtowanie własnej pierwotnej natury, powiązanej ściśle z cielesnością. W tym układzie drugą naturę człowieka stanowi kultura.

Bezpośrednia, zwierzęca natura człowieka jest jego „grzechem pierworodnym", od którego musi się uwolnić. Wyobraża ją byk przedstawiony na kilku wielkich arkanach, w tym również z wbitym w kark mieczem. W *Apokalipsie* żywa istota podobna do byka, cielca, czy też wołu wywołuje trzeciego jeźdźca na karym koniu i z jarzmem w ręku.

Czarny kolor konia jest symbolem najgęstszej materii, jaką są ciała fizyczne. Jarzmo jest symbolem wprzęgnięcia do pracy. Dzięki niemu z byka, z symbolu wolnej przyrody, robi się roboczego woła. Praca ta jest wykonywana pod przymusem, ze strachu przed panem. W układzie symbolicznym panami są lwy, niewolnikami zaś – byki zamienione w woły robocze. Początkowo człowiek kształtuje swoją pierwotną naturę tylko pod przymusem, ze strachu.

Praca wytwarza wartość symbolizowaną przez denary. Dlatego jeźdźcowi na karym koniu towarzyszyły słowa: Miarka pszenicy za denara i trzy miarki jęczmienia za denara; a do oliwy i wina nie wtrącaj się." (*Apokalipsa* 6, 5-6)

Ma to sens eucharystyczny i oznacza zarazem, że ludzka kultura nie jest najwyższym celem. Jęczmień i pszenica oznaczają tu ludzki chleb powszedni, a oliwa i wino – sferę sacrum, nadrzędną w stosunku do tej, którą rządzą denary. Denar jest symbolem świata stworzonego, czyli Boga w jego postaci widzialnej i materialnej. Ten świat został oddany człowiekowi, by go kształtował swą pracą i spożywał.

Chodzi zaś o to, żeby Bóg dzięki ludziom odzyskiwał coś dla siebie z tego świata – coś duchowego, co może do niego powrócić. Symbolem tego jest oliwa do siedmiu lamp, które są oczami Boga przepatrującymi całą ziemię, i wino jako krew Boża, dzięki której staje się on żywym duchem.

As Pucharów – Żywioł wody

Na Asie Pucharów przedstawiony jest orzeł siedzący na pucharze. Puchar jest symbolem żywiołu wody, która jednak jest raczej tylko jego płynną zawartością. Mamy więc w tym symbolu zarówno naczynie, jak i to, co się w nie wlewa. Naczyniem tym jest, oczywiście, człowiek. Człowiek jest więc formą, która przyjmuje w siebie coś, co samo z siebie nie ma żadnej trwałej formy, ale się rozpływa.

Ale z drugiej strony, bez tej płynnej zawartości człowiek byłby tylko pustym naczyniem. Żywioł wody jest symbolem UCZUĆ. Uczucia napełniają treścią pustą formę jaźni. Nie są tym, czym jestem jako czyste Ja, ani tym, co mam w taki sposób jak swoje ciało, ale raczej tym, co się ze mną DZIEJE za sprawą tego, że jako świetlisty duch zanurzyłem się w rzeczywistości, która jest ciemna, mętna, nieprzejrzysta i w rezultacie sam dla siebie stałem się ciemny i mętny.

Jeżeli stan mojej psychiki, to, czy jestem wesoły, czy smutny, spokojny, czy rozdrażniony itp., zależy od stanu mojego ciała, od tego, czy jestem głodny, zmęczony itp., to sprawa jest stosunkowo prosta, wystarczy, że coś zjem lub się prześpię, a nastrój mi się poprawi. Ale często coś czuję, nie wiedząc, dlaczego właśnie w ten sposób PRZEŻYWAM daną sytuację.

Życie człowieka na ziemi na tym właśnie polega, że doświadcza on samego siebie w różnych sytuacjach, których dostarcza mu świat zewnętrzny, i dzięki temu dowiaduje się wiele na własny temat. Oznacza to, że nie jest jako jaźń jedynie świetlistym punktem, ale ma w sobie ciemną otchłań, o której nic nie wie.

W *Apokalipsie* symbolem żywiołu wody jest orzeł i po złamaniu czwartej pieczęci żywa istota podobna do orła wywołała jeźdźca na siwym koniu, któremu było na imię Śmierć, a ciągnął się za nim świat podziemny. Standardowy astrologiczny odpowiednik orła, jakim jest Skorpion, też ma oczywisty związek ze śmiercią i światem podziemnym – odpowiednikiem ciemnej otchłani, którą każdy człowiek ma w sobie i w której kryje się pamięć o doświadczeniach z poprzednich wcieleń, ale pamięć nieświadoma, pogrążona w niepamięci jako ciemnej nocy ducha, odróżnionej od jasności dnia jego świadomości w teraźniejszym życiu na jawie.

I właśnie w tej ciemnej otchłani kryje się zagadka naszego życia, wyjaśnienie, dlaczego żyjemy w tym czasie i miejscu, wśród tych a nie innych ludzi, dlaczego interesują nas takie właśnie a nie inne sprawy, dlaczego jednych kochamy, a drugich nienawidzimy, co powoduje nasze lęki, dlaczego w niektórych dziedzinach idzie nam wszystko tak łatwo, skąd się biorą nasze talenty, dlaczego nasze uczucia prowadzą nas w życiu takimi a nie innymi drogami. Ale żywioł wody to również woda z rzeki zapomnienia, oddzielająca świat żywych i świat zmarłych.

Żywioł wody stanowi wielkie wyzwanie dla człowieka – zadanie poznania samego siebie.

As Mieczy – Żywioł powietrza

Na karcie As Mieczy przedstawiony jest anioł z mieczem. Miecz jest tarotowym symbolem żywiołu powietrza, oznaczającego POZNANIE, KOMUNIKACJĘ – miecz umysłu, którym można się przebić przez ciemność grubej materii i ludzkich uczuć, którym można oddzielić fałsz od prawdy, miecz, którego ostrość jest też metaforą skupienia na czymś uwagi w celu wyraźnego poznania, czym to jest.

W *Apokalipsie* symbolem żywiołu powietrza jest anioł – po zerwaniu pierwszej pieczęci podobna do człowieka żywa skrzydlata istota, czyli anioł, wywołuje jeźdźca na białym koniu i w koronie zwycięzcy. W tym jeźdźcu rozpoznajemy samego Chrystusa jako owego lwa, który zwyciężył. Zwycięstwo polega na przełamaniu bariery skończoności, na oświeceniu. Jest to zwycięstwo jaźni, której symbolem jest lew.

Zwycięska jaźń uzyskuje postać anioła. Oznacza to, że jego substancja czy też konsystencja jest subtelniejsza, właśnie powietrzna. Inaczej mówiąc, pozbawiona jest tej grubej realności, jaką mają ziemskie rzeczy i ciała – realności, której zasadą jest fałsz, pozór, maja, niewiedza. W naszej talii tarota ludzkie aniołki po opuszczeniu alchemicznej retorty, którą jest ziemski świat, wlatują do Nowej Jerozolimy (patrz: „Sąd Ostateczny" i „Świat").

W *Apokalipsie* Chrystus pojawia się też jako jeździec na białym koniu, z którego ust wychodzi ostry miecz. Tym mieczem podbija on narody, co znaczy, że walczy i zwycięża Słowem, bo w Słowie tym zawarta jest prawda, która zwycięża i wyzwala.

Miecze stanowią parę z pucharami na tej zasadzie, że czysta prawda myśli jest czymś, co trzeba wydobyć z mętnej wody uczucia, które jest ogólnie biorąc niejasnym stanem ducha. W tej niejasnej postaci nie tylko człowiek jawi się sam sobie, ale także otrzymuje prawdę religijną – w postaci wiary, której treść wyrażona jest w symbolach i obrazowych wizjach. Jest to poniekąd jedno i to samo, bo tak naprawdę sam człowiek jest prawdą religijną i kiedy pozna samego siebie, będzie zarazem znał Boga, a Bóg będzie w nim znał samego siebie.

Gdy człowiek osiągnie ten cel, stanie się aniołem. Ten anielski byt jest jednak sposobem istnienia na tamtym świecie, w świecie duchowym, w niebie. Niebo jest światem myślowym. Ale ten świat jest konkretem myślowym, myślą w całym jej bogactwie, dopiero wtedy, gdy boska światłość przeniknie do najciemniejszej głębi bytu, na samo dno mrocznej otchłani i powróci stamtąd do siebie ze skarbem absolutnego poznania.

Zadanie to wykonują zbiorowym wysiłkiem ludzie – krok po kroku, w niezliczonym szeregu kolejnych wcieleń w materii, w których zawsze towarzyszy im ciemna otchłań. Mają ją w sobie samych, a kryje się w niej zagadka ich własnej, niepowtarzalnej indywidualności, która po powrocie w anielskiej postaci do nieba stanie się cząstką urzeczywistnionego Absolutu.

Dwójka Kijów – Pycha

Kij jest symbolem jaźni. Dwójka Kijów pokazuje więc sytuację, w której jedna jaźń staje naprzeciw drugiej. Z punktu widzenia każdej z nich jest zasadnicza różnica między nią samą a tą drugą – po prostu każda reprezentuje tylko własny punkt widzenia, własną wolę, własną rację, własny interes. Jeżeli każda ze stron upiera się przy swoim i sprzeciwia się temu, czego chce druga, dochodzi do konfliktu i walki, w której wygrywa racja strony silniejszej.

W świecie chrześcijańskim obowiązują jednak zasady ograniczające walkę. Nie należy zabijać bliźniego swego, nie godzi się czynić go niewolnikiem. Daleko jest tu jednak do tego, by szanować odrębność drugiego, odmienny sposób myślenia i życia. Chrześcijanin ma bowiem wpojone poczucie wyższości wobec niechrześcijanina, wyższości kogoś, kto zna prawdę, prawdziwego Boga, prawdziwą drogę do zbawienia, nad poganinem, żyjącym w ciemności, w bałwochwalstwie i zgubnym dla duszy grzechu. Stąd tytuł karty – Pycha. Bo misjonarz wciskając poganinowi własną wiarę, sam ma jego wyobrażenia w pogardzie.

Przekonanie o własnej wyższości w połączeniu z przykazaniem miłości bliźniego popycha chrześcijan do nawracania pogan – często z wykorzystaniem przewagi militarnej, technicznej i ekonomicznej. Ale nawet gdy w dziele nawracania siłą nie widać żadnej miłości bliźniego, zawsze można je przedstawiać jako prowadzoną w imię Boga walkę z mocami ciemności.

Biała szata chrześcijańskiego misjonarza podkreśla, że niesie on w świat światło prawdziwej wiary. Czarna skóra poganina wskazuje na duchową ciemność, w której jest on pogrążony.

Nawracanie poganina na wiarę chrześcijańską przedstawione jest jako nakładanie mu na szyję różańca z krzyżem – niby powroza służącego do ujarzmienia jego pierwotnej wolnej natury przez wtłaczanie w ramy obcych wyobrażeń. Paciorki różańca są zarazem tradycyjnym rekwizytem handlu z dzikusami.

Atrybuty żywiołu – kije – to kostur wędrowca, symbol pokojowego charakteru misji ewangelizacyjnej, i włócznia poganina, wyraz jego niezależności, gotowości do obrony swojego świata przed intruzami z zewnątrz. Kostur zwycięża w konfrontacji z włócznią, gdyż dla poganina cała sprawa przedstawia się zrazu zupełnie niewinnie, jako otrzymanie daru. Nie dostrzegając w tym zagrożenia dla siebie i swojego świata, nie kieruje on swojej włóczni przeciw misjonarzowi.

Nie wszystkie religie mają potrzebę nawracania innych. W chrześcijaństwie misjonarstwo ma jednak podstawę w jednej z głównych prawd tej wiary, że Bóg sam przyszedł do ludzi, przyjmując ludzką postać. A że objawił się właściwie tylko Żydom, więc trzeba kontynuować to dzieło i nieść dalej w świat dobrą nowinę. Ten aspekt chrześcijaństwa pokazujemy w szczególności na trzech kartach dworskich (Walet, Król, Królowa) z grupy Kijów.

Dwójka Pucharów – Grzech

Jasność i ciemność, rozdzielone na Dwójce Kijów pomiędzy dwie jednostki, chrześcijanina i poganina, na Dwójce Pucharów są dwiema stronami jednego i tego samego człowieka. Chrześcijanin ma tu więc w sobie samym tę ciemną, „pogańską" stronę, którą jest to, co naturalne, zwierzęce, popędowe – jako coś, czego powinien się wstydzić.

W *Księdze Rodzaju* pierwszą konsekwencją poznania przez człowieka różnicy dobra i zła jest uświadomienie sobie własnej nagości, którą trzeba zakryć. Człowiek nie powinien pozostawać takim, jakim jest z natury, jakim go stworzył Bóg. Mając już ludzką świadomość, wie, że jest z natury zły, grzeszny. Ale ma też stronę dobrą – jest nią przeciwstawna naturze świadomość własnej grzeszności. Jego świadomość siebie jest więc w sobie rozdwojona.

Człowiek powinien ujarzmić, stłumić, przesłonić swą naturalną, zwierzęcą stronę. Dotyczy to zwłaszcza płciowości. Dzikus, który chodzi nago, jest dla chrześcijanina zgorszeniem. Cóż takiego szczególnego – w porównaniu z innymi funkcjami zwierzęcymi – jest właśnie w płciowości? Pewnie to, że przedmiotem zwierzęcego pożądania jest tu sam człowiek, sprowadzony jakby w tej relacji do swojej „gorszej" strony – do naturalnej cielesności. Bo na przykład swój zwierzęcy głód człowiek zaspokaja czymś wyłącznie naturalnym, a nie ludzkim – chyba, że jest kanibalem.

Ale z drugiej strony płciowość jest przecież najbardziej ludzką ze wszystkich zwierzęcych funkcji jako naturalna forma odnoszenia się człowieka do człowieka, jako kierowanie się ku innemu, a nie wyłącznie ku samemu sobie, co – jako egoizm – jest w istocie właściwą zasadą zła. To za sprawą płciowości człowiek wykracza poza egoistyczne zamknięcie się w sobie, otwiera się na drugiego człowieka – odczuwa miłość.

Skojarzenie płciowości z grzechem wprowadza więc ostry dysonans do sfery, która ze swej natury jest właśnie źródłem wyższych, ludzkich uczuć, zwłaszcza że miłość płciowa prowadzi w naturalny sposób do macierzyństwa i ojcostwa, a w konsekwencji do miłości między rodzicami a dziećmi.

Karta przedstawia wewnętrzny konflikt towarzyszący miłości płciowej jako stosunek miłosny kobiety z mężczyzną-diabłem. Diabeł jest czarny, podobnie jak poganin na Dwójce Kijów. Dzikus żyjący w jedności z naturą nie odczuwa swoich funkcji naturalnych jako grzesznych. Natomiast chrześcijańskie poczucie grzechu i winy sprawia, że pożądany mężczyzna przeobraża się w świadomości kobiety w diabła, który ją skusił i któremu uległa.

Atrybuty żywiołu, dwa puchary, pokazują, jak za sprawą grzechu zostaje skażona dusza człowieka. Tą skazą jest kropla spływająca z ciemnego pucharu do jasnego. Jest to zarazem sposób przenoszenia grzechu pierworodnego z rodziców na potomstwo – poprzez grzeszną rozkosz płciową rodziców towarzyszącą poczęciu dziecka.

Dwójka Mieczy – Prawda

Poprzednia blotka, Dwójka Pucharów, ukazuje konflikt pomiędzy naturalnymi uczuciami, mającymi swe źródło w ludzkim sercu, a chrześcijańską świadomością religijną, w myśl której „z serca pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, rozpusta, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa". Dwójka Mieczy pokazuje podobny konflikt, ale związany już nie z tym, co człowiek czuje w sercu, lecz z tym, co myśli swoim rozumem.

Chodzi tu mianowicie o charakterystyczne dla świata chrześcijańskiego przeciwieństwo rozumu i wiary. Po okresie średniowiecznych ciemnych wieków, kiedy antyczna nauka i filozofia były w pogardzie i nie było przyzwolenia dla poznawanie tego świata gwoli zaspokojenia próżnej ciekawości, rozum stopniowo był przywracany do łask, aż wreszcie po przełomie światopoglądowym, jakim było Odrodzenie, powstała i dynamicznie się rozwinęła nowożytna nauka jako całkowicie wyemancypowana od religii.

Po okresie ostrych konfliktów doktryny Kościoła z doktrynami naukowymi (np. z heliocentrycznym systemem Kopernika czy też z teorią ewolucji Darwina), obecnie wiara i nauka są raczej dziedzinami rozłącznymi, a wierzący chrześcijanin, o ile nie jest fundamentalistą, unika konfrontowania swoich dwóch światopoglądów – naukowego i religijnego. Gdy jednak traktuje na serio dosłowną treść wiary, zmuszony jest do odrzucenia wielu sprzecznych z nią teorii naukowych. We współczesnym świecie częściej jednak odrzucane są sprzeczne z nauką wyobrażenia religijne.

Na karcie przedstawiony jest katolicki teolog, papież Benedykt XVI (Joseph Ratzinger), a obok odwrócony do niego plecami przedstawiciel świeckiej nauki – astronom. Obaj interesują się niebem, lecz dla obu znaczy ono zupełnie co innego. Teolog trzyma Biblię, zawierającą prawdy objawione przez Boga, a astronom patrzy przez teleskop na gwiaździste niebo. To niebo jest ciemne – tak jak czarnoskóry poganin i diabeł. Okno, przez które je widać, wygląda jak otwarta księga. W odróżnienia od tej księgi – księgi natury, którą także można uważać za objawienie natury Boga – księga, którą trzyma teolog, jest zamknięta, gdyż zawiera doktrynę od dawna gotową, ostateczną i niezmienną.

Symbole żywiołu, miecze, są skierowane w sposób znaczący. Miecz teologa zwrócony jest ostrzem do wnętrza księgi – podobnie jak zainteresowanie teologa. Miecz astronoma wymierzony jest, podobnie jak jego teleskop, w przestrzeń kosmiczną. Przez teleskop widać obrazy sprzed milionów albo nawet miliardów lat. Z Biblii wynika jednak, że świat został stworzony niecałych sześć tysięcy lat temu. Czemu wierzyć, Słowu Bożemu, czy też oku, szkiełku i rozumowi? A może najlepiej jest po prostu trwać w poznawczej schizofrenii? Albo uznać, że poznanie naukowe jest prawdziwym poznaniem – tyle tylko, że nieprawdziwej rzeczywistości?

Dwójka Denarów – Kapłaństwo

Poprzednia blotka, Dwójka Mieczy, pokazuje przeciwieństwo dwóch prawd – prawdy wiary i prawdy świeckiej nauki. Dwójka Denarów ujmuje to przeciwieństwo w sposób ogólniejszy. W świecie chrześcijańskim, a zwłaszcza katolickim, człowiek jest zasadniczo człowiekiem świeckim, należącym do „tego świata" – świata, w którym działa na co dzień, by utrzymać się przy życiu. Ale Chrystus powiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata". Oprócz „tego świata" w świadomości chrześcijan obecne jest więc także wyobrażenie „tamtego świata".

Ziemskim przedstawicielem Królestwa z „tamtego świata" jest duchowny, kapłan. Jak misjonarz przybywa do ludów pogańskich w imieniu Chrystusa, by głosić jego naukę (patrz: „Dwójka Kijów"), tak kapłan obecny jest jako jego reprezentant w życiu w społeczności chrześcijańskiej.

Chrześcijan wprawdzie nie trzeba już nawracać, ale są oni przecież ludźmi, którzy idąc za głosem swych ziemskich serc grzeszą (patrz: „Dwójka Pucharów") i mają też nieodpartą skłonność do myślenia ziemskim rozumem (patrz: „Dwójka Mieczy"). Ziemskie myślenie jest zresztą niezbędne do działania w tym świecie, a grzeszne pragnienia serca są jego potężną siłą napędową. Świecki chrześcijanin potrzebuje więc kogoś, kto będzie go odwodził od grzechu i rozgrzeszał, a także myślał za niego nie po ludzku, lecz po Bożemu, uwalniając tym samym od uciążliwej i dość kłopotliwej dwoistości myślenia.

Kapłan – reprezentując „tamten świat" – działa zarazem w ramach zwykłego podziału pracy charakterystycznego dla „tego świata". Ma tu więc miejsce wymiana, której symbolem są tytułowe denary. W zamian za dobra niematerialne, czyli za świadczenie usług potrzebnych do zbawienia duszy, kapłan otrzymuje od świeckich materialne środki niezbędne Kościołowi w jego ziemskiej misji.

Sprawa nie jest jednak tak prosta. Kapłan katolicki występuje bowiem wobec świeckiego jako monopolista, mający wyłączność na udzielanie zbawczych dóbr. Nie jest on jedynie kimś dającym zbudowanie duchowe, gdyż jego główną funkcją jest udzielanie sakramentów. Wierny może wprawdzie sam z siebie starać się żyć po Bożemu w trosce o zbawienie duszy, ale nie może przecież udzielać sobie niezbędnych do zbawienia sakramentów. Udziela ich tylko ktoś wyświęcony na kapłana, a to, czym są one w swej istocie, jest głęboką tajemnicą, ukrytą przed zmysłami i rozumem. Pomiędzy świeckim a duchownym zachodzi więc przede wszystkim wymiana ziemskiego pieniądza o wymiernej, oczywistej wartości, na dobro, którego realność jest bardzo tajemnicza.

Kapłaństwo, dające uprawnienie do udzielanie sakramentów, samo jest sakramentem, ma sankcję nadprzyrodzoną. I musi być ono pierwszym z sakramentów, bo bez niego niemożliwe są pozostałe – przedstawione na czterech trójkach i na dwóch dziesiątkach.

Trójka Kijów – Chrzest

Nawet w społeczności chrześcijańskiej człowiek rodzi się jako poganin. Chrześcijaninem staje się dzięki sakramentowi chrztu. Chrztu udzielał Jan Chrzciciel, mówiąc, zgodnie z łacińskim napisem na chrzcielnicy: Ja was chrzczę wodą, ale Ten większy, który po mnie idzie, będzie was chrzcić Duchem Świętym i ogniem. Chrzest jest więc tylko czynnością wstępną i, jak czytamy w *Ewangelii Jana*, sam Jezus nie chrzcił wodą, tylko jego uczniowie.

Jan Chrzciciel nawoływał Żydów, by się opamiętali, póki jeszcze czas, a przyjęcie chrztu było poświadczeniem przyjęcia ostrzeżenia do wiadomości. Bóg bowiem, zanim ukarze, zawsze najpierw ostrzega. Ostrzegał więc ustami Jana Chrzciciela, by potem – jako Sędzia, Jezus Chrystus – móc wymierzać kary. Jezus Chrystus przyjdzie oddzielić ziarno od plew i wszystkie ludzkie plewy spali w ogniu nieugaszonym. Ludzkie ziarno to ci, którzy przyjmą Ducha Świętego. Na tym właśnie polega Chrystusowy chrzest Duchem Świętym i ogniem.

Chrzest wodą reprezentuje na karcie ministrant z dzbanuszkiem na tacy – odpowiednik Jana Chrzciciela. Ksiądz odgrywa zaś rolę Chrystusa jako Sędziego. Dlatego ma na stule kłos zboża i cep do młócenia. Poniżej kłosa widać ogień, który spali ludzkie plewy, a powyżej – gołębicę jako symbol Ducha Świętego napełniającego zbawionych.

W akcie chrztu dziecko przyjmuje ostrzeżenie, jest poinformowane, co mu grozi, jeśli się nie opamięta. Cóż z tego, że nie rozumie sensu całej ceremonii? Jest to przecież sakrament, coś, co ma realność na zupełnie innym poziomie niż zwykłe ludzkie rozumienie.

Chrzczenie nieświadomego rzeczy dziecka jest w istocie podobne do ostrzeżenia, jakie Adam i Ewa dostali w Raju od Boga, po którym, choć nie mieli zdolności do odróżniania dobrego od złego, ponieśli karę za złamanie zakazu Bożego.

Na chrzcielnicy widoczna jest płaskorzeźba przedstawiająca stworzenie człowieka. Stworzonym przez Boga człowiekiem jest także dziecko kąpiące się w chrzcielnicy. Skoro trzeba je ochrzcić, to najwidoczniej w tej postaci, w jakiej stworzył je Bóg, jest ono nie do przyjęcia – jest przecież małym poganinem. I tak właśnie się zachowuje – chlapiąc wodą na księdza i święty symbol religijny, jakby na znak protestu przed tym, co chcą mu zrobić.

Bo dziecko nie przyszło samo się ochrzcić, lecz zdecydowali za niego rodzice. I to oni, wraz z rodzicami chrzestnymi, wzięli na siebie w jego imieniu wynikające z chrztu zobowiązanie do bycia chrześcijaninem – z wszelkimi tego konsekwencjami.

A jakie mają instrumenty do wywiązania się z tego zobowiązania? Są to, oczywiście, tytułowe kije, widoczne w dłoni ministranta jako rózgi – sprawdzony środek wychowawczy, działający na podobnej zasadzie jak Chrystusowy cep:

Rózgą Duch Święty dziateczki bić radzi,
Rózga dziateczki do nieba prowadzi.

Trójka Pucharów – Małżeństwo

Człowieka stworzonego przez Boga trzeba ochrzcić, by nie był już poganinem. Przedstawia to Trójka Kijów. Ale w opisie stworzenia mowa jest od razu o tym, że Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę i rzekł do nich: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się. Żeby jednak mężczyzna z kobietą nie żyli w grzechu (patrz: „Dwójka Pucharów"), trzeba udzielić im sakramentu małżeństwa, który przedstawiony jest na Trójce Pucharów.

Sakrament małżeństwa – jak sakrament chrztu – też jest zobowiązaniem, mianowicie do tego, że współżycie kobiety i mężczyzny będzie miało na celu płodzenie dzieci, które będą chrzczone i wychowywane na chrześcijan.

Tekst *Księgi Rodzaju* można interpretować w tym sensie, że człowiekiem stworzonym na obraz i podobieństwo Boga jest para złożona z mężczyzny i kobiety, bo to podobieństwo – do Boga Stwórcy – wyraża się w prokreacji, która możliwa jest tylko w takim połączeniu. Bez prokreacji świat by się wyludnił – Bóg wprawdzie stworzył człowieka, ale jego dzieło musi kontynuować człowiek, płodząc kolejnych ludzi w miejsce tych, którzy umierają.

Ten zasadniczy cel małżeństwa pokazany jest na karcie w postaci zaawansowanej ciąży panny młodej, co jednak oznacza, że choć spełniła swoją powinność, czyli poczęła w swym łonie nowe życie, to jednak zrobiła to wbrew zasadom katolickiej moralności seksualnej, współżyjąc z mężczyzną przed ślubem.

Świadkiem zaślubin jest ksiądz. Jako księdza katolickiego obowiązuje go celibat, sam więc sprzeniewierza się poniekąd przykazaniu Bożemu: „Rozradzajcie się i rozmnażajcie". Podobnie widoczny w tle wiszący na krzyżu Jezus wedle oficjalnej wersji nie rozmnożył się i nie pozostawał w wiadomym związku z kobietą, a zatem jako wzór człowieczeństwa nie wyczerpywał wszystkich jego znamion.

Jednak Chrystus też jest Oblubieńcem i ma swoją Oblubienicę – ale w innym sensie. Jego Oblubienicą jest Kościół. Kościołem w szerszym sensie jest wspólnota wiernych, w węższym zaś – duchowni, kapłani. Sakrament małżeństwa nie jest dla kapłanów, ale w zamian za to mają oni sakrament kapłaństwa, który też jest rodzajem zaślubin – z Bogiem. Z tego punktu widzenia na karcie przedstawione są dwie pary: małżonkowie, którym udzielany jest ślub, i kapłan z Chrystusem jako druga para. Małżonkowie trzymają w dłoniach puchary, ale ksiądz też ma na stule puchar na znak, że jest oblubienicą Boga. Każdy ma też swój krzyż, którym dla małżonków będą trudy związane z wychowaniem potomstwa, a dla księdza – celibat.

Wskazany na tabliczce nad głową Chrystusa werset *Apokalipsy* 14 4 głosi, że spośród Żydów Oblubienicą Baranka są ci, którzy nie skalali się z kobietami, w liczbie 144 tysięcy. No cóż, jedni muszą się kalać z kobietami, by rodzili się ci nieskalani, dla których szykowane są gody weselne z Barankiem.

Trójka Mieczy – Bierzmowanie

Kolejne sakramenty przedstawiane na trójkach odnoszą się do coraz szerzej rozumianej ludzkiej tożsamości. Sakrament chrztu dotyczy pojedynczej jednostki, sakrament małżeństwa – podstawowej komórki społecznej, jaką jest rodzina, jednostka reprodukcyjna w sensie biologicznym. Obecnie omawiany sakrament bierzmowania dotyczy przynależności człowieka do szerszej społeczności, do gminy wiernych.

Wskazuje na to zewnętrzna forma obrzędu. Bierzmowanemu udziela sakramentu biskup, ale bierze w tym też udział człowiek świecki jako członek społeczności religijnej. Opiera on swą prawą rękę na ramieniu bierzmowanego, podczas gdy biskup namaszcza jego czoło olejem i nakłada dłoń na jego głowę.

Można powiedzieć, że są to zaślubiny młodego chrześcijanina z gminą religijną, której członkowie są zasadniczo sobie równi, są nawzajem swymi bliźnimi. Nie ma tu już znaczenia różnica pomiędzy dzieckiem a rodzicami, jak w przypadku chrztu, ani różnica płci, jak w przypadku małżeństwa – chodzi o stosunek czysto ludzki, nie biologiczny, lecz społeczny.

Ale traktując te sakramenty jako środki zaradcze na poszczególne dualizmy przedstawione na dwójkach, musimy odnosić bierzmowanie do różnicy dwóch prawd – prawdy wiary i prawdy świeckiego rozumu. Ten rozum to własne przeświadczenie człowieka oparte na świadectwie zmysłów i samodzielnym rozumowaniu.

Wiara z zasady pozbawiona jest takiego oparcia. Chyba że ma wewnętrzne poświadczenie przez Ducha Świętego. Otóż dzięki sakramentowi bierzmowania chrześcijanin ma otrzymać siedem darów Ducha Świętego.

W jaki sposób łączą się ze sobą wspólnota wiernych i Duch Święty? Mówi o tym Jezus: Gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich. Inaczej mówiąc, Bóg jako Duch obecny jest w ludzkiej wspólnocie. Gdzie jednostki myślą o samych sobie i sobie nawzajem „My”, gdzie łączy je wspólnota celów i zasad oraz chrześcijańska miłość, tam pojawia się Bóg w postaci Ducha – jako to, co trzecie, pomiędzy jedną a drugą jednostką.

Idea ta zawarta jest też w dogmacie Trójcy Świętej. Ojciec kocha Syna a Syn Ojca, w ich miłości pojawia się Duch Święty jako to, co trzecie, a cały ten trójdzielny układ jest Jednym Bogiem. Kościół jako Oblubienica Chrystusa to wspólnota wiernych, w której poszczególne osoby powinny pozostawać do siebie w takim stosunku jak Ojciec i Syn w Trójcy Świętej.

To ukryte w sakramencie bierzmowania misterium jest po prostu zbyt trudne do pojęcia dla ogółu wiernych. Stąd i sam ten sakrament miał zawsze znaczenie drugorzędne. A jego przyjęcie też nie dawało samo przez się jej zrozumienia. Widać dary Ducha Świętego nie spływają automatycznie w wyniku rytuału odprawianego przez biskupa. No cóż, duch tchnie, kędy chce, jak głosi werset Ewangelii wskazany przez napis pod kościelnym oknem.

Trójka Denarów – Komunia

Sakrament Komunii Świętej dotyczy jeszcze szerszego kręgu tożsamości człowieka niż wspólnota wiernych, do której pełną przynależność dawał jednostce sakrament Bierzmowania – dotyczy wspólnoty człowieka z Bogiem.

Ogólny sens Komunii wyrażały starożytne misteria Cerery i Bachusa, uświadamiające człowiekowi, że jako duch jest istotą, celem, a płody przyrody są pozbawione istotności, są tylko środkiem. Wtajemniczeniem było ich spożywanie, będące dla nich zaszczytem, przemianą ich pozbawionego ducha bytu w energią życiową istoty duchowej.

Kontynuacją tej przemiany jest sublimowanie ludzkiego życia psychicznego w wyższe uczucia i myśli skierowane ku Bogu. Człowiek nie jest szczytem łańcucha pokarmowego, lecz sam wytwarza coś, co stanowi pokarm dla wyższej niż on istoty – dla Boga.

Materialne produkty spożywane przez człowieka są jednak ciałem Boga – i w ten sposób krąg się zamyka. Człowiek znajduje się pomiędzy Bogiem jako substancją nie-duchową a Bogiem jako duchem, jest alchemiczną retortą, w której Ciało Boga przemienia się w Bożego Ducha.

W ten sposób Trójka Denarów nawiązuje do wielkiego arkanu XX Sąd. Przyjmująca Komunię Świętą kobieta ma znaczenie retorty, a symbol Ducha Świętego – gołębica – odpowiada oczyszczonym duszom wzlatującym do nieba. Na karcie przedstawiającej sakrament Chrztu sytuacja jest inna – tam alchemicznej retorcie odpowiada chrzcielnica, do której wsadzone zostało dziecko w celu przemiany w chrześcijanina.

W przeciwieństwie do Bierzmowania – otrzymywania darów Ducha Świętego – Komunia jest jego wytwarzaniem przez człowieka. Ale w rytuale Komunii jest to ukryte, człowieka pozbawia się satysfakcji z uczestnictwa w wymianie z Bogiem. Wprawdzie jeśli kapłan w imieniu Boga daje człowiekowi do spożycia hostię a sam wypija wino, to pokazane jest przez to, że Bóg zarówno daje, jak i przyjmuje, ale wierni mają to rozumieć jako podwójną ofiarę ze strony Boga, w której oni sami jedynie otrzymują. Pokazuje to strzałka w dół na stule.

Sakrament Komunii Świętej ma równoważyć pokazaną na Dwójce Denarów relację między świeckim a duchownym, gdzie wymiana polega na tym, że świecki za swój ziemski pieniążek otrzymuje od kapłana pieniążek duchowy. W sakramencie Komunii Świętej jest poniekąd na odwrót – kapłan w imieniu Boga daje człowiekowi pieniążek ziemski, hostię jako ciało Chrystusa, a oddaje Bogu pieniążek duchowy, czyli Ducha Świętego wytwarzanego przez człowieka. Trzy denary to odpowiednio 1. denar od Boga, na którym stoi koszyk z produktami, 2. widoczny na gotyckim oknie denar od człowieka dla Boga i 3. denar w kielichu kapłana jako pośrednika, który przeinacza sens całej tej wymiany.

Wskazanie na gzymsie pod oknem na werset 14 20 *Apokalipsy* o krwi, która popłynęła z tłoczni, sugeruje jego eucharystyczną interpretację.

Czwórka Kijów – Zdrowie

Czwórka Kijów przedstawia ludzki tors bez głowy, wzięty jakby z atlasu anatomicznego, co ma sugerować, że chodzi tu tylko o biologiczny aspekt istnienia człowieka. Czwórki oznaczają pełne urzeczywistnienie ideału, więc Czwórka Kijów pokazuje ten ideał w odniesieniu do sfery biologicznej. Dlatego nazywa się „Zdrowie".

Ale ciało ludzkie ma wyższe, ponadbiologiczne znaczenie jako naczynie ducha, jako jego naturalna forma, coś, dzięki czemu może on żyć w ziemskiej rzeczywistości. Dlatego poza ludzkim ciałem jest na tej karcie również duszyczka w formie aniołka. Większa grupa takich aniołków widoczna jest na karcie Świat, gdzie wlatują one do Nowej Jerozolimy, i na karcie Sąd Ostateczny – jako wylatujące z retorty alchemicznej.

W tym kontekście biologiczny organizm nabiera znaczenia tygla, w którym dokonuje się alchemiczna przemiana skończonej ludzkiej jaźni. To, co wspomniane dwa wielkie arkana przedstawiają w skali ogólnoludzkiej, tutaj ogranicza się do jednostki.

Do Nowej Jerozolimy wstęp mają jedynie jaźnie, które przełamały barierę skończoności, a w rezultacie wzniosły się ponad swój byt osobny i łączą się z innymi jaźniami w kolektywny byt Oblubienicy Boga, będący jednością w wielości i wielością w jedności. W odróżnieniu od tego w ziemskim cielesnym istnieniu jaźń ludzka utrwalona jest w swej odrębności, gdyż ludzkie ciała istnieją obok siebie, nie przenikają się.

Duch inkarnuje się zarówno w świecie, jak i w ciele. Świat jest dla niego polem doświadczania samego siebie, a ciało – tym, co utrwala pewien aspekt ogólnego ducha jako odrębną tożsamość, by dzięki temu każda cząstka ducha mogła zostać gruntownie przetestowana, sprawdzona, zanim otrzyma prawo wstępu do Nowej Jerozolimy.

Ciało jest nie tylko naczyniem, ale i wytworem ducha. Żywe organizmy powstające na Ziemi i w innych miejscach wszechświata od początku były tworzone jako ciała dla ducha. W ciało psa może się wcielić znacznie mniejsza pula energii duchowej niż w ciało człowieka. Przygotowanie ciała dla inkarnacji Chrystusa wymagało zapewne szczególnych starań. Być może informacja o tym, że Maria poczęła za sprawą anioła, oznaczało po prostu, że materiał genetyczny ojca Jezusa dostarczony był spoza Ziemi.

Między ciałem a duchem zachodzi oczywista interakcja. W zdrowym ciele zdrowy duch, ale i na odwrót, gdzie duch zdrowy, tam i ciało zdrowe, a choroby ciała są w znacznej mierze symptomem chorób ducha, na co zresztą używa się określenia „psychosomatyka". Tę obustronną zależność wyrażają dwie odwrócone połówki karty.

Znane powiedzenie: „duch ochoczy, ale ciało mdłe" sugeruje, że ciało może być przeszkodą w urzeczywistnianiu się przez ducha. Ciało przedstawione na karcie nie jest mdłe, ale zdrowe, pełne energii, która krąży w nim swobodnie, nie natrafiając na blokady.

Czwórka Pucharów – Miłość

Czwórka Pucharów przedstawia Jezusa Chrystusa z gorejącym sercem, a zatem nawiązuje do innego elementu karty Świat niż Czwórka Kijów – do Oblubieńca, którego gorejące serce widoczne jest na górze tego wielkiego arkanu.

Serce to oznacza miłość we wszystkich jej przejawach: do siebie samego, do partnera płci przeciwnej, do dziecka, do rodziców, do przyjaciela, do rodaka, do każdego człowieka jako bliźniego i do całej ludzkości, do zwierząt i roślin, do gwiazd na niebie, do Boga – po prostu miłość wszechogarniającą.

Miłość ta jest zasadą przyciągania przeciwną wobec zasady odpychania, która konstytuuje osobny byt, nieprzystępną jednostkową jaźń symbolizowaną przez kije. Jak osobny byt stanowi istotę zła, egoizmu, tak miłość jest istotą dobra jako siły scalającej, altruizmu. Osobny byt odrywa się od całości, od źródła, miłość kieruje zaś wszystko na powrót do źródła, do jedności.

Czwórka Pucharów wyraża więc to, co najistotniejsze na karcie Świat – zarówno łączenie się jednostkowych duszyczek w jedną Oblubienicę, jak i miłosny stosunek łączący Boskiego Oblubieńca z Ziemską Oblubienicą. Miłość uosobiona w Jezusie Chrystusie jest uznana za fundament całego chrześcijaństwa. Nawet chrześcijańskie określenie Boga jako Trójcy, w której wyodrębniające się osoby zlewają się w Jednego Boga, opiera się na miłości Ojca i Syna, którą jest Duch Święty.

Gorejące serce Chrystusa przedstawione jest jako promieniujące, jako energia udzielająca się na zewnątrz, wychodząca poza siebie. W tym aspekcie jest to siła stwarzająca świat, ekspansja światłości na zewnątrz, w ciemną przestrzeń. Za sprawą tej ekspansji poszczególne cząsteczki światłości odrywają się i konstytuują w byty osobne, pozamykane w ciemnych otoczkach. A kiedy następnie przełamując swe granice cząsteczki te łączą się na powrót w całość, wówczas zapewne znowu ta całość musi rozpaść się na elementy i tak naprzemiennie kurczy się ona i rozpręża, zgodnie z rytmem bijącego serca. Przyciągać może się tylko to, co uprzednio zostało odepchnięte.

Miłość w wymiarze kosmicznym jest nie tylko drugą fazą tego rytmu, powrotem, ale w równej mierze wychodzeniem poza siebie ze swego bytu w sobie. Jest więc całością przedstawionego procesu, a jeśli czymś nie jest, to nie jest tylko owym nieruchomym bytem w sobie. Bóg Stwórca – Mag – stwarzając świat, stwarza sobie Oblubienicę, a więc podłożem aktu stwórczego jest miłość. A stworzony świat jako urzeczywistniona w pełni Oblubienica to w tarocie wielki arkan Świat, a w kabale szechina, Królestwo, czyli w istocie to samo, co Świat jako Oblubienica.

Dwie odwrócone połówki na tej karcie oznaczają, że miłość spełnia się ostatecznie jako ruch dwustronny, od Oblubieńca do Oblubienicy (czyli z góry na dół) i od Oblubienicy do Oblubieńca (czyli od dołu do góry).

Czwórka Mieczy – Nieśmiertelność

Wielki człowiek, któremu stawia się pomnik, którego pamięć się czci, a dzieło podziwia, na ogół już nie żyje cieleśnie, ale żyje nadal w swym pomniku. Oczywiście, nie w sposób spiżowy ani marmurowy, ale jedynie duchowy – dzięki ludzkiej pamięci o tym, którego rysy utrwala się w materiale odpornym na działanie czasu.

Pomnik ma przypominać o człowieku, który dokonał czegoś, za co należy mu się uznanie i cześć. I tak naprawdę człowiek taki żyje nadal przede wszystkim w swym dziele, wyrażającym go w sensie bardziej istotnym niż rysy twarzy utrwalone na pomniku.

Muzyka Chopina wciąż jest wykonywana i słuchana – to dzięki temu żyje on nadal. To ona jest dla nas jego właściwą istotą. Reszta przeminęła – ta reszta to schorowane ciało, problemy materialne itp. Jeżeli twórca pomnika właściwie zrozumiał swoje zadanie, to postarał się, żeby postać, którą wyobraża jego rzeźba, wyrażała istotę rzeczy, tzn. tę muzykę i geniusz jej twórcy, bo tylko to jako nieśmiertelne będzie trwać przez wieki.

Życie wieczne uzyskują w Nowej Jerozolimie zwycięzcy, którzy przeszli przez tygiel alchemiczny ziemskich żywotów i wyszli z niego jako czyste złote w ogniu wypróbowane. Reszta na razie nie ma do niej wstępu.

Tak również jest w świecie kultury i historii. Nie wszystkim stawia się pomniki. Większość to zwykli zjadacze chleba. Geniusze, jakich wydaje ludzkość, przyczyniają się bardzo do przerabiania ich w aniołów. Dlatego ludzkość słusznie czci swoich geniuszy.

Miecze, symbol żywiołu powietrza, to symbol komunikacji, udzielania się przez ducha innym duchom. Muzyka przenika wprost do naszego wnętrza i wprawia je w podobny stan do tego, który towarzyszył kompozytorowi przy jej tworzeniu. Jeśli odczuwamy tę muzykę głęboko, to znaczy, że poruszyła ona w nas coś, co tam już było, choć tylko geniusz był w stanie wyrazić to w dźwiękach.

Miecze symbolizują sposób istnienia różny od materialnego – nie tylko sferę kultury, ale i sfery niebiańskie, w których, jak wiadomo, rozbrzmiewa cudowna muzyka, wykonywana przez anioły na anielskich instrumentach, trąbach, harfach itp.

Dwie odwrócone połówki karty wskazują na dwukierunkową relację pomiędzy światem duchowym a doczesnym. Świat duchowy ma udział w twórczości ludzkiej, zsyłając inspirację. Do człowieka należy wyrażenie tej inspiracji w twórczy i artystyczny sposób. I w istocie to, co tworzy ziemski geniusz inspirowany przez świat duchowy, tworzone jest również na użytek tego duchowego świata.

Całkiem możliwe, że muzyka rozbrzmiewająca w niebie to muzyka Bacha, Mozarta i Chopina. W greckim micie człowiek Marsjasz pokonał samego Apollina w grze na fletni, za co został odarty ze skóry – z zewnętrznej nieistotnej powłoki – a więc sprowadzony do swojej czystej istoty, do boskiej muzyki, płynącej z jego wnętrza.

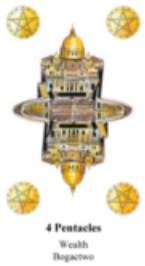

Czwórka Denarów – Bogactwo

Głównym ośrodkiem katolickiego kultu religijnego jest bazylika świętego Piotra w Watykanie, arcydzieło architektury, wzniesiona ludzkimi rękami wspaniała budowla sakralna. Każdego dnia na placu przed bazyliką gromadzą się tłumy wiernych, przybywających tu z całego świata, by zobaczyć ukazującego się w oknie papieża i usłyszeć jego głos.

W świecie budowanym na ziemi ludzkimi rękami poza tym wszystkim, co jest przeznaczone do zaspokajania codziennych potrzeb, powstają też wspaniałe świątynie, muzea, teatry, filharmonie służące potrzebom duchowym człowieka. W miejscach, gdzie gromadzi się wielkie bogactwo, tradycyjnie przeznacza się jego znaczącą część na tworzenie rzeczy pięknych i wzniosłych – na chwałę możnych tego świata.

Ich bogactwo pozwala tworzyć twórcom obdarzonym iskrą Bożą monumentalne budowle za pomocą setek pracowitych ludzkich rąk, a także zdobione klejnotami wspaniałe rękodzieła w złocie, rzeźby w marmurze i inne cuda, cieszące oczy i dusze tych, którzy mogą to wszystko podziwiać i czerpać z tego duchową radość. Pałace i dwory królewskie, świątynie jako przybytki Boga wśród ludzi są właśnie wystawionym na widok bogactwem, ukazującym się jako piękno i przepych.

System społeczny, który prowadzi do koncentracji wielkiego bogactwa w rękach garstki uprzywilejowanych kosztem licznych rzesz ludzi żyjących skromnie, jest być może niesprawiedliwy, ale umożliwia tworzenie monumentalnych, wspaniałych dzieł, które nigdy by nie powstały, gdyby bogactwo zrodzone z ludzkiej pracy rozdzielane było równo.

Ogólny sens karty jest taki, że największym spełnieniem świata budowanego na ziemi ludzkimi rękami jest to, by służył on wartościom absolutnym. Odwracalność karty oznacza, że świat ten – tak jak Nowa Jerozolima – budowany jest od dwóch stron: od ziemi i od nieba.

Tak jak wszystko, budowle sakralne i dzieła sztuki religijnej mają bowiem treść i formę. Artysta buduje świątynię ducha absolutnego od ziemi, kształtując materialne tworzywo tak, by nadać mu formę zdolną do wyrażenia idei absolutnej, która ma stanowić treść jego dzieła. Idea ta jako idea religijna zstępuje z nieba, objawia się w takiej czy innej postaci wybranym jednostkom, głoszona jest przez nich ludziom, przenika tą drogą do wnętrza artysty, a następnie utrwalona zostaje w jego dziele i w ten sposób ukazuje się „w chwale” licznym rzeszom odbiorców o mniejszej sile twórczej wyobraźni.

Fakt, że Kościół przeznaczał część swego bogactwa na budowę pięknych świątyń, że występował jako mecenas artystów, że wzbogacał ludzkość wspaniałymi dziełami, to niewątpliwie piękna karta w jego historii, choćby czynił to w sposób najbardziej widoczny w okresie swojego największego zepsucia i choćby skądinąd miał na sumieniu także barbarzyństwo, jakim było niszczenie kultury antyku.

Piątka Kijów – Nie zabijaj

Jako jedna z trzech grup blotek poświęconych przykazaniom, piątki – zgodnie ze swym Marsowym charakterem – dotyczą najbardziej elementarnych przykazań odnoszących się do ludzkich zachowań wobec innych ludzi, i to takich, które są lub bywają zabronione również przez kodeksy karne. Przykazanie „nie zabijaj" przyporządkowane jest piątce kijów dlatego, że tarotowe kije reprezentują żywioł ognia, a zatem podstawę żywego istnienia. W kategoriach czysto doczesnych, odbierając komuś życie, odbieramy mu nie to, czy tamto, lecz wszystko w ogóle. Dlatego zakaz zabijania należy umieścić na pierwszym miejscu – jako odnoszący się do najcięższej zbrodni, jakiej może się dopuścić człowiek.

Ale człowiek wywodzi się przecież ze świata zwierzęcego, w którym zabijanie jest na porządku dziennym, zważywszy że oprócz roślinożerców są w nim również drapieżniki, a całość żywej przyrody stanowi jeden wielki łańcuch pokarmowy, w którym na wejściu są organizmy żywiące się energią Słońca, a na wyjściu ludzie jako wytwórcy produktów, którymi żywi się świat duchowy. W *Psalmie 141*, 2 czytamy bowiem: „Niech wznosi się ku tobie modlitwa moja jak kadzidło, a podniesienie rąk moich jak ofiara wieczorna!" Podobnie w *Apokalipsie* (8, 4): „I wzniósł się z ręki anioła dym z kadzideł z modlitwami świętych przed Boga". Nie zapominajmy też o krwawych ofiarach składanych bogom w różnych religiach, również w judaizmie. Rytualne zabijanie było więc niejednokrotnie aktem pobożności, a nie łamaniem Bożego przykazania.

Skądinąd śmierć jako coś, co budzi paraliżujący człowieka strach, stanowi jedną z podstaw porządku społecznego, a może nawet jego źródło, skoro jedną z pierwszych formacji społecznych była formacja niewolnicza, a kara śmierci w kodeksach karnych pełni rolę ostatecznej sankcji, dzięki której utrzymuje się określony system stosunków społecznych.

Piątka kijów pokazuje, że świecie chrześcijańskim, w którym głoszone jest przykazanie „nie zabijaj", istnieją instytucje powołane do zabijania w określonych sytuacjach – na rozkaz władz państwowych. Należy do nich w szczególności wojsko. Do czegóż bowiem służy karabin w rękach żołnierza na karcie – karabin, który można rozumieć jako tytułowy kij? I za co dostaje on te pieniądze, które widzimy w hełmie zawieszonym na kiju?

W historii ludzkości, jaką przedstawia *Księga Rodzaju*, już prawie na samym początku Kain zabija Abla. A w *Apokalipsie* (6, 4) czytamy: „I wyszedł drugi koń, barwy ognistej, a temu, który siedział na nim, dano moc zakłócić pokój na ziemi, tak by mieszkańcy jej zabijali się nawzajem; i dano mu wielki miecz." Historia ludzkości to w znacznej mierze historia mniej lub bardziej krwawych wojen. Być może nawet w taki sposób toruje sobie drogę postęp. Ale nie przeszkadza to przecież chrześcijanom obnosić się z przykazaniem „Nie zabijaj" jako poświadczeniem wspaniałości zasad, które głosi ich religia.

Piątka Pucharów – Nie cudzołóż

Dwójka Pucharów przedstawia seks jako grzech. Na trójce pucharów pokazana jest pewna enklawa (małżeństwo), w której nie jest on już grzechem. Wynika stąd zarazem kategoria seksu pozamałżeńskiego, w którym przynajmniej jedna ze stron pozostaje w związku małżeńskim z kimś innym. Do takiego seksu odnosi się przykazanie „nie cudzołóż" i tego należy się trzymać – wbrew interpretacji, że cudzołóstwem jest też np. przedmałżeński seks przyszłych małżonków – jeżeli piątka pucharów ma się czymś różnić od dwójki pucharów. Dla nas podpada on bowiem pod dwójkę a nie piątkę pucharów.

Piątkę od dwójki pucharów odróżnia też pojawiający się na niej motyw prostytucji. Na dwójce podłożem seksu jest namiętność, na piątce wchodzą tu w grę również pieniądze, korzyść materialna, co zresztą może z powodzeniem dotyczyć seksu w ramach małżeństwa, jeżeli taki właśnie był motyw jego zawarcia. Ogólnie biorąc, piątka pucharów to nie seks jako taki, lecz seks z pogwałceniem pewnych zasad, związany ze zdradą, albo z prostytuowaniem się, albo też z przemocą. Wprawdzie na karcie nie widać przemocy w sensie dosłownym, ale jej symbolem mogą być pieniądze. Człowieka można, oczywiście, zniewolić przemocą, ale można go też kupić, skorumpować – i w ten sposób złamać jego zasady bez użycia siły.

O prostytucji mówi się, że jest to „najstarszy zawód świata". Jest to z pewnością szczególny rodzaj wymiany: daje się coś za coś, a ogólną formą tego drugiego czegoś są pieniądze. Można moralizować i mówić w związku z prostytucją o degradacji człowieczeństwa, która dotyczy obu stron relacji. Ale z punktu widzenia tych stron rzecz może się przedstawiać zgoła inaczej – jako coś w sumie uczciwego i podnoszącego poczucie własnej ludzkiej godności. Kobieta, która zamiast, jak to wielokrotnie bywa, dawać coś za nic, daje w takim układzie coś za coś i może przez to czuć się więcej warta, zwłaszcza gdy dzięki tym pieniądzom jest wreszcie w stanie żyć jak człowiek. Ale jak naprawdę z tym się czuje, zależy, oczywiście, od wielorakich uwarunkowań i tego z góry wiedzieć nie można.

Przedstawianie prostytucji jako normalnej, a więc jak najbardziej moralnej wymiany byłoby może na miejscu, gdyby całą tę sytuację rozpatrywać na gruncie tarotowych denarów, a nie pucharów – jak w przypadku omawianej blotki. Puchary to ludzkie uczucia, coś, co nadaje sens naszemu istnieniu na Ziemi. I problemem przedstawionym na piątce pucharów nie jest to, że uczucia wymienia się na pieniądze. Byłaby to, powiedzmy, sytuacja artystki występującej przed publicznością, która przeżywa swą rolę, wznosząc się w swym artyzmie w wysokie rejony duchowe, a przy tym budzi też uczucia u widzów, którzy płacą za bilety. W przypadku prostytucji problem polega bowiem na tym, że coś, co powinno angażować uczucia, robione jest bez uczuć, na zimno. I w takim ogólniejszym sensie należy rozumieć tę kartę.

Piątka Mieczy – Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu

Zgodnie z charakterem mieczy, reprezentujących żywioł powietrza, z grupy przykazań przedstawionych na piątkach piątce mieczy przypada przykazanie dotyczące zachowań słownych, np. składania fałszywych zeznań w trakcie procesu sądowego.

Otóż wysoki sąd może takim zeznaniom dać wiarę, albo jej nie dać. Zależy to od różnych czynników. Na karcie pokazane są dwa z nich. Jeden jest trywialny – sędzia może być przekupiony przez jedną ze stron. Drugim, na który wskazuje Pismo Święte leżące na stole, może być stronniczość sumienia sędziego, dla którego kodeks karny i zasady postępowania procesowego nie są bynajmniej jedynym punktem odniesienia, a podciągnięcie danego czynu pod określony paragraf bywa często sprawą uznaniową, akta sprawy mogą zaś być sporządzone w sposób wybiórczy i tendencyjny.

W przypadku prawa szczególne znaczenie ma odróżnienie ducha i litery, o którym mówi święty Paweł w *Liście do Rzymian* (2, 29) i w *II Liście do Koryntian* (3, 6): Bóg „uzdolnił nas, abyśmy byli sługami nowego przymierza, nie z litery, lecz z ducha, bo litera zabija, duch zaś ożywia". „Litera" prawa może zabić nawet w całkiem dosłownym sensie. Bezduszne trzymanie się litery i traktowanie orzeczeń sądowych jako rzeczywistości nadrzędnej w stosunku do faktycznej prawdy również jest fałszywym świadectwem przeciw bliźniemu, i to w dodatku instytucjonalnie usankcjonowanym.

Człowiek widoczny na karcie siedzi w fotelu sędziowskim skrojonym na miarę znacznie przekraczającą jego osobę. To ten fotel, toga i peruka stanowią o jego znaczeniu i pozwalają mu się nadymać godnością wysokiego sądu, do którego nie wolno bez pytania się odezwać, z którym się nie dyskutuje i który można byle czym obrazić. Przed takim sądem nie tak łatwo jest dać świadectwo prawdzie, bo może on udzielić głosu, bądź go nie udzielić, a udzieliwszy – w każdej chwili odebrać. Prawda tu się sama nie przebije, liczą się kruczki prawne, litera, umiejętnie wykorzystywane półprawdy.

Jezus powiedział o sobie: „ja jestem droga i prawda, i żywot" (Jan 14, 6), a postawiony przed Piłatem, który chciał się dowiedzieć, czy jest on, czy też nie jest królem żydowskim, odpowiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata; […] przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie". Ale to już Piłata nie interesowało, skwitował więc zeznanie Jezusa retorycznym pytaniem: „Cóż to jest prawda?" (Jan 18, 36-38), co miało znaczyć, że nie ma czegoś takiego jak prawda i pora już o tym wiedzieć. Potem zaś kazał przybić do krzyża napis: „Jezus Nazareński, król żydowski", a na protesty arcykapłanów żydowskich odpowiedział: „Com napisał, tom napisał" (Jan 19, 19-22). I w ten sposób utrwaliło się w naszym chrześcijańskim świecie wyobrażenie sądu, którego prawda jako taka nie interesuje, a ma być nią to, co się napisze w sentencji wyroku sądowego.

Piątka Denarów – Nie kradnij

Sędzia z piątki mieczy osądza czyny będące pogwałceniem przykazań przedstawionych na wszystkich czterech piątkach: zabójstwa, wykroczenia obyczajowe, składanie fałszywych zeznań, kradzieże. Ściga je zaś policjant z piątki denarów. Denary to w szczególności pieniądze, abstrakcyjna forma własności, umożliwiająca legalne wchodzenie w posiadanie obojętnie jakich rzeczy. Nielegalnym wchodzeniem w posiadanie jest zaś kradzież. W samym posiadaniu nie ma zaś w świetle Dekalogu niczego nielegalnego i nagannego.

Tarotowe denary – żywioł ziemi – mają też znaczenie podstawy, stałego gruntu. Na piątce tytułowy denar istotnie występuje jako podstawa. Spoczywa na ziemi, a na nim leżą pieniądze, które policjant przyciska swoim butem. Jest w tym wyraźna sugestia, że ogólną podstawą całej tej grupy przykazań, a może nawet całego Dekalogu, jest prawo własności. I odpowiednio do tego pieniądze znajdziemy na każdej z piątek.

W istocie własność nie może istnieć bez porządku prawnego, który ją sankcjonuje, a porządek prawny jest bezsilny bez stojącego na jego straży policjanta. Bez policjanta urząd sędziego z piątki mieczy jest fikcją. A policjant – podobnie jak żołnierz – ma broń jako ostateczny argument, jednak jego działania odniesione są do porządku prawnego, którego podstawą jest prawo stanowione, pisane. I sam policjant też coś pisze, może protokół z zajścia ulicznego, może wypisuje komuś mandat, może spisuje dane osobowe podejrzanego. Podobnie jak sędzia, kreuje on pewną rzeczywistość papierową, która może mieć faktyczną moc sprawczą jako podstawa postępowania państwa wobec obywatela.

Poszanowanie własności nie jest żadną specyficznie chrześcijańską wartością, jak chcieliby to widzieć zwolennicy utożsamiania tzw. wartości chrześcijańskich z Dekalogiem. Sztywne trzymanie się kategorii „moje – twoje” raczej oddziela człowieka od człowieka i wchodzi w kolizję z bardziej specyficznie chrześcijańskim przykazaniem „kochaj bliźniego swego jak siebie samego”. I w ewangeliach można znaleźć sporo miejsc świadczących o tym, że duch własności był samemu Jezusowi raczej obcy (inaczej niż Kościołowi, który działa w jego imię):

„A temu, kto chce się z tobą procesować i zabrać ci szatę, zostaw i płaszcz” (Mat. 5, 40). „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie” (Mat. 19, 21). „Zaprawdę powiadam wam, że bogacz z trudnością wejdzie do Królestwa Niebios” (Mat. 19, 23).

Warto też przypomnieć, że gdy przyłapano pewną kobietę na cudzołóstwie, a Jezus rzekł do ludzi: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem”, na koniec, gdy nikt taki się nie znalazł, powiedział do niej; „I Ja cię nie potępiam: Idź i odtąd już nie grzesz” (Jan 8, 3-11), choć sam był ponoć bez grzechu. Jak z tego widać, stosunek samego Jezusa do Dekalogu był dość elastyczny.

Szóstka Kijów – Walka

Karta ta przedstawia wyścig sportowy. Jest to specyficzna kontynuacja piątki kijów, przedstawiającej przykazanie „nie zabijaj”. Otóż zamiast walczyć ze sobą na śmierć i życie, można rozładować popęd agresji w rywalizacji sportowej, w której jeden zwycięża, a drugi wprawdzie przegrywa, ale zachowuje życie. We współczesnej kulturze masowej sport odgrywa wielką rolę, choć cele, do których dążą sportowcy, są całkowicie umowne i pozbawione znaczenia. Na karcie celem jest linia z napisem „finish” (meta), a droga do celu wyznaczona jest przez kijki z chorągiewkami jako sześć tytułowych kijów.

Kiedy w *Apokalipsie* używa się terminu „zwycięzca”, chodzi o rzeczywisty, istotny cel, jakim jest przełamanie barier skończoności i stanie się Synem Bożym. Na szóstce kijów za linią mety droga się nie kończy, lecz prowadzi na szczyt góry, który może być symbolem istotnego celu jako celu duchowego, zwłaszcza że Przemienienie Pańskie miało miejsce właśnie na szczycie góry. Ale w zawodach sportowych ten cel nie ma znaczenia, wyścig odbywa się w terenie płaskim i uczestnictwo w nim nikogo nie podnosi w górę.

Na pierwszym planie widzimy zawodnika z numerem 6, który wycofał się z konkursu. Może padł ze zmęczenia, nie wytrzymał tempa, okazał się słabszy od innych, przegrał. Ale być może przerwał bieg, gdyż zrozumiał, że jest to coś w rodzaju wyścigu szczurów, w który ludzie dają się wciągać, choć tak naprawdę jest on bezsensowny. Usiadł na poboczu i wpatruje się w krzyżyk, który chyba zgubił któryś z biegaczy. Krzyżyk symbolizuje cel duchowy, który bardzo łatwo stracić z oczu w trakcie gonitwy za celami pozornymi.

Krzyż w chrześcijaństwie interpretuje się jako symbol zwycięstwa w pozornej klęsce. Może więc ten przegrany zawodnik właśnie wkroczył na drogę zwycięstwa, znajdując prawdziwy cel? Krzyż występuje również na szóstce denarów jako as treflowy, symbolizujący odmienny cel życiowy od tego, na który stawia gracz z trójką szóstek w dłoni. Ten as przegrywa, oczywiście, z trójką szóstek w tym pokerze, jakim jest życie na ziemi. Podobnie jak przegrał – pozornie – zawodnik z numerem sześć na szóstce kijów.

Ten zawodnik – po wycofaniu się z biegu – jest ponadto odpowiednikiem myśliciela z szóstki mieczy, który jako jedyny nie bierze udziału w toczącym się sporze. Ale przede wszystkim reprezentuje on wybór, którego dokonał Pustelnik – szóstki są wszakże przyporządkowane temu właśnie wielkiemu arkanowi. Gdyż Pustelnik to ktoś, kto wycofał się ze świata i toczącego się w nim wyścigu Rydwanów i wkroczył na samotną ścieżkę poszukiwań duchowych, ryzykując, że zostanie uznany za nieudacznika, za kogoś, kto poświęcił się sprawom duchowym, ponieważ w sprawach czysto doczesnych słabo mu się wiodło. Zresztą być może tak właśnie było, że na drogę swojego właściwego przeznaczenia wkroczył on wyciągając właściwe wnioski z klęsk, jakie ponosił próbując kroczyć przez życie innymi drogami.

Szóstka Pucharów – Sztuka

Sztuka pozostaje w dość złożonym stosunku do rzeczywistości. Na karcie widzimy malarza, który maluje obraz religijny przedstawiający Madonnę. Nic przy tym nie wskazuje na jego pobożny stosunek do tematu. Nie maluje jej na klęczkach, lecz najwyraźniej po alkoholu i paląc narkotyk. Pozuje mu faktycznie Madonna, ale jako gwiazda pop-kultury, której związek z religią polega przede wszystkim na prowokacyjnym nawiązywaniu do jej wątków, a więc raczej na obrażaniu uczuć religijnych niż ich budzeniu.

Na obrazie powstaje wizerunek Maryi wiecznie Dziewicy, ale pozuje artyście naga kobieta w bezwstydnej pozie, przypominająca bardziej nierządnicę niż świętą – i również paląca zioło. Kto wie, co oboje robili, zanim zaczęła mu pozować? Ale co to ma za znaczenie? Powstający obraz emanuje świętością i czystością.

Czyżby więc sztuka była fałszowaniem rzeczywistości, przedstawianiem ideału, z którym ma ona w istocie niewiele wspólnego? A może trzeba tę kartę interpretować tak, że siłą twórczą jest libido, eros, a dzieło artysty jest jego sublimacją, czyli w istocie ta kobieca postać na karcie nie jest wcale modelką, lecz wyobrażeniem owej twórczej siły w jej pierwotnej, niewysublimowanej postaci? A może jest to lucyferyczna diablica, demoniczny pierwiastek, bez którego udziału żadna prawdziwa sztuka nie istnieje? Albo też żeński odpowiednik diabła z dwójki pucharów (Grzech), tyle tylko, że w formie uświęconej – na tej samej zasadzie jak seks w małżeństwie rozumianym jako sakrament? Znaczyłoby to, że forma sztuki uświęca to, co skądinąd nieświęte, w tym sensie, w jakim akt artystyczny nie jest w naszej kulturze traktowany jak pornografia.

Warto też zastanowić się nad różnicą między szóstką a dziewiątką pucharów. Na dziewiątce religijna świętość, krucyfiks, jest przedmiotem adoracji, w której pobrzmiewa jednak nuta czysto ziemskiej namiętności o podłożu seksualnym. Na szóstce, przeciwnie, ziemska namiętność, ulegając sublimacji, przeobraża się w dzieło sztuki sakralnej.

Nawiązując do ujęcia sztuki jako formy poznania tego, co absolutne, można też powiedzieć, że artysta przedstawia w swych dziełach prawdę istniejącą w wyższych rejonach, która w rejonach niższych, ziemskich, występuje z zasady w postaci nieczystej i zdeformowanej, tzn. mniej prawdziwej od tej, w jakiej ukazuje ją sztuka.

Wypada też wyjaśnić, co oznaczają owe szarańcze widoczne w dymie z zioła, które palą obie postacie przedstawione na karcie. Jest to nawiązanie do wielkiego arkanu Gwiazda, opartego na wątku z *Apokalipsy* (9, 1-3): „i widziałem gwiazdę, która spadła z nieba na ziemię; i dano jej klucz od studni otchłani. I otwarła studnię otchłani. I wzbił się ze studni dym […]. A z tego dymu wyszły na ziemię szarańcze…”. Chodzi o to, że nie ma wielkiej sztuki, która nie czerpałaby z głębi, stanowiącej ciemną stronę rzeczywistości, ujmowaną symbolicznie jako świat podziemny.

Szóstka Mieczy – Spór

Dwójka mieczy pokazuje, że pojęcie prawdy nie jest takie proste w sytuacji, gdy prawda wiary może być różna od prawdy rozumu (czy też prawda teologii od prawdy nauki) oraz „są racje serca, których rozum nie zna". Ale sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana przez to, że ani prawda nauki, ani (tym bardziej) prawda wiary nie jest bynajmniej jedna i ogólnie uznana.

Szóstka mieczy przedstawia dysputę religijną, w której biorą udział przedstawiciele trzech wielkich religii monoteistycznych, judaizmu, chrześcijaństwa i islamu, uznających skądinąd tego samego najwyższego Boga, choć pod różnymi imionami: Jahwe, Bóg Ojciec, Allach. Chrześcijaństwo rozpadło się ponadto na trzy główne odłamy: prawosławie, katolicyzm i protestantyzm i każdy z owych odłamów ma swojego reprezentanta w tej dyspucie. Wszystkie wspomniane religie mają swoje święte teksty: Torę, Koran, Nowy Testament, każdy dyskutant będzie się więc powoływał na inne objawienie, przez co toczyć będą oni ze sobą nawzajem jałowy spór, który z pewnością do niczego nie doprowadzi. Każda z tych religii może wysuwać coś, co za nią przemawia: judaizm, że jest najstarszą religią, islam, że jako najnowsze objawienie unieważnia po części te wcześniejsze, chrześcijaństwo zaś – że ma największą liczbę wyznawców.

Przy każdym uczestniku dysputy znajdujemy jakąś odmianę narzędzia z ostrzem. Muzułmanin wbił swój kindżał w blat stołu, a jego zaciśnięte pięści świadczą o tym, że jest wściekły, pewnie z powodu pokrętnych wywodów rabina, przed którym leży rytualny nóż. Miecz przy katolickim księdzu pokazuje, jakie było faktyczne narzędzie krzewienia wiary. Nie jest to z pewnością miecz wychodzący z ust jak w opisie triumfującego Chrystusa w *Apokalipsie* (19, 15): „A z ust jego wychodzi ostry miecz, którym podbije narody i będzie nimi rządził laską żelazną."

Jest w tym gronie jeszcze jedna postać, która jednak nie bierze udziału w sporze. Brak ubrania nie pozwala określić jego wyznania – jest to ktoś podobny do golasa z karty Księżyc, czyli ktoś, kto poszukuje prawdy indywidualnie – myśliciel. Jest on zagłębiony w siebie – w odróżnieniu od pozostałych, którzy kierują się na zewnątrz, przeciw sobie nawzajem. A nóż, który leży obok niego na ziemi, to nóż do rozcinania kartek w książkach.

Podobnie jak na piątce mieczy, przedstawiającej przykazanie „nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu", również na szóstce mieczy dyskutanci dają świadectwa swojej prawdzie, które są wymierzone przeciw innym świadectwom. Jednak sytuacja jest tu inna, zakładamy bowiem, że każdy świadczy o swojej prawdzie w dobrej wierze, wierząc, że jest to prawda, podczas gdy fałszywe świadectwo przeciw bliźniemu składane jest w założeniu w złej wierze, ze świadomością jego fałszywości. Ale skądinąd różnica jest płynna, argumentacja może być demagogiczna, fakty można naciągać lub przemilczać itp.

Szóstka Denarów – Gra

Wejść w posiadanie czegoś można drogą kupna, darowizny, kradzieży albo i hazardu. Podejmując grę, można wygrać, można przegrać. Ktoś ograny jest właściwie w podobnej sytuacji, jakby był okradziony. Tyle tylko, że przystępując do gry, zgodził się na taką ewentualność. Gra jest wspólnym mianownikiem dla wszystkich szóstek. Jest też ogólniejszą ideą, niż mogłoby się wydawać, bo tak naprawdę życie jest przecież grą. Gra się o taką lub inną stawkę – grać trzeba, wygrać można. Życie, w którym się o nic nie gra, jest beznadziejne. Dobrze jest więc wiedzieć, że się gra – i o co się gra.

W swojej grze ma się przeciwników, którzy też o coś grają i zarazem grają przeciw nam. W grze obowiązują pewne reguły – to jest w niej elementem wiadomym. Ale poza tym gra zawiera elementy nieprzewidywalne – nigdy nie wiemy, jak zachowa się nasz przeciwnik, którym zresztą nie musi być konkretny człowiek, mogą to być po prostu zmienne okoliczności, w jakich toczy się nasze życie. Mogą one okazać się sprzyjające dla nas, albo niesprzyjające – i od tego w znacznej mierze zależy, czy przegramy, czy wygramy. Żeby było ciekawie, wynik gry musi być niepewny. Jeżeli jest się z góry pewnym wygranej, albo też stoi się od razu na straconych pozycjach, to nie jest to żadna gra.

Jest też znaną prawdą, że w grze chodzi właściwie o samą grę, a nie o to, co można ewentualnie w niej wygrać, choć z drugiej strony gra o nic traci sens. Na czas gry musimy więc oszukiwać samych siebie, że zależy nam bardzo na tym, o co gramy.

Na karcie widzimy dwóch graczy, z których każdy stawia w swym życiu na co innego. Jest to sytuacja znana pod nazwą „zakładu Pascala". Zakładamy się w nim o istnienie Boga. Jeden rozumuje zgodnie z formułą: „Jeśli Boga nie ma, to chwała Bogu. Ale jeśli, nie daj Boże, Bóg jest, to niech nas ręka boska broni". To jest ten gracz, który trzyma w dłoniach trzy szóstki, symbol Bestii 666 jako Księcia Tego Świata, który chce przekonać człowieka, że w życiu liczą się tylko wartości materialne i uciechy zmysłowe i nie warto się ich wyrzekać w imię życia wiecznego, bo takiego nie ma. Ten gracz zakłada się więc, że Boga nie ma, żeby wygrać życie doczesne.

Drugi gracz – przeciwnie. Trzyma w dłoni asa treflowego, symbolizującego chrześcijański krzyż, który trzeba dźwigać w życiu doczesnym, żeby wygrać życie wieczne. Jest to gracz w sutannie, czyli ksiądz, który głosi religię ustanawiającą takie dziwne reguły gry, że drogą do zbawienia jest Chrystusowy krzyż. Zgodnie z regułami gry w pokera wygrywają tu jednak trzy szóstki.

Jeśli przypatrzymy się uważniej tej karcie, to łatwo zauważymy, że obaj gracze to tak naprawdę jedna i ta sama osoba. Ba właściwie zawsze gramy tylko sami ze sobą i wcielając się, robimy to w ten sposób, żeby jedna nasza część nie zdawała sobie sprawy z tego, że ten nasz „inny", nasz przeciwnik, to również my sami.

Siódemka Kijów – Jam jest Pan Bóg twój

Formalnie biorąc, przykazanie to nie nakazuje niczego, tylko stwierdza fakt. Stwierdza też pośrednio, co zresztą potwierdza następne przykazanie, że są poza tym jeszcze inni bogowie.

Słowa: „Jam jest Pan, Bóg twój" (II Mojż. 20, 2) wypowiada Bóg Jahwe do swego ludu, Izraela. Stosunek między Bogiem a jego ludem określony jest tak: „jak oblubieniec raduje się z oblubienicy, tak twój Bóg będzie się radował z ciebie" (Iz. 62, 5). Bóg stwierdza ponadto: „Ja, Pan, Bóg twój, jestem Bogiem zazdrosnym" (II Mojż. 20, 5).

Dlatego karta „Jam jest Pan Bóg twój" przedstawia oblubieńca i oblubienicę jako układ, w którym oblubieniec jest panem i władcą, tytułowy kij stanowi narzędzie sprawowania władzy, a powodem, dla którego dosięga oblubienicę karząca ręka pana, jest zapewne zazdrość, biorąca się stąd, że są jeszcze ci inni bogowie, z którymi oblubienica – Izrael – lubi się puszczać. „Tarot Apokalipsy" przedstawia jednak wyobrażenia chrześcijańskie i dlatego jako Bóg Oblubieniec występuje tu widoczny na ikonie Chrystus Pantokrator. Istotnie, w *Apokalipsie* (zob. 19, 7) Oblubieńcem jest Chrystus (Baranek).

Stosunek Boga Oblubieńca do Oblubienicy jako jego ludu nie jest partnerski. Bóg jest Panem i karzącą ręką. Zgodnie z tym, że siódemkom patronuje planeta Saturn i wielki arkan Koło Fortuny, można powiedzieć, że Bóg jest surowym wychowawcą i to mu nadaje te Saturnowe rysy. Wychowuje on swój lud poprzez serię dopustów Bożych, które dosięgają go tak jakby za sprawą obracającego się Koła Fortuny. W *Psalmie 111*, 10 czytamy: „Strach przed Panem jest początkiem mądrości". Oblubienica nie od razu jest gotowa do zaślubin z Bogiem. Jej przygotowywanie to proces wychowawczy, w którym główną rolę odgrywają kary i strach. W trakcie tego procesu stosunek między Oblubieńcem a Oblubienicą jest stosunkiem pana i sługi.

Stosunek taki jest w każdym razie charakterystyczny dla judaizmu. Głoszone przez chrześcijaństwo nowe przymierze z Bogiem ma opierać się na miłości czy też przyjaźni. „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego; lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co słyszałem od Ojca mojego, oznajmiłem wam", powiedział Jezus do apostołów w *Ewangelii według świętego Jana* 15, 15. Ale z poprzedniego wersetu wynika, że bynajmniej nie ma jeszcze w tej relacji partnerstwa: „Jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, co wam przykazuję". A głównym określeniem towarzyszącym imieniu „Jezus Chrystus" pozostaje nadal „Pan".

I taki model stosunku między mężczyzną a kobietą jako oblubieńcem i oblubienicą upowszechnił się w chrześcijaństwie. Rozumna wola jest atrybutem męża, a ponieważ żona kieruje się wyłącznie namiętnościami, więc dla swojego własnego dobra powinna być posłuszna mężowi – przy całej czci, jaką skądinąd w naszym świecie otacza się jakoby kobietę.

Siódemka Pucharów – Nie będziesz miał cudzych bogów przede mną

Przykazanie to najwyraźniej określa Boga, który je formułuje, jako boga plemiennego lub boga wchodzącego w układ z pewnym plemieniem, mianowicie Izraelem, po uprzednim wyprowadzeniu go „z ziemi egipskiej, z domu niewoli" (II Mojż. 20, 2-3). Weszło ono do chrześcijańskiego Dekalogu i narzucane jest innym narodom, których ten Bóg nie wyprowadził przecież z ziemi egipskiej, przynajmniej przy dosłownym, geograficznym rozumieniu nazwy „Egipt".

Narody te miały przedtem swoich własnych, rodzimych bogów i z tego punktu widzenia, przechodząc na chrześcijaństwo, odeszły od własnych bogów i weszły w układ z cudzym bogiem, w szczególności z Jezusem Chrystusem, który też – jak Izrael – przybył na swój właściwy teren z Egiptu, do którego poprzednio uciekł przed siepaczami Heroda. Nasuwa to, oczywiście, interpretację, że „egipski dom niewoli" jest określeniem odnoszącym się symbolicznie do dawniejszego kultu rodzimych bogów – i to z takiego „Egiptu" zostały wyprowadzone te wszystkie narody przez przyjęcie chrztu. Przy takim ujęciu następuje odwrócenie i pomieszanie w odróżnianiu „własnego" od „cudzego". Wiadomo tylko, że nie należy mieć cudzych bogów, podobnie jak nie należy pożądać cudzej żony, gorzej z ustaleniem, co jest własne, a co cudze.

Narody radzą sobie jakoś z tą schizofreniczną sytuacją, naturalizując obcych zrazu bogów, by można było ich uznać na koniec za własnych. W polskim katolicyzmie ludowym Józef, Maryja i Jezus są, oczywiście, Polakami, a zgodne z historyczną prawdą stwierdzenie, że to przecież Żydzi, wywołuje szok, zwłaszcza z uwagi na to, że ten katolicyzm od wielu wieków spleciony jest z antysemityzmem i upowszechniana jest dziwaczna zbitka pojęciowa Polaka-katolika, tak jakby katolicyzm był definicyjnym określeniem polskości. Oczywiście, jest to zjawisko charakterystyczne w mniejszym lub większym stopniu dla całego katolicyzmu, a stworzenie licznej rzeszy katolickich świętych miało w szczególności na celu to, żeby wierni mogli otaczać kultem swoich ziomków i przez to bardziej utożsamiali się ze swoją religią.

Kiedy nie tak dawno temu Polak został papieżem, tożsamość polskości z katolicyzmem tym bardziej jeszcze w ogólnym odczuciu się spotęgowała. Co więcej, Kościół działa obecnie na rzecz utrwalania naszej polskiej odrębności, niechętny ściślejszej integracji Polski z bardziej od nas zlaicyzowaną Europą i upowszechnianiu właściwych jej standardów życia społecznego.

Ale z punktu widzenia bardziej rygorystycznej teologii, zwłaszcza protestanckiej, pobożność stopiona w jedno z wątkami narodowymi, kult papieża Polaka, Matki Boskiej Częstochowskiej itp. są formami bałwochwalstwa i naruszaniem przykazania zakazującego otaczania religijną czcią innych bogów poza tym w Trójcy jedynym. Dla klęczących przed wizerunkiem papieża Polaka dzieci ten Bóg teologów jest jednak raczej mało realny.

Siódemka Mieczy – Nie wymawiaj imienia Pana Boga swego nadaremno

Przykazanie to znaczy: „Nie nadużywaj imienia Pana, Boga twego" (II Mojż. 20, 7) czy też: „Nie będziecie fałszywie przysięgali na imię moje i nie będziesz znieważał imienia Boga swego" (III Mojż. 19, 12). Przykazanie to dotyczy zasadniczo mieszania Boga do relacji między ludźmi. Ktoś przysięgając na Boga, że mówi prawdę lub że wywiąże się z tego, do czego się zobowiązał, uwiarygodnia się dodatkowo przez to, że bierze Boga na świadka, co oznacza, iż być może sam z siebie jest kłamcą i człowiekiem nieuczciwym, ale zachowa się przyzwoicie ze strachu przed Bogiem.

Moralność oparta jedynie na strachu przed Bogiem to moralność nieautonomiczna, która właściwie w ogóle nie jest moralnością. Twierdzenie, że bez religii moralność jest niemożliwa, lub że jeśli Boga nie ma, to wszystko wolno, ma sens taki, że gdyby Boga nie było, to należałoby go wymyślić – przez wzgląd na życie społeczne. Stawia to automatycznie „Boga" w podejrzanym świetle.

Imienia Boga można też nadużywać wypowiadając się z ambony – jak to widzimy na karcie – na temat tego, co mu się podoba, a co nie – twierdząc na przykład, że Bogu nie podoba się zapłodnienie *in vitro*, homoseksualizm czy też ateizm, nie znajdując wystarczająco przekonujących czysto ziemskich argumentów przeciw *in vitro* itp. W zasadzie większa część katechizmu katolickiego jest nadużywaniem imienia Boga – tak przynajmniej wynika z tego, co pisze Neale Donald Walsch w swoich „Rozmowach z Bogiem". Ilekroć Walsch usiłuje imputować Bogu to, czego dowiedział się o nim na lekcjach religii, ten gwałtownie protestuje, a jego sprostowania brzmią rozumnie i wiarygodnie – w odróżnieniu od „prawd" czerpanych z katechizmu.

W „Kazaniu na Górze", w którym Jezus, odnosząc się do Dekalogu, zdecydowanie podwyższa standardy moralne, czytamy (Mat. 5, 34-37): „A Ja wam powiadam, abyście w ogóle nie przysięgali, ani na niebo […]. Niechaj więc mowa wasza będzie: Tak – tak, nie – nie, bo co ponadto jest, to jest od złego". Wynika z tego, że np. przysięganie w sądzie przy składaniu zeznań na Biblię jest zdaniem Jezusa „od złego", jest wymawianiem imienia Pana Boga swego nadaremno.

Podobnie dalej (Mat. 7, 21-23): „Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie. W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie." A mówiąc to, Jezus miał chyba na myśli głównie księży, gdyż to oni najczęściej wymawiają nadaremno imię Chrystusa i odprawiają w jego imieniu te różne kościelne rytuały, np. udzielają sakramentów, egzorcyzmują.

Siódemka Denarów – Nie pożądaj żony bliźniego swego ani żadnej rzeczy, która jego jest

Przykazanie to podnosi na wewnętrzny poziom duchowy dwa proste przykazania przedstawione na piątkach i odnoszące się do zewnętrznych ludzkich zachowań: nie cudzołóż i nie kradnij. Można by się zastanawiać, czy w bardziej konsekwentnym sformułowaniu nie powinno ono obejmować również przykazań: „nie pragnij śmierci bliźniego swego" i „myśl sprawiedliwie o bliźnim swoim", ale lepiej uznać fakt, że przykazanie to słusznie zostało sformułowane tak właśnie a nie inaczej i odpowiednio do tego je interpretować.

Na karcie widzimy bosego mnicha, który wstępując do zakonu wybrał życie w ubóstwie i w celibacie, a przechodząc obok domostwa zamożnego gospodarza – swego bliźniego – odwraca przerażony głowę od widoku jego dobytku i jego młodej żony, żeby tylko nie złamać przykazania zabraniającego mu takiego pożądania.

Podstawowa idea tej karty jest taka, że nasz mnich powinien się zastanowić głęboko nad sobą i odpowiedzieć samemu sobie, czy woli swój los mnicha, czy też może w głębi serca wolałby być tym gospodarzem, który czujnym okiem spogląda z pięterka na swoje obejście.

Siódemki przyporządkowane są bowiem Saturnowi i wielkiemu arkanowi Koło Fortuny, co oznacza, że dotyczą one ludzkiego przeznaczenia, będącego głębszym wymiarem życia niż ten, który zdaje się zależeć od naszej ziemskiej, tak jakby wolnej woli. Wolnej „tak jakby" w tym sensie, że mogę wprawdzie podejmować takie czy inne działania wedle swego widzimisię, ale skutki tych działań, w szczególności zaś to, czy doprowadzą one do zamierzonego celu, w znacznej mierze nie zależą ode mnie. Przejawia się to tak, że jeśli próbuję budować własne życie swoją ziemską wolą w sposób niezgodny z przeznaczeniem, to mi się to nie uda – i to z powodów bliżej dla mnie niezrozumiałych, bo należących do ezoterycznego wymiaru życia.

Otóż ta żona i ten dobytek należą do przeznaczenia bliźniego, przeznaczeniem mnicha jest zaś zupełnie co innego. Nie chodzi wcale o to, że Bogu nie podobają się nasze „grzeszne myśli", ani o to, że ta kobieta jest już czyjąś żoną. Mogłaby być panną na wydaniu, ale w niczym by to nie zmieniło okoliczności, że nie jest przeznaczona dla naszego mnicha, o ile jego przeznaczeniem jest naprawdę życie zakonne. Gdyby było na odwrót, gdyby to stan zakonny był sprzeczny z jego przeznaczeniem, a małżeństwo z innym było z kolei pomyłką tej kobiety za płotem, to pożądając jej, pożądałby on w oczach Boga własnej żony, a nie cudzej – i to pożądanie byłoby wówczas przejawem woli Bożej.

Sens tego przykazania można by więc wyrazić od strony pozytywnej słowami: „niech się dzieje wola nieba", a moja ziemska wola niech będzie z nią zgodna. Jeśli nie jest zgodna, to zamiast pożądać własnego przeznaczenia, pożądam czegoś cudzego – cudzej żony itd. Przykazanie to wzywa więc nas do głębszego rozumienia własnego życia.

Ósemka Kijów – Ekscentryk

Ósemkom patronuje Uran i wielki arkan XI Moc. Pokazane jest na nich wyzwolenie się od Boga jako Pana z siódemki kijów, od Boga jako saturnicznego opresora. Wyzwolenie to ma podstawę w poczuciu własnej mocy jako indywidualności. Dla takiego stanowiska nie ma miejsca w obrębie kościelnego chrześcijaństwa Epoki Ryb, jest ono bowiem traktowane jako przejaw Lucyferycznej pychy – chrześcijanom zaleca się pokorę.

Taką zasadniczo niechrześcijańską postawę, ale odniesioną w pewien sposób do chrześcijaństwa, reprezentowałby np. ktoś, kto stawia siebie ponad wszystkimi chrześcijańskimi wyobrażeniami, symbolami, rekwizytami, ktoś, kto bawi się nimi, robi sobie z nimi, co mu się podoba, wplata je w nowe surrealistyczne konteksty, by pokazać, że nawet powszechnie czczone świętości nie ograniczają w niczym jego suwerennej indywidualności.

Ale żeby robić to z dobrym skutkiem, trzeba rzeczywiście być indywidualnością i promieniować nią na otoczenie, skupiać na sobie jego uwagę. Przedstawiony na karcie Salvador Dali był niewątpliwie taką indywidualnością. Był artystą. Tytułowy kij to nie jakiś tam zwykły patyk z listkami, symbolizujący po prostu żywe istnienie, bez żadnych dalszych określeń. Jest to pędzel do malowania, który w dłoni Salvadora był pałeczką Maga, narzędziem kreacji. A kreował on w znacznej mierze samego siebie – chciał samego siebie i własne życie uczynić dziełem sztuki i być indywidualnością jako to dzieło sztuki, a nie po prostu jako pewna kombinacja takich czy inny właściwości, którą każdy przecież na swój sposób jest.

Kij jest symbolem tego, co określa się abstrakcyjnym terminem BYĆ. W przypadku ósemki kijów to BYĆ znaczy BYĆ SOBĄ. Z jednej strony jest to pusta, nic nie mówiąca tautologia. Z drugiej jednak strony bycie sobą to raczej program do zrealizowania i rzecz w naszym świecie rzadko spotykana. Ten świat narzuca bowiem człowiekowi już od urodzenia, kim ma być. Wchodząc w taką czy inną rolę, człowiek może mieć świadomość, że nie jest w niej sobą, albo, co gorsza, uważać, że jest, bo sam dobrze nie wie, kim naprawdę jest. Albo też wydaje mu się, że wie, i stwierdzając, że to mało, wcale nie chce być sobą – woli być KIMŚ (rzecz jasna w oczach innych).

Systemy duchowe, które wyżej stawiają wyrzeczenie się siebie niż bycie sobą – a do takich należy chrześcijaństwo – są absurdalne. Jeśli człowiek ma wyrzekać się siebie ze względu na Boga, to przyjmując, że Bóg go stworzył, powinien raczej uznać, że ma być właśnie takim, jakim Bóg go stworzył, tzn. ma być sobą. I z tym akurat Salvador Dali nie miał żadnych problemów – uważał, jak sądzę, że nic nie może się równać z byciem Salvadorem Dali. Taki indywidualistyczny model sensu życia jest jak na razie jedynie Wodnikową enklawą w łonie chrześcijaństwa Epoki Ryb. Ale kiedy nastanie na dobre Epoka Wodnika, ta dotychczasowa enklawa powinna przerodzić się w główny nurt.

Ósemka Pucharów – Heretyk

Heretyk myśli suwerennie, pozostając jednak przy tym w obrębie pewnej określonej tradycji duchowej, choć poza jej głównym ortodoksyjnym nurtem. Myślenie suwerenne spotyka się rzadko, stąd i heretycy są z natury rzeczy w mniejszości.

Herezja wiąże się z żywiołem wody reprezentowanym przez tarotowe puchary, gdyż religia jest zbiorem wyobrażeń i symboli, pochodzących z mętnej wody nieświadomości i uczuć, wtórnie zracjonalizowanych przez teologów – z określonych pozycji ideologicznych. Heretyk może się kierować inną ideologią niż ortodoksyjna teologia oraz inną racjonalnością. Może też czerpać materiał z nowszych objawień.

W tytułowym pucharze umieszczona jest hostia, a wokół jego nóżki owinięty jest wąż – symbol inspiracji Lucyferycznej. Puchar ten jest jakby alchemicznym tyglem, w którym rozpuszcza się skostniałe symbole i dogmaty ortodoksyjnego chrześcijaństwa w celu nadania im nowego sensu i nowej postaci. W szczególności chodzi tu reinterpretację wątków eucharystycznych, w której człowiek staje się nie tylko partnerem Boga, ale wręcz jego najpełniejszym urzeczywistnieniem, zgodnie ze sztandarowym hasłem ezoterycznego chrześcijaństwa: „Bogami jesteście”.

Hasło to wyjaśnia związek tej ósemki z wielkim arkanem Moc, na którym widzimy narodziny Boga jako przemianę zwykłego człowieka w Syna Bożego – i to właśnie na bazie wężowej czy też smoczej energii. Od tej strony różnica między Salvadorem Dali na ósemce kijów a autorem „Tarot Apokalipsy”, przedstawionym na ósemce pucharów, polega na tym, że ten pierwszy sam wchodził w rolę Boga, podczas gdy autor nowej heretyckiej talii tarota jedynie propaguje poddaną Lucyferycznej reinterpretacji chrześcijańską ideę Bogoczłowieczeństwa.

Cyrkiel obok pucharu oznacza wysiłek nadawania duchowej treści – pogrążonej w mętnej wodzie wyobrażeń religijnych – jaśniejszej, bardziej sprecyzowanej formy. Jest też nawiązaniem do cyrkla, którym zatacza okrąg wokół punktu centralnego Mag (wielki arkan nr I) – stwórca świata. Symbole znaków zodiaku wokół głowy heretyka to nie tylko wyraz tego, że chrześcijańską treść obrabia on w swojej głowie za pomocą narzędzi zaczerpniętych z nauk tajemnych, ale też nawiązanie do wielkiego arkanu nr VI, Kochankowie, przedstawiającego stworzenie człowieka. Widzimy tam te symbole na pękniętym wężu wokół głowy Matki Natury. Widzimy tam też Chrystusa jako Drugiego Adama, którego zadaniem jest doprowadzenie do ponownego scalenia tego, co pękło przy stwarzaniu człowieka.

Stosując taki klucz, należy przyporządkować cyrkiel z ósemki pucharów Chrystusowi z karty Kochankowie, nadającemu wężowi, którego trzyma w dłoniach, ponownie kształt zamkniętego koła. W tym układzie puchar z tejże ósemki będzie zarazem symbolizował Pierwszego Adama, a sam heretyk będzie odpowiednikiem Matki Natury, co oznacza, że jego idee wiążą się również z powrotem Wielkiej Bogini.

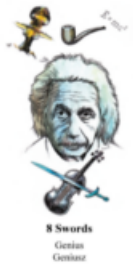

Ósemka Mieczy – Geniusz

Ósemkę mieczy należy rozpatrywać łącznie z ósemką pucharów, odnosząc obie te karty do dwójki mieczy, przedstawiającej dwie wykluczające się wzajemnie prawdy: wiary i nauki. Ta rzucająca się w oczy sprzeczność naszego chrześcijańskiego świata musi zostać w końcu rozwiązana. I to nie tak, że nie będzie już w nim religii, co postulowały różne ideologie świeckie, propagujące tzw. światopogląd naukowy. Odwrotne rozwiązanie było już zaś przerabiane w średniowieczu i obecnie w ogóle nie może wchodzić w grę.

Z dwóch odwróconych do siebie plecami postaci z dwójki mieczy, strażnika ortodoksji kościelnej i astronoma patrzącego w niebo przez teleskop, ten pierwszy zamienił się na ósemce puchar w heretyckiego ezoteryka, a ten drugi – na ósemce mieczy – w Einsteina, który też zaczynał jako heretyk (w odniesieniu do fizyki Newtonowskiej).

Ideą tej karty jest zmiana modelu naukowej racjonalności – tak, by nie uniemożliwiał on z góry badania duchowego wymiaru rzeczywistości, stawiając go automatycznie poza obrębem nauki. Wiadomo, że astronom z dwójki mieczy nie zobaczy Boga w niebie, na które patrzy przez teleskop – przynajmniej Boga odpowiadającego wyobrażaniu religijnemu. Przykład Einsteina pokazuje jednak, że prymitywny model nauki opartej na szkiełku i oku nie jest właściwy. On sam dokonał przewrotu w fizyce bynajmniej nie dzięki nowym obserwacjom, ale poprzez poszukiwanie modelu matematycznego dla faktów już znanych, pracując głównie samym rozumem. Przy takim podejściu poznawczym różnica między światem fizycznym a sferą ducha nie jest już z pewnością tak radykalna.

Einstein znany jest zresztą z poglądu, że człowiek wykorzystuje zaledwie 15% możliwości swego umysłu. Dodajmy – zwykły, nieoświecony człowiek. A wielki arkan Moc, patronujący ósemkom, przedstawia narodziny Syna Bożego jako akt oświecenia, polegający zapewne na aktywacji pozostałej części naszego umysłowego potencjału, powodującej efekt podobny do wybuchu bomby atomowej widocznej na karcie (w porównaniu z wybuchem konwencjonalnym). I nawiasem mówiąc, słynny wzór Einsteina „$E = mc^2$" stanowił teoretyczną podstawę bomby atomowej, a patronującemu ósemkom Uranowi przyporządkowany jest używany w niej pierwiastek promieniotwórczy o tej samej nazwie.

Stwierdzenie równoważność masy (materii) i energii, teoria względności znosząca różnicę między ruchem a spoczynkiem itp. to przykłady obalenia przez Einsteina pewnych fałszywych, sztywnych przeciwieństw. Jednym z takich przeciwieństw jest nierozwiązana jeszcze sprzeczność nauki i wiary.

Tytułowy miecz – miecz rozumu – występuje na tej karcie jako smyczek do gry na skrzypcach, co sugeruje, że również przeciwieństwo sztuki i nauki powinno z czasem ulec zniesieniu. A fajka nad głową Einsteina oznacza, że myślący niekonwencjonalnie geniusz potrafi pewnie i ze swojej fajki wydedukować rewolucyjną teorię naukową.

Ósemka Denarów – Outsider

Uraniczny charakter ósemek w przypadku ósemki denarów polega na anarchistycznym wyłamywaniu się z ram panującego porządku społecznego. Jej związek z wielkim arkanem Moc (oświecenie) sprowadza się do tego, że oświecenie jest przełamaniem przez świadomość barier skończoności. Poza tym jednak Outsider jest raczej pewnym wariantem Głupca, na co wskazuje kwiatek w dłoni. Na karcie Głupiec widzimy, jak zły Demiurg więzi człowieka w swoim kosmosie za pomocą wpływów planetarnych, tak by zapomniał on o własnej gwieździe i uważał Demiurga za swoje słońce. Zniewolony Głupiec podlega systemowi, który obecnie coraz częściej nazywa się „matriksem". Wyzwolenie się z „matriksu" to, oczywiście, coś innego i coś więcej niż „olewanie systemu" praktykowane i propagowane przez ruchy młodzieżowe lat sześćdziesiątych, ale kierunek jest mniej więcej ten sam.

Symbolem „systemu" jest na tej karcie tytułowy denar, reprezentujący żywioł ziemi. Ziemia to podstawa, materia – również pieniądze. System społeczny zniewalający człowieka opiera się przede wszystkim na zależności człowieka od materii. Żeby żyć, człowiek musi coś jeść, w coś się ubrać, gdzieś mieszkać, a płaci się za to pieniędzmi, na które trzeba zapracować – i wszystko to jest obecnie możliwe tylko w ramach systemu, którego kluczowym ogniwem są banki. Kto się z systemu wyłamuje, tzn. nie płaci rachunków, kradnie, dokonuje aktów terrorystycznych itp., zostaje wtrącony do więzienia lub inaczej unieszkodliwiony. System jest silniejszy od zbuntowanej przeciw niemu jednostki czy też grupy. Nawet zawalenie się systemu, co jest wielce prawdopodobne, gdyż jest on na wskroś zwyrodniały i sam się zwraca przeciw sobie, generując permanentnie kryzysy, niczego nie załatwia, gdyż trzeba będzie stworzyć nowy system, który bardzo szybko zacznie do złudzenia przypominać ten stary.

Nawet Jezus Chrystus, który dał pewne powody, by uważać go za wywrotowca i przeciwnika własności i nawet był kreowany na idola i supergwiazdę przez ruchy olewające system, nie proponował żadnego radykalnego rozwiązania tego problemu. Zapytany bowiem, czy należy płacić podatek cesarzowi, odpowiedział: „Oddawajcie, co cesarskie, cesarzowi, a co Boże, Bogu" (Mat. 22, 21) – tym, co cesarskie, był zaś denar z podobizną cesarza.

Z kolei w *Apokalipsie* rozgraniczenie to wyrażone jest słowami skierowanymi do trzeciego jeźdźca na karym koniu: „Miarka pszenicy za denara i trzy miarki jęczmienia za denara; a do oliwy i wina się nie wtrącaj" (6, 6). Oliwa i wino są tu symbolami tego, co boskie. Dodać jednak należy, że trzeba respektować raczej trójpodział, odpowiednio do trzech sfer rzeczywistości symbolizowanych przez trzy wielkie arkana: III. Cesarzową jako Matkę Naturę, IV. Cesarza jako porządek ludzki i V. Papieża jako sferę *sacrum*. O prawa Cesarzowej przeciw uzurpacjom Cesarza walczą obecnie – i słusznie – ruchy ekologiczne.

Dziewiątka Denarów – Czcij ojca swego i matkę swoją

Sekwencję dziewiątek, przyporządkowanych wielkiemu arkanowi XII Wisielec i Neptunowi, należy prezentować w kolejności odwrotnej niż tradycyjna. Dziewiątki przedstawiają grupę najbardziej duchowych przykazań, a wskazana powyżej odwrotna kolejność pozwala je traktować jako wznoszenie się na coraz wyższy poziom duchowości. Warto w przypadku dziewiątek zwrócić uwagę na kluczową dla karty Wisielec relację góra – dół.

Dziewiątka denarów przedstawia papieża Jana Pawła II w charakterystycznym dla niego geście, rozpoczynającym kolejną pielgrzymkę – geście całowania ziemi zaraz po wyjściu z samolotu. Ziemia reprezentuje tu, oczywiście, dół, a samolot górę, czyli w sensie religijnym – niebo. Ziemia, a zwłaszcza ziemia ojczysta, to Matka, niebo zaś przywodzi od razu na myśl słowa modlitwy: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie". Pozycja Jana Pawła II z twarzą przy ziemi odpowiada pozycji Wisielca z nogami na górze a głową na dole. To w sensie symbolicznym pozycja bodhisattwy, który sam już osiągnął niebo, ale pochyla się z troską nad ziemią, na której żyje biedna nieoświecona ludzkość.

W tym kontekście nie tylko samolot, ale i tytuł „Ojciec Święty" sugeruje, że Jan Paweł II jest poniekąd przybyszem z nieba, a przybył tu z tego względu, że ukochał ziemię jako naszą wspólną Matkę, a nawet ją czci. Co nie wyklucza, oczywiście, tego, że pielgrzymuje głównie w tym celu, żeby „zstąpił na ziemię Duch i odnowił jej oblicze".

Takie różnicowanie treści przykazania, że mianowicie w osobie matki czci się aspekt cielesny, a w osobie ojca duchowy, a Bóg w niebie w tej samej mierze kocha ziemię, w jakiej my, Ziemianie, powinniśmy z kolei kochać i czcić naszego Ojca w niebie, odbiega w widoczny sposób od jego zwykłego sensu, zgodnie z którym należy czcić ojca i matkę jako swoich ziemskich, cielesnych rodziców. W tym sensie chodziłoby o respektowanie związków krwi, które może przybierać religijną formę kultu przodków, a samej religii nadawać charakter religii plemiennej. Ta plemienność cechuje, rzecz jasna, w większym stopniu judaizm lub rodzime wierzenia chrystianizowanych narodów niż uniwersalistycznie nastawione chrześcijaństwo.

Z tej perspektywy akt całowania ziemi przez Jana Pawła II może się wydawać zachowaniem atawistycznym, nawiązującym do przedchrześcijańskiego kultu Wielkiej Matki, który zresztą przetrwał w katolicyzmie ukryty pod płaszczykiem bardzo żywego w nim kultu Maryjnego, propagowanego zresztą gorliwie przez samego Jana Pawła II i jego poprzednika, kardynała Wyszyńskiego. Na karcie ten atawizm zaznacza się tym wyraźniej, że przeciwstawiony jest nowoczesnej technice, której wytworem jest samolot widoczny na górze. Rzecz jednak w tym, żeby powrót Wielkiej Bogini, którego spodziewamy się w rozpoczynającej się właśnie nowej epoce, nie był atawizmem ani regresem, lecz przybrał formę jak najbardziej nowoczesną.

Dziewiątka Mieczy – Kochaj bliźniego swego jak siebie samego

W porównaniu z dziewiątką denarów, nakazującą czcić ojca swego i matkę swoją, dziewiątka mieczy, wzywająca do miłości bliźniego swego, prezentuje perspektywę bardziej uniwersalną. Nie chodzi tu tylko o przodków i bezpośrednie związki krwi, ale o ludzkość jako całość, gdyż mój bliźni to po prostu człowiek w ogóle.

Również na tej karcie, podobnie jak na wielkim arkanie XII Wisielec, widoczna jest relacja góra – dół. Co więcej, powtórzony jest też na niej motyw podawania pomocnej ręki. Zdaje się to świadczyć o tym, że nie ma tu równości obu stron – na karcie Wisielec podkreślone to jest przez znaczną różnicę rozmiarów Wisielca i tej oblubienicy, która usiłuje pochwycić jego palec, a na dziewiątce mieczy jest to tylko niesymetryczność relacji: jeden pomaga, a drugi korzysta z jego pomocy.

Sytuacja jest w założeniu ekstremalna : ktoś ratuje komuś życie z narażeniem własnego. Tylko w taki sposób można dowieść czynem, że kocha się bliźniego swego „jak siebie samego", a nie jedynie „w granicach rozsądku", których z zasady się nie przekracza, bo jednak siebie kocha się bardziej. Tym, który kocha bliźniego swego, jest na tej karcie ów mężczyzna na górze. O tym, którego on ratuje, nie wiemy, czy też kocha bliźniego swego – żebyśmy mogli się o tym przekonać, sytuacja musiałaby się odwrócić.

Istotne znaczenie ma jednak, żeby miłość bliźniego była odwzajemniona. Dopiero wtedy bowiem można mówić, że miejsce człowieczeństwa rozumianego w wąski sposób jako Ja zajęła wyższa jego postać, którą wyraża zaimek My. My, w którym jesteśmy i Ja, i Ty, odróżnieni od siebie, ale tak samo ważni i istotni, zarówno sami dla siebie, jak i dla siebie nawzajem. W istocie dopiero poprzez takie My przejawia się Duch jako ogólność, w której zakorzenione są poszczególne jednostki. Mowa jest o tym w *Ewangelii według świętego Mateusza* (18, 20): „Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich".

Okoliczność, że miłość bliźniego wyraża karta należąca do żywiołu powietrza, wyjaśnia ogólny stosunek między żywiołem wody (puchary) a żywiołem powietrza (miecze), polegający na tym, że zasadniczo woda ma przemieniać się w powietrze, tzn. mętna, obciążona cielesnością i zmysłowością treść uczucia czy też namiętności ma się oczyszczać, sublimować, dochodzić do formy czysto duchowej, myślowej. Miłość bliźniego w porównaniu np. z namiętnością między kochankami jest właśnie czymś oczyszczonym z pierwiastka naturalnego, płciowego, cielesnego, czymś uspokojonym, ustabilizowanym, nie mącącym świadomości, jasnym w swej treści. Chrześcijaństwo, propagując ten rodzaj miłości, w szczególności odróżniając *agape* od *erosa*, wykazuje wszakże skłonność do mieszania różnych porządków, kiedy np. forsuje model związku między kobietą a mężczyzną oparty na miłości bliźniego, a nie na *erosie*.

Dziewiątka Pucharów – Kochaj Boga swego całym sercem swoim

W *Ewangelii według świętego Mateusza* (22, 37-39, por. też Marek 12, 30-31 i Łukasz 10. 27) Jezus powiada: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego." Jezus cytuje tu najpierw *V Księgę Mojżeszową* 6, 5 a potem *III Księgę Mojżeszową* 19, 18, wszelako często ujmuje się te dwa przykazania jako dodane do starotestamentowego dekalogu przez chrześcijaństwo.

Po czci wobec rodziców (9 denarów) i miłowaniu bliźniego swego (9 mieczy) kolejnym, jeszcze wyższym szczeblem jest miłość wobec Boga (9 pucharów). Od etycznego w swej istocie charakteru dwóch pierwszych z wyżej wymienionych przykazań wznosimy się teraz na poziom specyficznie religijny, wykraczający poza społeczny, świecki wymiar ludzkiego życia. Inaczej mówiąc, przykazanie to kieruje już człowieka w stronę treści absolutnej.

Ale przy przechodzeniu od człowieka jako bliźniego i od sfery etycznej do Boga jako wyobrażenia i uczucia religijnego następuje od względem formy cofnięcie się na niższy poziom. Na karcie widzimy zaślubioną Jezusowi zakonnicę, której żarliwość religijna miesza się z czysto ziemską namiętnością – jej wznoszenie się ku Boga przyjmuje po części postać uczucia kobiety do mężczyzny, a „zaślubiny" związane są z gotowością do oddania się boskiemu Oblubieńcowi również cieleśnie. Ogólnie wiadomo, że w tzw. „mistycyzmie kobiecym" najwyższe wzloty duchowe splatają się w jedną całość z ekstazą seksualną.

Łóżko, wieczorna modlitwa połączona z rozbieraniem się do snu, ślubne obrączki na tle serca, para gołąbków, obnażone ramię i kolano – wszystko to wskazuje na męsko-damski podtekst tej żarliwości religijnej. Gałązka mirry w pucharze ma znaczenie takie jak w *Pieśni nad Pieśniami*, tzn. ma umilać swoim aromatem spotkanie miłosne. Lampka oliwna na nocnym stoliku nawiązuje do przypowieści o pięciu pannach mądrych i pięciu głupich z *Ewangelii według świętego Mateusza* (25, 1-13).

Ale ma też głębsze znaczenie, takie jak w *Apokalipsie* (11, 4) i w *Księdze Zachariasza* (4), gdzie oświecony człowiek przyrównany jest do wytwórcy oliwy, a płomień lampy oliwnej do oka, którym widzi Bóg. Od tej strony dziewiątka pucharów, zachowując charakterystyczną dla wielkiego arkanu XII Wisielec relację góra – dół w tym sensie, że wiszący na krzyżu Jezus Chrystus jest na górze a zakonnica na dole, odwraca kierunek, tak że zamiast zniżania się Boga ku człowiekowi, prezentuje kierunek odwrotny, wznoszenie się człowieka ku Bogu, dzięki któremu Bóg, będący w tym świecie poza sobą samym, powraca do siebie i dopiero w tym powrocie, dzięki ziemskim wytwórcom duchowej oliwy, uzyskuje swój ognisto-świetlny byt. I na tym w istocie polegają zaślubiny człowieka z Bogiem.

Dziewiątka Kijów – Będziesz dzień święty święcił

Przykazanie to nawiązuje do różnicy między sześcioma dniami powszednimi, odpowiednio do sześciu dni Stworzenia, i jednym świątecznym – dla upamiętnienia siódmego dnia, kiedy to Bóg odpoczywał. Traktuje się tu siódemkę jako 6 + 1, bądź też szóstkę jako 7 – 1, co ma odniesienie do głów bestii z 13 rozdziału *Apokalipsy*, która miała siedem głów, jednak „jedna z jej głów była śmiertelnie raniona." Miała więc ona faktycznie sześć głów, co oznaczało brak jednej. Potem nawet ten brak występuje jako potrojony – w liczbie bestii 666. Znaczeniem tego braku jest odcięcie od sacrum, a zatem sprowadzenie życia do wymiaru czysto doczesnego, świeckiego – jego laicyzacja. W takim życiu nie ma już żadnego dnia świętego, wszystkie dni są powszednie, nieświęte.

Wyjątkową pozycję dnia świętego, którym w naszej tradycji religijno-kulturowej jest niedziela, potwierdza to, że jest on przyporządkowany Słońcu, a zatem podobnie jak planety krążą wokół Słońca, tak również dni powszednie powinny krążyć wokół niedzieli, a nie na odwrót. Niedziela nie służy tylko temu, żeby trochę odpocząć i nabrać sił do pracy przez resztę tygodnia. W zasadzie bowiem pracuje się przez sześć dni powszednich po to, by potem święcić niedzielę.

Można, oczywiście, przesadzić w drugą stronę i świętować przez cały tydzień. „Nie troszczcie się o życie swoje, co będziecie jedli albo co będziecie pili, ani o ciało swoje, czym się przyodziewać będziecie. […] Spójrzcie na ptaki niebieskie, że nie sieją ani żną […], a Ojciec wasz niebieski żywi je. […] Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną; nie pracują ani przędą. A powiadam wam: Nawet Salomon w całej chwale swojej nie był tak przyodziany, jak jedna z nich." (Mat. 6, 25-29). Nie jest zbyt rozsądne branie dosłownie tej przypowieści i nie bez powodu określenie „niebieski ptak" nabrało w naszym świecie znaczenia pejoratywnego.

Na karcie widzimy lilię i trochę ptactwa niebieskiego z przypowieści ewangelicznej, a także palmę wielkanocną, czyli tytułowy kij, ale świątecznie przyozdobiony. Za tytułowy kij można też uznać, jeśli kto woli, fujarkę, na której sobie gra starszy mężczyzna, siedzący na ławeczce przed domem – widok, jaki można obejrzeć w dni świąteczne na polskiej wsi.

Czemu lub komu powinien człowiek poświęcić ten dzień wolny od pracy? W tradycyjnym ujęciu pewnie Bogu. My jednak odpowiemy raczej, że samemu sobie, ale z naciskiem na to, że w ten szczególny sposób poświęca on ten dzień zarazem Bogu. Tarotowy kij reprezentuje żywioł ognia, a ogień jest zasadą rzeczywistego, świadomego siebie podmiotowego życia, które Bóg uzyskuje tak naprawdę w człowieku, o ile, oczywiście, człowiek nie kieruje się wyłącznie na zewnątrz, wikłając się przy tym na wszelkie sposoby w sferę skończoności, lecz zwraca się na powrót ku sobie, do wewnątrz – tam, gdzie ma w nim swoje istnienie Bóg.

Dziesiątka Kijów – Ostatnie namaszczenie

Karta ta w najbardziej dosłowny sposób odpowiada wielkiemu arkanowi XIII Śmierć i jej planetarnemu patronowi Plutonowi. Oznacza śmierć ciała, z którą w świecie chrześcijańskim związany jest sakrament zwany tradycyjnie „ostatnim namaszczeniem". Człowiek się rodzi, żyje i umiera. Na karcie cykl ten przedstawiony jest jako trzy pokolenia: najstarsze reprezentuje nieboszczyk w trumnie, średnie para małżonków w sile wieku, dla których jest on ojcem, a najmłodsze – jego wnuk, którego życie zaczęło się całkiem niedawno.

Ale religia chrześcijańska naucza, że jest życie po śmierci, i oferuje wiernym rytuał przejścia z jednego życia do drugiego w postaci sakramentu ostatniego namaszczenia. Stąd nad trumną oprócz rodziny stoi też kapłan – i to on występuje tu w głównej roli. Znakiem śmierci jest złamanie na pół tytułowego kija rękami kostuchy. Ale to złamanie ma pewien dodatkowy sens. Mianowicie jedna część kija jest sucha i martwa, oznaczając martwe już ciało, a ogólniej – to wszystko, co po śmierci zostawia się na ziemi, bo nie jest możliwe zabranie tego ze sobą w zaświaty. Ale druga część kija ma zielone listki i owoc, który symbolizuje dorobek zakończonego właśnie życia jako coś, co będzie miało istotne znaczenie w świecie duchowym, do którego udaje się dusza po opuszczeniu ciała.

Dwie części złamanego kija układają się tak, że jego część sucha znajduje się nad głowami grupki żywych ludzi, dla podkreślenia, iż dla nieboszczyka życie w tym sensie już się skończyło, natomiast część kija z listkami jest nad jego głową, co ma oznaczać, że żyje on nadal, ale właśnie nie w sensie fizycznym. Centralna rola kapłana zaznaczona jest przez to, że dokładnie nad jego głową wypada miejsce złamania kija, czyli oddzielenia się żywego ducha od martwego już ciała. Kapłan jest bowiem pośrednikiem pomiędzy tymi dwoma światami symbolizowanymi przez obie części kija.

Istotne znaczenie mają na tej karcie dłonie. Najbardziej widoczne są dłonie kostuchy – tej, która decyduje o momencie śmierci człowieka i reprezentuje inny poziom niż mały ziemski rozum, który zazwyczaj chciałby żyć jak długo tylko się da. Dłonie nieboszczyka złożone są na sercu, co oznacza, że cały sens zakończonego życia wiąże się z tym, jak przeżywane ono było ono właśnie tym sercem. Dłonie kapłana dokonują aktu magicznego związanego z rytuałem przejścia. Dłonie mężczyzny wyrażają świadomość religijnego aspektu przedstawionego tu zdarzenia, nie aspirując wszakże do żadnej sprawczej roli. Kobieta, trzymając się ręki męża i obejmując syna, pokazuje inny aspekt stosunku życia i śmierci – to, że zmarły żyje i będzie żył nadal w swym cielesnym potomstwie. A chłopiec trzyma ręce wzdłuż ciała, pełniąc jakby uroczystą wartę przy trumnie dziadka.

Pochylony płomień świecy wskazuje zaś na to, że w trakcie rytuału coś się rzeczywiście dzieje na poziomie niewidzialnym dla oka.

Dziesiątka Pucharów – Spowiedź i pokuta

Związek tego sakramentu z wielkim arkanem Śmierć polega na tym, że spowiedź, żal za grzechy i pokuta coś kończy i pozwala rozpocząć życie na nowo, z czystym kontem, tak jakby to dotychczasowe grzeszne życie umarło. Doktryna religijna zakłada jednak, że człowiek jest ze swej natury grzeszny, co oznacza, że po wyspowiadaniu się i odbyciu pokuty będzie on zapewne grzeszył na nowo. W tym sensie powtarzający się cykl: grzeszenie – spowiedź, pokuta i rozgrzeszenie – ponowne grzeszenie – itd. pasuje do modelu reinkarnacyjnego, w którym każde życie upływa wśród grzechów, a kolejne jest zaczynaniem wszystkiego od początku, przynajmniej w sensie braku pamięci o poprzednich żywotach.

Karta ta kończy sekwencję pucharowych blotek, z których już dwójka wprowadzała motyw „grzechu" w kontekście seksu. Spowiadająca się grzesznica i diabeł z tyłu konfesjonału to najwyraźniej ta sama para, która na dwójce przedstawiona była w akcie miłosnym. Stąd nietrudno się domyślić, z jakich to grzechów spowiada się zapłakana dziewczyna. A diabeł przysłuchuje się z uwagą spowiedzi, by po jej zakończeniu znowu zwabić ją rejon dwójki pucharów, gdzie dopuszcza się ona owych grzechów, które na dziesiątce wyznaje ze skruchą księdzu. Zresztą i wiele innych pucharowych blotek dotyczy spraw męsko-damskich: sakrament małżeństwa przedstawiony na trójce, przykazanie „nie cudzołóż" na piątce, czy nawet umiłowanie Boga na dziewiątce, na której grzeszny stosunek z diabłem zamieniony został na namiętność skierowaną ku Jezusowi.

Ale rola diabła na tej karcie jest wieloznaczna. Być może kusi on właśnie spowiednika, podsuwając mu różne nieczyste myśli w związku z wyznaniami dziewczyny. Możliwe też, że jest wspólnikiem księdza: jeden z nich kusi do grzechu, drugi rozgrzesza – i interes się kręci. Ale ta spółka księdza z diabłem ma właściwie inny sens. Bo tak naprawdę diabła przecież nie ma. Został wykreowany przez religię i jego istnieniem jest jedynie zakodowane w świadomości wiernego poczucie własnej grzeszności i strach przed karą za grzechy. To od księdza dziewczyna się dowiaduje, że robi coś grzesznego, to on jej wpaja poczucie, że żyje w grzechu. Szczere łzy dziewczyny zdają się świadczyć o tym, że w sercu swoim jest niewinna. A skoro żadnego prawdziwego diabła nie ma, to tym diabłem, który jest, jest tu prawdopodobnie sam ksiądz.

Dziesiątki powinny kończyć cykl tarotowych blotek. W przypadku dziesiątki pucharów prawdziwym zakończeniem byłoby rozgrzeszenie w tym sensie, że w ogóle nie było tu żadnego grzechu, bo w istocie grzeszność całej tej sfery, o którą chodzi na tej karcie, jest po prostu religijnym urojeniem. Na stule księdza poza krzyżami widzimy też alfę i omegę, symbol początku i końca. Początkiem jest grzech a końcem rozgrzeszenie. Może na koniec Kościół zdecyduje się przyznać, że seks jako taki nie jest doprawdy niczym grzesznym.

Dziesiątka Mieczy – Schyłek

Wielki arkan Śmierć w odniesieniu do tej karty dotyczy skali ogólniejszej niż jednostkowe życie człowieka – oznacza umieranie tego, co stanowiło jego dotychczasowy świat. Widoczna na dziesiątce mieczy stara nabożna kobieta stwierdza oto ze smutkiem, że jej świat już przeminął – kościół, do którego przez całe życie chodziła, stoi pusty, zamknięty na kłódkę, z wywieszką informującą, że jest wystawiony na sprzedaż. Rząd grobów za parkanem na terenie kościelnym sugeruje, że i jej pora umierać, skoro wszystko, czym żyła, odeszło już w przeszłość.

Oprócz symboli opuszczenia, takich jak kłódka, na którą zamknięta jest brama, czy też pajęczyna w tejże bramie, świadcząca o tym, że dawno nikt przez nią nie przechodził, widzimy na tej karcie także symbol filozoficzny – siedzącą w kościelnej wnęce okiennej „sowę Minerwy, która wylatuje o zmierzchu". Sens tego symbolu jest taki, że kiedy wszystkie zagadki, jakie kryła w sobie dana postać ludzkiego świata, są już wyjaśnione, kiedy miejsce głęboko działającego na uczucia mętnego religijnego misterium zajęła świadomość, która wszystko to umie już zracjonalizować, a zatem osiągnęła mądrość, nie ma już ona niczego więcej do roboty w tym świecie, który właśnie dlatego musi nieuchronnie przeminąć. Dla mądrości, która wyłuskała już ze swojego świata całe racjonalne jądro, jego bezpośrednia zjawiskowa postać jawi się już tylko jako pusta skorupa lub pozbawione soku wytłoczyny – coś, czego miejsce jest na śmietniku historii.

Czymś takim stał się przedstawiony na karcie zamknięty kościół. Tytułowy miecz wbity w kościelny dach przypomina przechylony krzyż, dając do zrozumienia, że pewna postać chrześcijańskiego świata chyli się już do upadku. Tarotowy miecz jest symbolem poznania. Poznanie ma, oczywiście, swoją wielką wartość i człowiek zawsze będzie dążył do tego, żeby poznać i zrozumieć swój świat i samego siebie. Ale ma ono też swoją drugą stronę – jest zabójcze dla życia jako dziedziny, w której ważniejszą rolę niż chłodne, jasne rozumienie odgrywają mętne uczucia i namiętności.

Stara kobieta na tej karcie nie ma jednak w sobie nic z sowy Minerwy. Nie była ona w stanie wyssać i przyswoić sobie żywego soku swojego świata, bo zawsze widziała jego istotę jedynie w tej jego (obecnie już martwej) skorupie i stopniowo doszła do pełnego utożsamienia się z nią, stając się tak samo martwa jak ona. Pozostaje przez to w wyraźnym przeciwieństwie do młodej grzesznicy z dziesiątki pucharów, która intensywnie żyje i właśnie przez to swoje życie popada w konflikt z narzuconym jej systemem wartości. Można się jednak zastanawiać, czy gdyby nie ten konflikt nakręcany przez religijne urojenie, nie utraciłaby ona bezpowrotnie czegoś, co można nazwać smakiem zakazanego owocu, wzmacniającym na swój sposób odczuwanie, o które przecież chodzi w tym życiu.

Dziesiątka Denarów – Dziedzictwo

Symboliczne znaczenie wielki arkanu Śmierć i przypisanego mu Plutona obejmuje nie tylko aspekt negatywny, czyli samą tylko destrukcję, ale również aspekt pozytywny, tzn. transformację i odrodzenie, budowanie na gruzach starego czegoś nowego. Kościół, który na dziesiątce mieczy był pusty i opuszczony, na dziesiątce denarów jest już ruiną, wokół której leżą bezładnie porozrzucane rekwizyty upadłej religii: papieska tiara, monstrancja, biskupia infuła i pastorał.

Upadło chrześcijaństwo Piotrowe. W *Ewangelii według świętego* Jana zmartwychwstały Jezus trzykrotnie mówi do Piotra: „Paś owieczki moje", przekazując mu w ten sposób władzę nad swoim kościołem. Pastorał jest właśnie symbolem tego pasterstwa, relacji pasterz – owieczki. To od Piotra, biskupa rzymskiego, rozpoczyna się sekwencja jego następców, czyli papieży jako kolejnych głów kościoła, których symbolem jest tiara. Z kolei monstrancja wyobraża Chrystusa jako słońce tego świata, źródło opromieniającej go łaski, ku któremu wierni powinni się kierować z nabożną czcią. I właśnie ten model religii już się przeżył i upadł.

Ale na jego miejsce pojawia się coś nowego. Teraz symbol słońca ma być zastąpiony przez symbol gwiazdy. Zamiast kierować się ku Chrystusowi jako słońcu, jako jedynemu Synowi Bożemu i Zbawicielowi ludzkości, każdy powinien iść za swoją własną gwiazdą, samemu stać się Synem Bożym i samemu siebie zbawiać. Znak gwiazdy widoczny jest na plecach robotnika, który z rekwizytów dawnej postaci religii, z krzyży, składa znak nowej wiary – pięcioramienną gwiazdę.

Postument, na którym powstaje znak gwiazdy, znamy już z wielkiego arkanu XV Diabeł oraz z wielkiego arkanu XVI Wieża, na którym pokazany jest upadek nierządnicy Wielki Babilon i zarys nowej budowli, wyłaniający się już spoza towarzyszącego destrukcji kurzu, dymu i ognia. Występuje on również na dwóch kartach dworskich (Król Denarów – Judasz i Walet Denarów – Ukrzyżowanie). W zasadzie ten okrągły postument z gwiazdą jest wizerunkiem denara jako pentakla. Ale też, jak to można zobaczyć na Walecie Denarów, chodzi tu o symbol pentagramu, który wprawdzie w odwróceniu jest znakiem szatana, lecz w swej nieodwróconej pozycji – znakiem drugiej epoki chrześcijaństwa, w której zastąpi on znak krzyża, co pokazuje nie tylko dziesiątka denarów, ale też wspomniany walet.

Znak gwiazdy jest też nawiązaniem do wielkiego arkanu XVII Gwiazda i w tym układzie walająca się wśród gruzów i śmieci monstrancja odnosi się do wielkiego arkanu XIX Słońce, na którym przedstawiona jest w glorii i triumfie. A wielki arkan Gwiazda, jako wizerunkowo zbieżny z gwiazdozbiorem Wodnika, jest zapowiedzią odnowy chrześcijaństwa w duchu Epoki Wodnika. Rybie ości na talerzu oznaczają, że Epoka Ryb jest już „skonsumowana", skończona. A dzban to dzban z żywą wodą, rekwizyt zarazem Wodnika i tarotowej Gwiazdy.

Copyright Światosław Nowicki